dziś SPORTOWY24
● **Zaczyna się Tomasiakomania.** Kacper Tomasiak do srebra dołożył brąz **str. 21**
● **Ekstraklasa piłkarska.** Cracovia nie dała się ograć **str. 18** ● **I liga.** Gol Rodado uratował remis Wisły **str. 19** Wieczysta pokonała Puszczę **str. 19** ● **Hokej.** Unia wiceliderem **str. 23**

Gazeta Krakowska

Poniedziałek
16.02.2026
www.gazetakrakowska.pl
Nr 38 (23 679)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Przeciwpowodziowe pogotowie w gminie Bolesław. Wody gruntowe zalewają piwnice **str. 7**

FOT. ANDRZEJ SKORKA

Tarnów. Piłkarski stadion w Mościcach ciągle niegotowy. Zdążą przed wiosną? **str. 7**

Pod Pisarzową tunel coraz dłuższy. Maszyny drążą bez wytchnienia. Pierwszy finisz w marcu **str. 6**

FOT. FB PODŁĘŻE-PIEKIEŁKO

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. – W DRUGIM PRZEJEŹDZIE TROCHĘ PODRZUCIŁO MI NARTĘ – MÓWIŁA ZE ŁZAMI ZAKOPIANKA

Maryna Gąsienica-Daniel o włos od medalu. Zabrakło 0,13 sekundy **str. 20**

FOT. PAP/EPA/ANDREA SOLERO

ZAKOPANE MIASTO, CHOĆ NIEWINNE, PONOSI STRATY WIZERUNKOWE

Budowa hali lodowej ma ponad dwa lata poślizgu

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

To miała być lodowa perełka. Mówiło się, że nasi panczeniści przygotują się w tej hali do igrzysk we Włoszech. Igrzyska trwają, hali nie ma. Teraz mówi się o blamażu, a oddanie obiektu do użytku przewidywane jest na koniec 2026 lub początek 2027 roku.

Historia krytego toru lodowego w Zakopanem miała być pięknym rozdziałem rozwoju infrastruktury sportowej. Centralny Ośrodek Sportu zapowiadał realizację inwestycji, która miała wynieść polskie łyżwiarstwo szybkie na wyższy poziom.

Pierwsze kroki podjęto w 2021 r. COS rozstrzygnął przetarg, ale oferty przekraczały zakładany budżet. Ministerstwo Sportu musiało zwiększyć finansowanie, procedury przeciągnęły się.

Budowa ruszyła wiosną 2022 roku. Miał powstać całoroczny obiekt z pełnowymiarowym torem lodowym, lodowiskiem do short tracku i łyżwiarstwa figurowego, bieżnią lekkoatletyczną, ścianką wspinaczkową oraz trybunami na dwa tysiące widzów. Obiekt miał spełniać wymogi międzynarodowych federacji i przyciągać największe imprezy.

Zakładano, że hala będzie gotowa w 2024 r., ale termin ciągle się przesuwał. Rosły też koszty: 90 mln zł, potem 173 mln zł, 200 mln zł. Ostateczna suma wciąż nie jest znana. Doszedł spór pomiędzy COS a generalnym wykonawcą. Roboty stanęły, atmosfera gęstniała.

W marcu 2025 r. zmieniło się kierownictwo COS w Zakopanem. Nadzór nad budową przejęli kolejni p.o. dyrektorzy, a jesienią 2025 r. kierownictwo objęła aktualna dyrektorka COS Bogusława Stępień. Każda zmiana oznaczała nowy etap porządkowania dokumentacji.

Czytaj str. 7

„Bulwary wiślane” nad Kamienicą to ambitny projekt

Nowy Sącz. „Bulwary wiślane” to robocza nazwa planu zagospodarowania brzegów sądeckiej rzeki. Inspiracją dla prezydenta Handzla były bulwary nad Wisłą w Warszawie **str. 6**

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X
08
9 772353 614012

Tarnów. Kadrowe trzęsienie ziemi w Grupie Azoty **str. 6**

NIEDZICA. KLUB MORSY PIENINY ZAMIENIŁ STOK NARCIARSKI W ARENĘ NIETYPOWEJ IMPREZY

Morsowanie na nartach. Walentynki w bikini na Polanie Sosny

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Zamiast narciarskich kombinezonów – kąpielówki i bikini. Pierwsza edycja pienińskiej imprezy połączyła w sobotę adrenalinę z hartowaniem organizmu. O 10. Krakowskim Biegu Walentynkowym – na str. 2

eprasa.pl cf5beb3204

Jutro w Gazecie Krakowskiej
Strefa Biznesu

Ceny zakupów codziennych (żywność, napoje, chemia) w 2025 r. wzrosły o 4,2 proc. To dużo, więc choć inflacja jest niska czujemy, że mamy w Polsce drożyznę

AUTOPROMOCJA 0110990497

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Krakowska 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

Tadeusz Płatek
publicysta

JAK WYSZŁO WINO

24 listopada ubiegłego roku poinformowałem na łamach, że robię wino z winorośli rosnącej mi na płocie. Obiecałem też, że napiszę, za kilka miesięcy, jak wyszło. No to proszę!

Poprzedni tekst był dość romantyczny, bo tak się - jako domowy winiarz z przypadku - czułem. Ugniatałem grona, sok spływał mi przez palce jak nadzieja. Czyli raczej jej nie miałem, choć przyjemności z samego procesu tworzenia - co niemiara. Szczęście prawdziwe najłatwiej znaleźć w radości tu i teraz, czerpanej - zwłaszcza - z czynności bezsensownych. No bo jaką rację bytu ma kupowanie sprzętu winiarskiego - dymionów, rurek, drożdży - by wytworzyć skandalicznie małą ilość trunku, który najpewniej winom dyskontowym nie dorośnie do pięt - skąpanych w aromatycznym moszczu pięt włoskich dziewcząt i kobiet wyciskających rozkosz w drewnianych baliach (tak to przynajmniej widziałem w włoskich komediach romantycznych i tak sobie do dziś wyobrażam)? A nawet jeśli te sklepowe uzyskiwane są w mniej romantycznych okolicznościach, to nie zmienia faktu, że naprawdę wybitne w skali światowej wino na polskiej ziemi się raczej nie stanie. A jeśli już - to na pewno bez mojego udziału.

Jak więc wyszło? Po pierwsze, zaraz po opublikowaniu listopadowego felietonu uznałem, że kilka kilogramów białych z płotu kulek słodyczy, to jednak za mało. Pojechałem na Stary Kleparz po więcej winogron - tym razem czerwonych. Popełniłem jednak straszny błąd: wrzuciłem ich do nastawu za dużo, a jako że były wybitnie słodkie, to natychmiast zaczęły pożerać drożdże (czy na odwrót) i w wielkim szklanym naczyniu rozpętał się sztorm, którego apogeum była eksplozja w środku nocy. Korek wywaliło z taką siłą, że sufit do dzisiaj wygląda jak scena z horroru. Uznałem wszelako, że co miało wystrzelić, to wystrzeliło. Zakorkowałem więc to, co w słoju zostało i czekałem.

Teraz rozlałem dwa kolory do butelek i oto przed wami degustuję. Białe - to romantyczne, z płotu, z miłością: takie sobie. Czerwone - z Kleparza, w źle dobranych proporcjach, po wybuchu - naprawdę wspaniałe. Nie takie jak w dyskoncie, ale... prawie.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **0°C** MIN **-10°C**
Wiatr płd.-wsch. 12 km/h
Rano przejaśnienia, potem zachmurzenie duże, możliwe opady śniegu

JUTRO
MAX **3°C** MIN **-1°C**
Wiatr płd.-zach. 16 km/h
Zachmurzenie duże, możliwe opady śniegu lub deszczu ze śniegiem

ZDJĘCIE DNIA

W niedzielę odbyła się jubileuszowa, 10. edycja Krakowskiego Biegu Walentynkowego. Śmiałków nie zniechęciły obfite nocne opady śniegu. Biegacze mieli do pokonania pięć kilometrów w Parku Jordana i po Błoniach. Najszybsi spędzali na trasie około 18-20 minut. Niektórzy uczestnicy imprezę traktowali jednak bardziej rekreacyjnie, a dotarcie do mety zajmowało im nawet 45 minut. Nie zabrakło walentynkowych akcentów w ubiorze i przebrań.
Artur Bogacki

FOT. WOJCIECH MATUSIK

ROZMOWA DNIA

System ratownictwa nie jest gotowy na katastrofy i wojnę

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa ze st. kpt. w st. spocz. mgr inż. Marcinem Janikiem, wiceprezesem Krajowej Rady Ratowników Medycznych.

Coraz częściej dyskutuje się w debacie publicznej o zagrożeniach, jakie niosą ze sobą zdarzenia masowe - katastrofy, klęski żywiołowe czy działania wojenne. Jak z perspektywy ratownika wygląda różnica między codzienną pracą a działaniami w sytuacji kryzysowej?
To są dwa zupełnie różne światy. W codziennej medycynie ratunkowej działamy w warunkach względnego porządku: mamy ustalone procedury, priorytety, działamy na rzecz jednego pacjenta lub kilku pacjentów naraz, ale w granicach wydolności systemu. W zdarzeniu masowym ten porządek się załamuje. Zasoby - ludzkie, sprzętowe i czasowe - przestają być wystarczające. I wtedy cała filozofia działania musi się odwrócić.

Odwrócić? Czyli?
W normalnych warunkach uczymy ratowników, że najciężej chory pacjent ma pierwszeństwo. W katastrofie albo w warunkach wojny takich najciężej chorych pacjentów możemy mieć kilku, kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu. Wchodzimy w medycynę katastrof, gdzie celem jest uratowanie jak najwięcej osób, a niekoniecznie tej jednej, która jest w najcięższym stanie. To bardzo trudne etycznie i psychicznie, ale niezbędne.

Czy ratownicy w Polsce są przygotowani do podejmowania takich decyzji?
Indywidualnie - bywa różnie. Systemowo - nie. Mamy świetnych ratowników z ogromnym doświadczeniem i intuicją kliniczną. Ale nie mamy systemu, który gwarantowałby, że w zdarzeniu masowym na kluczowych stanowiskach znajdą się osoby najlepiej do tego przygotowane. A bez przygotowania i ćwiczeń nawet najlepszy specjalista zostaje sam ze swoim doświadczeniem.

Co pan ma na myśli, mówiąc o systemowym przygotowaniu?
Państwowe Ratownictwo Medyczne w Polsce jest w dużej mierze oparte na jednoosobowych działalnościach gospodarczych. Mamy kilkuset dysponentów, 23 dyspozytornie medyczne i wojewodów odpowiedzialnych za organizację systemu na swoim terenie. Ale nie mamy jednej, pionowej struktury dowodzenia i zarządzania. Nie ma hierarchii, ścieżek awansu, gradacji kompetencji ani obowiązkowych szkoleń i ćwiczeń, które przygotowywałyby ratowników do zarządzania zdarzeniami masowymi.

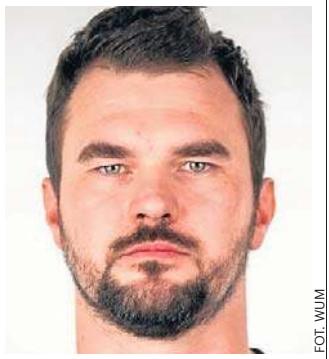

FOT. WUM

Jak to wygląda na tle innych służb?
Straż pożarna czy policja mają pionową strukturę dowodzenia, obowiązkowe ćwiczenia, zapas zasobów w skali kraju. Strażacy regularnie ćwiczą w trakcie służby. W ratownictwie medycznym tego nie ma.

Jakie zmiany byłyby konieczne, by system był gotowy na kryzys?
Potrzebujemy prawdziwego systemu ratownictwa medycznego z jedną centralną strukturą, pionową organizacją, obowiązkowymi szkoleniami oraz odpowiedzialnością przełożonych za ludzi i sprzęt. To wymaga odważnej decyzji politycznej i osoby, która weźmie tę reformę na siebie - kogoś na miarę prof. Zbigniewa Religi. Nie twierdzę, że ratownictwo powinno być służbą mundurową, choć jako były strażak nie miałbym nic przeciwko temu. Jednak powinno być choćby służbą cywilną, ze swoim etosem, hierarchią, systemem dowodzenia. Bez takiej decyzji obecny system będzie działał tylko w dobrych czasach. Kryzys - wojna, pandemia czy katastrofa - obnaża jego słabości w ciągu godzin.
(PAP)

PRZYRODA

O przednówku nie wiemy nic

Połowa lutego. Zima mroźna jak dawniej, ale nie o tym chciałem opowiedzieć. Kiedyś o tej porze roku zaczynał się przednówek. Czy wiecie co to przednówek? Nie, nie przedwiośnie. Przednówek. Czas, kiedy spiżarnie świeciły pustkami. Połowa zimy, gdy zjadano ostatnie zapasy. O pierwszych plonach można było pomarzyć. Nic do jedzenia. Nic a nic. W oczy zagląda głód. Jesteśmy pokoleniem, które zapomniało co oznacza słowo głód. Proszę uruchomić wyobraźnię. Nie istnieje opieka społeczna. W kieszeni ani grosza. Żadnego majątku pod zastaw. Nikt nic nie pożyczy, bo sam nie ma, a jeśli ma, to bardzo praktycznie rozumie znaczenie braku zdolności kredytowej. Umieraj lub radź sobie sam. I to jest właśnie przednówek. Wrócę do pomysłów na życie. W ostatnim miesiącu zimy ratowano się lipowym łykiem. To cieniuteńka warstewka żywej tkanki tuż pod zieloną korą młodych gałązek. Zawiera nieco cukrów i odrobinę białka przyswajalnego przez organizm człowieka. Po zdarciu gotowano na nich cieniutkie bieda zupki. Ususzone i zmielone łyko mieszano z ostatnimi zapasami mąki. Wypieczony placek ponoć przechodził przez gardło, choć nie znam nikogo, kto powtórzyłby starodawny przepis. Z lipy kosztowałem jeno młode pąki. Są bardzo przyjemne w smaku, ale zebranie kilku garści zajmuje ze dwa kwadranse. No dobrze, ale jak tu na takiej diecie przeżyć kilkanaście tygodni?
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl cf5beb3204

Kraków

1,5 mln zł chcieli wyłudzić oszuści, którzy udawali pracowników banku. Wpadli w Myślenicach, gdy próbowali wyłudzić kartę bankomatową.

KRAKÓW
Bandyta przebił nożem opony w samochodzie ratownika medycznego w Krakowie. Sieć obiegło nagranie spod Szpitala im. Józefa Babińskiego. Zamaskowany sprawca podszedł do zaparkowanego białego samochodu i szybkimi ciosami nożem przebił każdą z czterech opon. Policja już prowadzi postępowanie w tej sprawie. Okazuje się, że to auto ratownika medycznego, który w tym samym czasie jeździł po Krakowie na służbie. Wstępnie straty oszacowano na 3000 złotych.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

MASŁOMIĄCA ZASYPYWANIE STAWÓW TRWA. PROKURATOR, WODY POLSKIE I KONSERWATOR ZABYTKÓW NIE DAJĄ RADY

Stop niszczeniu przyrody i wioski

Barbara Ciryt
Michałowice

Zasypywanie stawów w Masłomiącej nie ma końca. Działalność właściciela stawów wywołuje społeczne oburzenie i interwencje instytucji wojewódzkich. Została powstrzymana, ale nie na długo.

Z podworskich zabytkowych stawów w Masłomiącej została spuszczona woda, część zbiorników zasypana. Taka degradacja trwa od kilku lat. W ubiegłym roku sprawa trafiła do prokuratury. Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko właścicielowi terenu Tomaszowi N. To jednak niczego nie zmieniło. Właściciel nadal zwozi ziemię z odpadami i zasypuje stawy. Kolejne ciężarówki przyjechały przed kilkoma dniami.

Prokuratura zajęła się sprawą stawów po informacji od Mariusza Waszkiewicza, prezesa Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody. Prokuratura wskazała, że w Masłomiącej na obszarze otuliny Dłubniańskiego Parku Krajobrazowego, w obrębie kompleksu pięciu stawów, właściciel nieruchomości prowadził działalność gospodarczą zagrażającą środowisku poprzez wycinanie drzew, wypompowywanie, gromadzenie odpadów, zmianę linii brzegowych oraz roboty ziemne. W akcie oskarżenia znalazła się informacja, że to doprowadziło do zmiany warunków wodnych i glebowych, spowodowało zagrożenie dla skupisk roślin i siedlisk zwierząt, w tym objętych ochroną gatunkową.

Jednocześnie sprawą zajmowały się instytucje wojewódzkie. Zasypywanie stawów próbowały powstrzymać Wody Polskie oraz Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków, jednak ze względów proceduralnych ich decyzje zostały zakwestionowane. A stawy są nadal zasypywane.

Właściciel stawów Tomasz N. nie chce z nami rozmawiać. Wskazał, że ma już jeden uniewinniający wyrok sądu związany z oskarżeniami dotyczącymi stawów. Niewielkie fragmenty tego wyroku z sierpnia 2025 roku publikował ostatnio w mediach społecznościowych.

FOT. BARBARA CIRYT

Zasypywanie stawów trwa. Mieszkańcy mają dość! Czy ich interwencje pomogą?

Interes społeczny

Po ostatnich działaniach zasypywania stawów gruzem i ziemią z odpadami budowlanymi Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody o reakcje zwróciło się do gminy Michałowice. Domaga się od gminy wszczęcia postępowania w sprawie nielegalnego zasypywania odpadami działki stanowiącej jeden ze stawów oraz wydania nakazu usunięcia odpadów i przywrócenia terenu do stanu poprzedniego. Prezes Towarzystwa Mariusz Waszkiewicz wskazuje, że to działania, które gmina powinna podjąć ze względu na naruszenie Ustawy o odpadach i uwzględnić TROP w tym sporze. - W interesie społecznym jest bowiem niedopuszczenie do sytuacji, w której dojdzie do powstania nieodwracalnych zmian w otoczeniu - zwraca się do gminy Mariusz Waszkiewicz, prezes Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody.

Co dalej?

Zapytaliśmy gminę o podjęte działania w sprawie stawów Masłomiącej. Po informacjach o ponownym zasypywaniu stawów pracownicy Urzędu Gminy Michałowice przeprowadzili wizję w terenie, sporządzili dokumentację. W tym samym czasie na terenie stawów swoje czynności podejmowali także policjanci. - W związku z tym, iż właściciel pomimo prowadzonego przez Wody Polskie postępowania ponownie rozpoczął zasypywanie tzw. stawu Ostatniego, Wójt Gminy rozważa wszczęcie w najbliższym czasie postępowania administracyjnego - informuje nas Urząd Gminy Michałowice.

Decyzja gminy z 2023 roku dotycząca usunięcia odpadów nie jest realizowana. Wójt Daniel Gajoch prowadzi postępowanie egzekucyjne w celu przymuszenia właściciela stawów do usunięcia odpadów. Urzędnicy wskazują, że pomimo skargi właściciela stawów do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie ściągnięto orzeczoną w decyzji grzywnę. - W ocenie wójta organy kompetentne w tym zakresie podjęły wszystkie możliwe działania administracyjno-prawne zmierzające do powstrzymania właściciela przed dalszym niszczeniem tych urządzeń wodnych - wskazują michałowiccy urzędnicy.

Ludzie powtarzają, że właściciel stawów kpi sobie z instytucji państwowych i ich decyzji, a stawy nadal zasypuje.

Zasypywanie stawów próbowały powstrzymać Wody Polskie oraz Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków, jednak ze względów proceduralnych ich decyzje zostały zakwestionowane.

Pierwsza decyzja Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie (Wody Polskie) nakazująca przywrócenie stawów do pierwotnej postaci została uchylona przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie. Sąd wskazał na konieczność przeprowadzenia rzetelnego postępowania dowodowego. Kolejna decyzja w tej sprawie - po postepowaniu administracyjnym - została wydana.

Termin określono na koniec lutego 2026 r. A właściciele stawów wnieśli odwołanie.

Jednocześnie zapytaliśmy w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków, czy planuje wydać ponownie decyzję o wpis stawów w Masłomiącej do rejestru zabytków. Czekamy na odpowiedź. ©℗

Dębniki mają być zabytkowe. Do czasu decyzji zabroniono remontów

Małgorzata Mrowiec
Kraków

Małopolska konserwator zabytków wszczęła postępowania w sprawie wpisu do rejestru zabytków układu urbanistycznego dzielnicy Dębniki w Krakowie.

Co istotne, blokuje to obecnie prowadzenie jakichkolwiek prac w obrębie tego przyszłego, potencjalnego zabytku, nawet jeśli jest na nie pozwolenie budowlane. Dotyczy to więc również inwestycji, przeciwko której protestują w ostatnim czasie tutejsi mieszkańcy.

Jak można przeczytać w obwieszczeniu o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie uznania Dębnik za zabytek, obszar proponowany do wpisu do rejestru obejmuje teren ograniczony:

- od północy Bulwarami Wisły, tj. południową granicą działki 547/7 obręb 10 Podgórze
- od wschodu ulicą Marii Konopnickiej tj. zachodnią granicą działki 597 obręb 10 Podgórze
- od południa północną granicą jezdni ulicy Monte Cassino
- od zachodu ulicą Szwedzką, tj. wschodnią granicą działki 513/4 obręb 10 Podgórze zgodnie z załącznikiem graficznym nr 1 do niniejszego obwieszczenia.

Stronami postępowania są właściciele oraz użytkownicy wieczyści nieruchomości znajdujących się na tym obszarze oraz każdy, czyjego interesu prawnego lub obowiązku dotyczy postępowanie. Obecnie - w trakcie prowadzenia postępowania - strony postępowania mogą zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski.

Zgodnie z zapisami ustawy o ochronie zabytków, od dnia wszczęcia postępowania (a obwieszczenie o nim nosi datę 29 stycznia br.) do dnia, w którym decyzja w sprawie wpisu do rejestru stanie się ostateczna, przy zabytku zabrania się prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych i podejmowania innych działań, które mogłyby prowadzić do naruszenia substancji lub zmiany wyglądu zabytku.

„Zakaz, o którym mowa (...) dotyczy także robót budowlanych objętych pozwoleniem na budowę albo zgłoszeniem, a także działań określonych w innej decyzji pozwalającej na ich prowadzenie" - zaznaczyła w obwieszczeniu o postępowaniu małopolska konserwator zabytków Katarzyna Urbańska.

To dobra wiadomość m.in. dla mieszkańców dzielnicy Dębniki, którzy w ostatnim czasie protestowali zaniepokojeni decyzją o wydaniu pozwolenia na wzniesienie apartamentowca z dwukondygnacyjnym garażem podziemnym pomiędzy ulicami Różaną i Barską oraz Rynkiem Dębnickim. Pod petycją do prezydenta Krakowa o ochronę Starych Dębnik, którą przygotowano właśnie w obliczu realizacji tej inwestycji, podpisało się ponad 1,5 tys. osób.

W reakcji na głosy mieszkańców krakowski poseł Rafał Komarewicz zwrócił się oficjalnie do prezydenta Krakowa z prośbą o szczegółowe wyjaśnienia dotyczące decyzji o wydaniu pozwolenia dla tej inwestycji.

Natomiast ruch wojewódzkiej konserwator obecnie powoduje zablokowanie realizacji tej budowy. ©℗

eprasa.pl cf5beb3204

nasz REGION

16 LUTEGO

Imieniny obchodzą: Bernard, Daniel, Danuta, Dominik, Jarema, Julian, Józef, Maria, Marian, Mikołaj
1923 – Howard Carter i George Herbert dokonali otwarcia komory grobowej faraona Tutanchamona
1981 – do trwającego od 29 stycznia strajku studentów w Łodzi, którego celem była m.in. rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów, przyłączyli się studenci UJ i AGH

FOT. ARCHIWUM DP

16 LUTEGO 1959
Powrót z Kanady na Wawel części skarbów polskiej kultury narodowej, m.in. Szczerbca (na zdj.), wywiezionych w 1939 r. Na Wawel wróciły wtedy 74 zabytki, m.in. pamiątki po Janie III Sobieskim, Annie Jagiellonce, Zygmuncie III

Zakopane znowu górą! Trzecia z rzędu „Zimowa Gwiazda" dla stolicy Tatr

Marcin Szkodzinski
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

Zakopane kolejny raz zwyciężyło w prestiżowym plebiscycie magazynu Travelist, udowadniając, że mimo zmieniających się trendów, serce polskiej zimy bije właśnie pod Giewontem.

Redakcja magazynu Travelist już od trzech lat zaprasza internautów z całej Polski do wyłonienia najlepszych miejsc na zimowy wypoczynek. Choć kategorii jest wiele, tylko jedna miejscowość zdołała zdominować swoją kategorię od samego początku.

- Jest tylko jedno miejsce, które wygrywa w swojej kategorii co roku, trzeci raz z rzędu. To właśnie Zakopane - podkreślił podczas wręczenia nagrody Marek Śliwkowicz, redaktor naczelny magazynu Travelist.

Zdaniem ekspertów, sukces Zakopanego nie jest dziełem przypadku ani wyłącznie zasługą majestatycznych Tatr. To efekt strategii i ogromnych inwestycji w infrastrukturę.

Miasto potrafiło połączyć walory przyrodnicze z nowoczesną ofertą. W Zakopanem odnajdą się zarówno fani ekstremalnego narciarstwa, jak i rodziny z dziećmi szukające spokoju. Stolica Tatr staje się coraz popularniejsza wśród turystów z Europy i dalszych zakątków świata. Miasto również skutecznie walczy z sezonowością, przyciągając gości przez pełne 12 miesięcy.

©℗

FOT. MARCIN SZKODZINSKI

– Jesteśmy dumni, że Zakopane jest zimową stolicą Polski – mówił odbierając nagrodę burmistrz Łukasz Filipowicz

Pod Giewont wraca Puchar Europy we wspinaczce na czas

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Rok temu wyścigi na ścianie wspinaczkowej były wyjątkowo emocjonujące. W tym roku zawody mają być częścią Tatra Festu - dużej imprezy z kalendarza wydarzeń górsko-sportowych.

Od 12 do 14 czerwca 2026 r. Zakopane stanie się areną sportowego święta. Tatra Fest 2026 zamieni centrum miasta w przestrzeń, w której profesjonalny sport spotyka się z rekreacją.

Wspinaczka na czas

Na Placu Niepodległości stanie 15-metrowa ścianka wspinaczkowa - identyczna jak te, na których bije się rekordy świata i walczy o olimpijskie medale. Tegoroczna odsłona będzie miała podwójny wymiar. W weekend 13-14 czerwca rozegrane zostaną: Mistrzostwa Europy Juniorów we wspinaczce na czas (IFSC) i Puchar Europy Seniorów we wspinaczce na czas (IFSC European Speed Climbing Cup).

- To można powiedzieć „double impact" - podkreśla Kuba Brzosko, prowadzący zawody wspinaczkowe w ramach Tatra Fest. - Wspinaczka na czas to dyscyplina olimpijska, czytelna dla widza. W zeszłym roku blisko tysiąc osób skandowało na placu. Muzyka, konferansjerka, doping - to wszystko podgrzewa krew także zawodnikom - mówi Brzosko.

FOT. ŁUKASZ BOBEK

Na Placu Niepodległości stanie 15-metrowa ścianka wspinaczkowa

Organizatorzy liczą na start czołowych polskich wspinaczy. Wśród zapowiadanych nazwisk są m.in. Oskar Szalecki, mistrz świata juniorów. Czy pojawi się rekordzistka świata i złota medalistka olimpijska Aleksandra Mirosław - tego jeszcze nie wiadomo.

- Wspinanie pięknie wpisuje się w rozwój dyscypliny olimpijskiej. A gdzie lepiej to robić w Polsce, jak nie w Zakopanem, pod Tatrami, kolebką polskiego alpinizmu i himalaizmu - podkreśla Brzosko.

Ekstremalne bieganie

Drugim filarem Tatra Fest są biegi górskie, w tym Mistrzostwa Polski w biegu górskim na długim dystansie Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Centralnym punktem będzie bieg na 68 km. To jedna z najtrudniejszych tras ultra w kraju. Program obejmuje także krótsze dystanse: biegi na 22 km i na 11 km. Będzie też Tatra Fest Vertical, czyli bieg na Wielką Krokiew po schodach skoczni - propozycja dla dorosłych i młodzieży.

Tatra Fest 2026 w lecie zamieni centrum Zakopanego w przestrzeń, w której profesjonalny sport spotyka się z rekreacją

Sport dla rodzin

Tatra Fest 2026 - jak podkreśla w komunikacie Urząd Miasta Zakopanego - to także „rodzinna energia i aktywny styl życia". W przestrzeni miejskiej i na nowym stadionie MOSiR odbędą się zawody biegowe dla dzieci i rywalizacja rowerowa.

Nowy rozdział otwiera współpraca z L'Étape Poland by Tour de France. W programie znalazły się krótkie dystanse kolarskie dla najmłodszych, rodzinny przejazd rowerowy i integracyjna jazda w formule otwartej. Równolegle odbędzie się Rajd wokół Tatr, organizowany wspólnie z Fundacją Szerpowie Nadziei.

Sport miejski

Plac Niepodległości i Park Miejski wypełnią pokazy i otwarte zawody w sportach miejskich. W programie znajdą się m.in.: rywalizacja dzieci i młodzieży w deskorolce, rolkach i na hulajnogach, bitwa taneczna koordynowana przez Adama Soroczyńskiego i otwarta ścianka wspinaczkowa dla amatorów.

- Tatra Fest to dziś kilka obszarów: wspinaczka, bieganie, kolarstwo i aktywności miejskie. To wielkie święto sportowe, które chcemy rozwijać jako markę Zakopanego - podkreśla Magda Ziaja-Żebracka, organizatorka Tatra Fest. ©℗

Lodowa Klimkówka robi wrażenie, ale miejscem na bezpieczny spacer jest tylko brzeg

Halina Gajda
halina.gajda@gk.pl

Klimkówka w pow. gorlickim to wciąż bezkresna lodowa kraina. Nie próbujcie jednak wchodzić na taflę, która jest niestety zdradliwa. Bez obaw można za to pospacerować po promenadzie.

Kto ma ochotę pospacerować nad Klimkówką, musi uzbroić się w ciepłą czapkę i wodoodporne buty. Wiatr naprawdę daje się tam we znaki, a błota też nie brakuje. Oczywiście po chodnikach i ścieżkach nad zlewem przejdziemy suchą nogą.

Na razie Klimkówka wciąż jest zamarznięta, ale lodowa pokrywa na zalewie topnieje. Po ubiegłorocznych, jesiennych śnieżycach i szybkim ociepleniu, które po nim nastąpiło, poziom wody w zalewie się podniósł. Zbiornik nie wygląda już tak dramatycznie, jak jeszcze w październiku czy na początku listopada, a wedle danych Centrum Operacyjnego Ochrony Przeciwpowodziowej mieści obecnie 15,45 mln metrów sześciennych wody, zaś rezerwa powodziowa oscyluje powyżej 26 mln metrów sześciennych.

Mimo poprawy, temat gospodarki zasobem wodnym zbiornika wciąż jest aktualny. W ubiegłym roku Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Gorlicach skierowało pismo do Mateusza Balcerowicza, prezesa PGW Wody Polskie w Warszawie. Jakie sprawy poruszyła gorlicka spółka? Chodziło oczywiście o instrukcję gospodarowania wodą. Była w nim mowa między innymi o zrozumieniu dla trudności z określeniem optymalnych parametrów dla użytkowania zbiornika ze względu na nieprzewidywalne warunki atmosferyczne i konieczność ochrony przeciwpożarowej.

FOT. HALINA GAJDA

Klimkówka wciąż jest zamarznięta, ale lodowa pokrywa na zalewie topnieje

- Sądzimy jednak, że w okresie 31 lat eksploatacji zbiornika zgromadzono wystarczająco dużo obserwacji i analiz specjalistycznych jego funkcjonowania. Dlatego trudno nam zrozumieć, że zmiana instrukcji wymaga około dwuletnich badań i ekspertyz - czytaliśmy w piśmie. ©℗

eprasa.pl cf5beb3204

MATERIAŁ INFORMACYJNY KANCELARII RADCY PRAWNEGO JACEK WIĘCEK

0011464954

WIBOR legalny. Wyrok TSUE rozwiewa wątpliwości

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie WIBOR, wbrew oczekiwaniom kancelarii reprezentujących kredytobiorców, nie stanowi żadnej rewolucji, a już na pewno nie otwiera „drzwi" do podważania umów kredytowych lub pożyczek złotowych powiązanych ze wskaźnikiem WIBOR. Trybunał nie pozostawił żadnych wątpliwości. WIBOR jest zgodny z unijnym i krajowym prawem.

12 lutego Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok w sprawie C-471/24 dotyczący umowy kredytu opartego o stawkę WIBOR. Oczekiwania podmiotów reprezentujących konsumentów dotychczas w sporach z bankami na gruncie kredytów tzw. frankowych związane z tym orzeczeniem były olbrzymie. Podmioty te, już od wpływu sprawy przed TSUE na podstawie przedstawionych przez sąd polski pytań prejudycjalnych, widziały w rozstrzygnięciu nadzieję wykreowania się nowej kategorii masowego klienta tzw. złotówkowicza, który mogłyby zapewnić źródło ich dochodu na kolejne lata.

TSUE rozwiewa wątpliwości: WIBOR jest legalny

TSUE w orzeczeniu rozwiał te nadzieje. WIBOR jest wskaźnikiem legalnym, prawidłowo nadzorowanym i zgodnym z unijnym i krajowym prawem. Nie ma podstaw do kwestionowania wskaźnika. Jak podkreślił prezes Związku Banków Polskich Tomasz Białek „wyrok to bardzo poważny cios dla kancelarii prawnych próbujących podważać umowy kredytowe oparte na WIBOR-ze. Trybunał w praktyce zapalił czerwone światło dla prób unieważniania kredytów poprzez kwestionowanie wskaźnika czy rzekomych braków informacyjnych. Banki działają zgodnie z prawem unijnym, a fundamenty tych roszczeń zostały właśnie jednoznacznie obalone".

WIBOR jest wskaźnikiem referencyjnym

WIBOR to funkcjonujący od ponad 30 lat – obiektywny, ustalany i publikowany przez podmiot niezależny od banków (obecnie GPW Benchmark S.A.), nadzorowany przez organy państwowe i unijne – zmienny w czasie wskaźnik stopy procentowej, używany m.in. przez banki do ustalania oprocentowania kredytów lub pożyczek złotowych dla klientów indywidualnych oraz przedsiębiorstw. Większość kredytów lub pożyczek złotowych opiera się na tym wskaźniku, również same organy państwowe korzystają z tego wskaźnika np. przy określeniu oprocentowania dla obligacji Skarbu Państwa. Zatem WIBOR jest podstawowym wskaźnikiem referencyjnym funkcjonującym w gospodarce krajowej.

O co chodzi w sporach dotyczących stawki WIBOR?

Mówiąc w skrócie, chodzi oczywiście o pieniądze. Po wieloletnich, aktualnie wygasających, sporach dotyczących tzw. kredytów frankowych kancelarie reprezentujące kredytobiorców zaczęły tworzyć złudną narrację co do możliwości podważania kredytów lub pożyczek złotowych. Wykreowany został zarzut, że wskaźnik WIBOR w tego rodzaju umowach jest ustalany nieprawidłowo, że jego wysokość jest manipulowana przez banki, a konsument rzekomo nic nie wiedział przy zaciąganiu kredytu lub pożyczki na temat możliwości zmiany tego (zmiennego) wskaźnika w czasie trwania swojej umowy. Innymi słowy WIBOR miał się stać drugim frankiem.

TSUE: sądy krajowe nie mogą badać sposobu ustalania WIBOR-u

Wyrok TSUE w sprawie C-471/24 przede wszystkim wskazuje, że wskaźnik referencyjny (WIBOR) i sposób jego ustalania nie podlega badaniu w sporach cywilnych przeciwko bankom dotyczących umów kredytów złotówkowych. A zatem zarzuty o rzekomej manipulacji WIBOR są całkowicie bezpodstawne.

Stosowanie wskaźnika WIBOR przez banki w umowach wynika z prawa krajowego. Wskaźnik WIBOR jest uznany prawnie przez organy Unii Europejskiej jako wskaźnik kluczowy wskutek spełnienia rygorystycznych warunków w tym zakresie.

W praktyce prawodawstwo unijne i krajowe daje „zielone światło" do posługiwania się tym wskaźnikiem w obrocie gospodarczym.

R.pr. Jacek Więcek i r.pr. Dominika Witkowska

WIBOR pod nadzorem

Administratorem wskaźnika WIBOR w Polsce jest GPW Benchmark S.A. Komisja Nadzoru Finansowego ustalała, czy proces opracowywania wskaźnika WIBOR przez administratora jest zgodny z wymogami prawa Unii. W konsekwencji udzielił w drodze decyzji zezwolenia na administrowanie wskaźnikiem uznanym jako kluczowy w rozumieniu prawa unijnego GPW Benchmark S.A. Decyzji administracyjnej wydanej przez KNF nie można wzruszać w trybie sporu cywilnego, zarzucając „manipulowanie" wskaźnikiem. Działalność tego podmiotu jest więc nadzorowana na gruncie krajowym i unijnym, a spółka musi spełniać rygorystyczne kryteria. W konsekwencji to nie banki, a administrator – a więc organ niezależny od podmiotów rynku finansowego – ustala i publikuje wysokość stawki WIBOR. W Polsce mamy jednoznaczny podział ról i odpowiedzialności. Rolą GPW Benchmark S.A. jest też kontrola nad procesem ustalania wskaźników.

Trzeba też wskazać, że nigdy historycznie nie stwierdzono jakichkolwiek manipulacji wskaźnikiem WIBOR, a wręcz przeciwnie – oficjalne stanowiska organów nadzoru nad rynkiem finansowym jednoznacznie potwierdzały rzetelność i uczciwość wskaźnika WIBOR, a także jego zgodności z prawem.

Obowiązki informacyjne banków

Z wyroku TSUE w sprawie C-471/24 wynika dalej, że w sporze z konsumentem sąd może jedynie badać, czy bank prawidłowo wypełnił obowiązek informacyjny o ryzyku zmiany stopy procentowej.

W przypadku kredytu hipotecznego o zmiennej stopie procentowej bank ma obowiązek: poinformować klienta, że oprocentowanie jest zmienne, wyjaśnić, że zmiana stóp procentowych wpływa na wysokość raty, przedstawić możliwe konsekwencje ekonomiczne wzrostu stopy procentowej (np. wzrost raty, wzrost całkowitego kosztu kredytu).

Trybunał jednoznacznie wskazał, że obowiązki informacyjne banku nie obejmują przekazywania szczegółowych, technicznych informacji o metodologii ustalania wskaźnika referencyjnego. Za metodologię, jej przejrzystość i publikację odpowiada administrator wskaźnika działający zgodnie z rozporządzeniem BMR i pod nadzorem właściwego organu (w Polsce – KNF). Bank nie ma obowiązku tłumaczyć klientowi konstrukcji wskaźnika ani jego technicznych mechanizmów.

Co istotne, dopiero ewentualne stwierdzenie naruszenia tych obowiązków powoduje, że sąd może przejść do kolejnego etapu badania uczciwości klauzuli, tj. ustalania czy klauzula zmiennego oprocentowania powoduje tzw. znaczącą nierównowagę między stronami. Przy ocenie, czy postanowienie dotyczące oprocentowania mogłoby powodować znaczącą nierównowagę, sąd – zgodnie z wyrokiem TSUE – powinien w szczególności porównać: sposób obliczania odsetek przewidziany w umowie z rozwiązaniami powszechnie stosowanymi w tym czasie na rynku, ze stopą odsetek ustawowych oraz z poziomem stóp procentowych obowiązujących w dniu zawarcia umowy – dla kredytu o podobnej kwocie i okresie spłaty.

W konsekwencji wyrok TSUE w sposób jednoznaczny potwierdza legalność, prawidłowość i rynkowy charakter stosowania wskaźnika referencyjnego WIBOR w umowach kredytowych zawieranych z konsumentami. Wyrok wzmacnia dotychczasową, spójną linię orzeczniczą sądów polskich, które konsekwentnie oddalają roszczenia zmierzające do zakwestionowania umów kredytowych opartych na WIBOR. Oznacza to, że próby budowania sporów na tezie o „wadliwości" czy „nieuczciwości" WIBOR nie znajdują oparcia w prawie unijnym.

Wyrok nie tylko nie otwiera drogi do masowego podważania umów kredytowych opartych na WIBOR, ale wręcz ją zamyka. Trybunał jednoznacznie wykluczył możliwość kwestionowania samego wskaźnika referencyjnego WIBOR, a jednocześnie jasno określił zakres obowiązków informacyjnych banków, wskazując, że nie obejmują one przekazywania szczegółowych informacji o konstrukcji wskaźnika. W praktyce oznacza to zamknięcie dwóch głównych linii argumentacyjnych wykorzystywanych dotychczas w tego typu sporach.

Kancelaria Radcy Prawnego Jacek Więcek
https://kancelaria-wiecek.pl

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
JACEK WIĘCEK

eprasa.pl cf5beb3204

Trwa rozbudowa Parku Handlowego Kasztelania w Chrzanowie

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Choć zimowe warunki były wymagające, prace prowadzone były bez większych przerw. Nowy obiekt ma już gotową konstrukcję, zamontowano szklane witryny oraz pokrycie dachu.

Po zamknięciu konstrukcji przed wykonawcami pozostają prace instalacyjne wewnątrz budynku, a także zagospodarowanie otoczenia. Tempo robót jest bardzo dobre, obiekt może zostać uruchomiony w lecie, choć termin nie został jeszcze oficjalnie podany.

Powstający obiekt jest mniejszy niż spodziewało się wielu mieszkańców. Do zagospodarowania pozostaje wciąż duży teren przylegający do Kasztelanii . To oznacza, że inwestor pozostawił sobie przestrzeń pod kolejne etapy rozbudowy.

Inwestor na razie nie zdradza jakie sklepy lub punkty usługowe pojawią się w nowej części parku.

Pierwszą część Parku Handlowego Kasztelania otwarto w 2020 r. Dwukondygnacyjny budynek o powierzchni najmu 8700 mkw. szybko zyskał popularność wśród mieszkańców Chrzanowa i okolic. W obiekcie działa 10 sklepów oraz dwa lokale na piętrze, w tym największy klub fitness w mieście - Interfit Club. Wśród najemców są znane wielkie sieci, a na terenie parkingu działa kebab U Pajdy, foodtruck i piekarnia Atu oraz budki z lodami i myjnia samochodowa. ©℗

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Kasztelania. Po zamknięciu konstrukcji przed wykonawcami pozostają prace instalacyjne wewnątrz nowego budynku

W Nowym Sączu powstaną „sądeckie bulwary wiślane"

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Projekt - roboczo nazywany „sądeckimi bulwarami wiślanymi" - zakłada zagospodarowanie brzegów Kamienicy od mostu na ul. Krańcowej do kładki wiszącej przy Moście 700-lecia.

FOT. UM NOWY SĄCZ

Wizualizacje projektu pokazują przestrzeń pełną zieleni, z miejscami do spacerowania i uprawiania sportu w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki

Jak zapowiadają władze miasta, inwestycja ma nie tylko uporządkować teren, ale przede wszystkim przywrócić rzekę mieszkańcom. Przestrzeń ma być pełna zieleni, pojawią się też elementy małej architektury.

Warszawska inspiracja

Pomysł stworzenia bulwarów nad Kamienicą pojawił się już wcześniej. Prezydent Nowego Sącza w 2023 roku mówił, że nadwiślańskie bulwary w Warszawie są doskonałym przykładem tego, jak można ożywić tereny przy rzekach i uczynić je atrakcją zarówno dla mieszkańców, jak i turystów.

- Myślę, że projekt jest ciekawy i innowacyjny, ale to też kolejne kilometry ścieżek rowerowych nad brzegami Kamienicy - mówił w styczniu tego roku Ludomir Handzel.

W maju ubiegłego roku wybrano wykonawcę projektu zagospodarowania brzegów rzeki, co było pierwszym formalnym krokiem w stronę realizacji inwestycji. Powodem był między innymi fakt, że rzeka Kamienica od zawsze odgrywała ważną rolę w życiu mieszkańców Nowego Sącza. Pokazują to archiwalne fotografie, na których widać tłumy sądeczan wypoczywających nad jej brzegami w letnie dni. Z biegiem lat teren ten jednak stopniowo opustoszał.

Brzegi Kamienicy ożyją

Aktualnie wszystko wskazuje na to, że brzegi Kamienicy ponownie staną się miejscem spacerów, spotkań i aktywnego wypoczynku. Jak poinformował nas Mariusz Smoleń z Biura Prezydenta, opracowana dokumentacja obejmuje elementy małej architektury, urządzenia infrastruktury technicznej, tereny rekreacyjne, plaże, a także drogę rowerową przebiegającą po grobli oraz jej przedłużenie poniżej grobli - od mostu w ciągu ulicy Krańcowej do kładki wiszącej przy Moście 700-lecia.

- Obecnie trwają procedury związane z uzyskaniem pozwolenia wodnoprawnego. Prezydent zlecił również opracowanie koncepcji programu funkcjonalno-użytkowego wraz z określeniem planowanych kosztów prac projektowych oraz robót budowlanych - informuje Smoleń.

Wszystko wskazuje na to, że brzegi Kamienicy ponownie staną się miejscem spacerów, spotkań i aktywnego wypoczynku

Wizualizacje projektu pokazują przestrzeń pełną zieleni, z miejscami do spacerowania i uprawiania sportu w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki. Jeśli inwestycja dojdzie do skutku, sądeckie bulwary mogą stać się jedną z najatrakcyjniejszych przestrzeni publicznych w mieście. ©℗

Kadrowe trzęsienie ziemi w Grupie Azoty

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Andrzej Skolmowski nie jest już prezesem Grupy Azoty. 12 lutego Rada Nadzorcza chemicznego giganta odwołała go ze stanowiska. Posady stracili też wiceprezesi Paweł Bielski i Andrzej Dawidowski.

Andrzej Skolmowski kierował Grupą Azoty od 11 czerwca 2025 roku, kiedy to objął stery w spółce po Adamie Leszkiewiczu, który miesiąc wcześniej zrezygnował ze stanowiska obejmując posadę prezesa Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Obecne zmiany oznaczają, że chemiczna spółka w ciągu niespełna roku będzie mieć trzeciego prezesa, a być może nawet czwartego. W miejsce odwołanego Andrzeja Skolmowskiego Rada Nadzorcza powołała bowiem tymczasowo Aleksandrę Machowicz-Jaworską. Pełnienie tej funkcji ma potrwać maksymalnie trzy miesiące. Nowy prezes Grupy Azoty wybrany ma zostać na wiosnę w postępowaniu kwalifikacyjnym.

Oprócz Skolmowskiego z zarządu odwołani zostali także wiceprezesi Paweł Bielski i Andrzej Dawidowski. Zmiany nastąpiły w przededniu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcjonariuszy spółki.

„Trudna sytuacja finansowa grupy, będąca konsekwencją błędnych decyzji inwestycyjnych sprzed 2023 r. oraz niesprzyjających warunków rynkowych, wymaga konsekwentnego podejmowania decyzji i proaktywnych działań" - tak zmiany kadrowe w spółce komentuje Ministerstwo Aktywów Państwowych, czyli dominujący akcjonariusz Grupy Azoty. ©℗

Maszyny bez przerwy drążą tunele pod Pisarzową. „Kinga" przebije się w marcu, „Jadwiga" – w połowie roku

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

POWIAT LIMANOWSKI. **Ważną częścią projektu Podłęże-Piekiełko jest drążenie najdłuższego tunelu kolejowego w kraju pod Pisarzową. Jeszcze w tym roku tunel będzie gotowy.**

Przypomnijmy, że w ramach prac pod Pisarzową powstaną dwa równoległe tunele - kolejowy i ewakuacyjny o długości 3750 metrów każdy. To właśnie tutaj powstaje najdłuższy tunel kolejowy w Polsce.

10 metrów na dobę

Roboty prowadzone są kilkadziesiąt, a w najgłębszym miejscu nawet 120 metrów pod powierzchnią terenu. Średnie tempo drążenia wynosi około 10 metrów na dobę.

FACEBOOK PODŁĘŻE-PIEKIEŁKO

Tunel ewakuacyjny jest bardziej zaawansowany

Na miejscu pracują jednak nie tylko maszyny. - W procesie realizacji zadania szczególne miejsce zajmują przedsiębiorstwa lokalne. Na kontrakcie obejmującym odcinek Limanowa - Klęczany pracuje około 700 osób - czytamy na profilu „Podłęże-Piekiełko" w mediach społecznościowych.

„Jadwiga" wydrążyła ponad 2 kilometry

Tunel kolejowy drąży większa tarcza TBM „Jadwiga". Maszyna wydrążyła już 2177 metrów, co stanowi około 58 procent całej długości. Do zakończenia prac pozostały jeszcze 1573 metry. Zgodnie z planem „Jadwiga" ma przebić się na drugą stronę w połowie roku.

„Kinga" bliżej celu

Jeszcze bardziej zaawansowane są prace przy tunelu ewakuacyjnym. Drąży go mniejsza tarcza TBM „Kinga", która osiągnęła już 3151 metrów, czyli około 84 procent całej długości. Do wykonania pozostało 599 metrów. Jeśli harmonogram zostanie utrzymany, „Kinga" zakończy swoją pracę pod koniec marca. Mniejsza maszyna pracuje szybciej. Wykonuje od 7 do 8 pierścieni na dobę. Każdy pierścień ma 1,2 metra długości, co daje średnie tempo drążenia na poziomie około 8,4 do 9,6 metra dziennie.

Inwestycja, która otworzy region

Budowa tuneli pod Pisarzową to jeden z kluczowych etapów realizacji projektu Podłęże-Piekiełko. Nowa linia kolejowa ma znacząco skrócić czas przejazdu z Krakowa do Nowego Sącza i w kierunku południowej granicy regionu.

Skala przedsięwzięcia imponuje. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, już w najbliższych miesiącach jedna z maszyn zakończy drążenie. Najdłuższy tunel kolejowy w Polsce z każdym dniem jest coraz bliżej ukończenia. ©℗

eprasa.pl cf5beb3204

Zdążą przed wiosną? Na budowie nowego stadionu w Tarnowie opóźnienie coraz większe

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Ponad miesiąc temu powinna była zakończyć się budowa nowego stadionu piłkarskiego w Mościcach. Teraz mówi się o terminie marcowym, a miasto nalicza wykonawcy kary.

9 stycznia upłynęło 18 miesięcy, jakie wykonawca miał na wykonanie drugiego etapu budowy stadionu piłkarskiego w Mościcach. Teraz trudno przewidzieć dokładnie kiedy największa obecnie sportowa inwestycja w Tarnowie zostanie ukończona.

Murawa z daleka wygląda co prawda na zazielenioną, ale to efekt typowy dla murawy hybrydowej. W otoczeniu stadionu nadal widać trwające prace ziemne, za ogrodzeniem stadionu też nie wszystko jest gotowe.

Pierwotnie mowa była o tym, że w grudniu miały być instalowane słupy sztucznego oświetlenia. Konstrukcje te co prawda są już na miejscu, ale dopiero czekają na zamontowanie. Wygląda na to, że na stadionie nie tak dawno wykonano ławy fundamentowe jupiterów.

- Szacujemy, że realny termin ukończenia prac to w tej chwili końcówka marca - przyznaje Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa, który nadzoruje inwestycje w mieście.

Za każdy dzień opóźnienia miasto nalicza wykonawcy kilkanaście tysięcy złotych kar umownych. ©℗

FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Wokół stadionu w Mościcach wciąż trwają prace ziemne. Słupy oświetleniowe czekają na montaż

W Bolesławiu stan pogotowia. Wody podziemne zalewają tam piwnice

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

POWIAT OLKUSKI. **Wójt gminy Bolesław wprowadził w Bolesławiu, Hutkach, Kolonii i Laskach stan pogotowia przeciwpowodziowego. Decyzja ma związek z zalewiskami i podtopieniami.**

Stan pogotowia przeciwpowodziowego obowiązuje od 10 lutego. Wójt gminy zadecydował o wydaniu zarządzenia po rekomendacji Międzyresortowego Zespołu ds. usuwania skutków i przeciwdziałania zagrożeniom związanym z zapadliskami i podtopieniami w gminie Trzebinia oraz w rejonie olkuskim.

FOT. PAWEŁ MOCNY

W gminie Bolesław ogłoszono pogotowie przeciwpowodziowe. Wody cały czas przybywa

Mobilizacja urzędników

- Jego wprowadzenie umożliwi wykonanie pilnych działań służących ochronie mienia i minimalizacji ryzyka związanego z podnoszącym się poziomem wód podziemnych, które w innej sytuacji wymagałyby uzyskania stosownych pozwoleń i decyzji - zapewniają władze gminy w wydanym w tej sprawie komunikacie.

Co wprowadzenie takiego stanu oznacza w praktyce? Dla mieszkańców nic. Założenia, które znalazły się w zarządzeniu wójta dotyczą wyłącznie działań, które będą podejmowali urzędnicy oraz przedstawiciele instytucji. Między innymi będą to: monitorowanie poziomu wód w zalewiskach, przeprowadzanie wizji lokalnych na najbardziej zagrożonych terenach, realizacja przeglądu sprzętu i materiałów przeciwpowodziowych w jednostkach ochotniczych straży pożarnych oraz stała współpraca między innymi z ZGH „Bolesław", PGL Lasy Państwowe w Katowicach oraz PGW Wody Polskie.

Zgodnie z zarządzeniem wójta dwa razy w tygodniu w urzędzie gminy będą się odbywały posiedzenia Gminnego Zespołu Zarządzania Kryzysowego Gminy Bolesław. Udział w nich będą brali: wójt i jego zastępca, osoba powołana na stanowisko do spraw bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego, sekretarz i skarbnik gminy, kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa, Geodezji i Gospodarki Gruntami Gminy Bolesław, kierownik Referatu Inwestycji, Remontów i Gospodarki Mieszkaniowej Gminy Bolesław, kierownik Gminnego Zakładu Oczyszczania Ścieków z siedzibą w Małobądzu oraz prezes zarządu ZGK „Bolesław". O ile założenia stanu pogotowia przeciwpowodziowego nie wprowadzają jakichkolwiek obostrzeń czy nakazów dla mieszkańców gminy Bolesław, o tyle warto pamiętać, że na terenie niektórych lasów w powiecie cały czas obowiązuje zakaz wstępu.

Jeszcze w tym tygodniu mają ruszyć pompy, które częściowo odwodnią zalewisko na obwodnicy Bolesławia

Został on wprowadzony na początku stycznia 2022 roku, gdy w Hutkach pojawiło się pierwsze zapadlisko po wstrzymaniu pomp odwadniających kopalnię „Olkusz-Pomorzany".

Wody ciągle przybywa

Gmina cały czas podejmuje działania na rzecz zmniejszenia problemów wynikających z podnoszenia się wód gruntowych. Jeszcze w tym tygodniu mają ruszyć pompy, które częściowo odwodnią zalewisko na obwodnicy Bolesławia. Inicjatywa będzie swego rodzaju testem, który pozwoli sprawdzić, czy obniżenie poziomu wody w zbiorniku sprawi, że wody gruntowe, które zalewają piwnice mieszkańców także opadną.

Prowadzone są prace mające na celu udrożnienie przepustów pod drogami oraz roboty utrzymaniowe na Sztolni Ponikowskiej oraz przy zalewiskach „Hutki I" oraz „Hutki II". Warto dodać, że przy zbiornikach ma zostać wybudowane urządzenie upustowe, dzięki któremu będzie możliwe kontrolowanie ilości wody wypływającej ze zbiorników powstałych po byłych odkrywkowych kopalniach piasku. ©℗

Opóźnienie budowy hali lodowej psuje wizerunek Zakopanego

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Opóźnienie budowy przynosi konsekwencje. W połowie 2025 r. zaczął się sypać kalendarz imprez, które miały odbyć się na nowym torze, który - przypomnijmy - miał być gotowy w połowie 2024 r.

Najpierw przeniesiono z Zakopanego Puchar Świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim. Potem Międzynarodowa Unia Łyżwiarska przeniosła Mistrzostwa Europy i Puchar Świata seniorów zaplanowane na styczeń 2026 roku. Imprezy trafiły do Tomaszowa Mazowieckiego i do Niemiec.

Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego nie otrzymał gwarancji, że hala będzie gotowa do końca września 2025 roku, co było warunkiem organizacji zawodów. Bez testowych mistrzostw Polski i sprawdzenia obiektu pod kątem sportowym i organizacyjnym nie było możliwości ryzykować międzynarodowego kalendarza.

Wizerunkowo traciło Zakopane, choć formalnie miasto nie było inwestorem. - Bardzo nam zależy na otwarciu tej hali. Opóźnienia przy tej inwestycji spowodowały, że wiele ciekawych imprez odeszło. Szkoda tego - mówi teraz Łukasz Filipowicz, burmistrz Zakopanego.

Kontrole i pytania w sprawie hali lodowej bez odpowiedzi

Jesienią 2025 roku wiceminister Ireneusz Raś przyznał, że inwestycją interesują się „różne służby". Dziś wiadomo, że kontrolę prowadzi Centralne Biuro Antykorupcyjne, a swoje postępowanie zakończyła Najwyższa Izba Kontroli.

Raś podkreślał, że większość prac została wykonana, a obiekt będzie nowoczesny i wolny od usterek. Nie podał jednak konkretnego terminu otwarcia. Tłumaczył, że wcześniejsze deklaracje okazywały się przedwczesne.

FOT. ŁUKASZ BOBEK

Przed wielkim budynkiem hali widać błoto, wykopy i ślady niedokończonych prac

Dziś, gdy igrzyska olimpijskie we Włoszech trwają już od tygodnia, hala w Zakopanem wciąż nie przyjmuje sportowców. Przed monumentalnym budynkiem, który mieszkańcy ochrzcili mianem „zakopiańskiej arki Noego", widać błoto, wykopy i ślady niedokończonych prac.

Założenia były ambitne. Najwyżej położona hala tego typu w Europie miała sprzyjać biciu rekordów. Dzięki wysokości nad poziomem morza powietrze jest rzadsze, co teoretycznie przekłada się na lepsze czasy. Zakopane miało stać się centrum przygotowań nie tylko polskich panczenistów, ale również zagranicznych kadr.

Lód dla łyżwiarzy na następną zimę

Od ponad roku słyszymy jedynie zapewniania, że zakończone jest 80-85 proc. inwestycji i że prace postępują. Hala, która miała być sportowym sercem Podhala, stała się symbolem sporów i niespełnionych obietnic.

Bogusława Stępień, dyrektor COS w Zakopanem, która zajmuje się tą inwestycją zaledwie od kilku miesięcy, zapewnia, że dokończenie budowy toru jest priorytetem dla COS. I podaje wreszcie konkretną, choć dość odległą datę oddania do użytku.

- Oddanie zadaszonego toru lodowego do użytku planowane jest w IV kwartale 2026 lub I kwartale 2027 roku - w zależności od kwestii związanych z rozstrzygnięciem przetargów dotyczących dodatkowego wyposażenia - informuje Bogusława Stępień. - Do zakończenia pozostały też prace związane z zagospodarowania terenu wokół obiektu i na styku z trasami biegowymi COS - dodaje.

COS wciąż stoi przed przetargami, które musi rozstrzygnąć. Dlaczego jednak tych postępowań nie dało się rozstrzygnąć w poprzednich latach?

- Postępowania na zakup wyposażenia specjalistycznego są ściśle związane z rozpoczęciem użytkowania obiektu i nie było uzasadnionej konieczności ich ogłoszenia przed zakończeniem realizacji inwestycji. Przetarg na branżę sanitarną był unieważniony trzykrotnie z powodów wskazanych przez zamawiającego w poszczególnych terminach - dodaje Bogusława Stępień. ©℗

eprasa.pl cf5beb3204

„Masters in Shorts" - nowa sekcja Krakowskiego Festiwalu Filmowego

FOT. MAT.PRASOWE

Gabriela Muskała i Katarzyna Figura w filmie „Aria" Agnieszki Smoczyńskiej

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Podczas Krakowskiego Festiwalu Filmowego w sekcji „Masters In Shorts" zobaczymy sześć wczesnych dzieł uznanych dziś europejskich reżyserów.

„Aria Diva" (2007) Agnieszki Smoczyńskiej, reżyserki głośnych „Córek dancingu" (2015) to wyrazisty zalążek zainteresowań tematyką kobiecej tożsamości oraz emocjonalnych napięć wpisanych w kobieco-kobiece relacje. Film, oparty na opowiadaniu „Ariadna na Naksos" Olgi Tokarczuk, opowiada historię Basi - trzydziestoletniej kobiety, której uporządkowana codzienność zostaje zakłócona, gdy do mieszkania piętro wyżej wprowadza się charyzmatyczna diva operowa. Z pozornie niewinnej fascynacji rodzi się intensywna więź, stopniowo przeradzająca się w niejasne uczucie.

Wspaniała obsada - z Gabrielą Muskałą i Katarzyną Figurą w rolach głównych - podkreśla emocjonalną głębię opowieści, czyniąc z „Arii Divy" subtelny, a zarazem przenikliwy portret głównej bohaterki.

Z kobiecą perspektywą i blaskami oraz cieniami macierzyństwa festiwalowa publiczność spotka się także w nagrodzonej Oscarem „Osie" (2003) Andrei Arnold, przyszłej twórczyni „Fish Tank" (2009) czy „American Honey" (2016).

Ten przełomowy w karierze brytyjskiej reżyserki krótki metraż koncentruje się na Zoë, samotnej matce czwórki dzieci, która żyje na marginesie społecznym Dartford, z trudem wiążąc koniec z końcem.

Z kolei w kinie Radu Jude na pierwszy plan wysuwa się cicha ojcowska czułość, która uobecnia się w gestach. „Lampa z kapturkiem" (2006) to prosta iczuła opowieść o siedmioletnim Marianie z ubogiej wioski, który o świcie namawia ojca na wyprawę do miasta, by naprawić stary telewizor. Ojciec i syn ruszają w deszczową odyseję, ścigając się z czasem, bo wieczorem w telewizji ma zostać wyemitowany film z Bruce'em Lee.

Krótkometrażowy „Incydent w banku" (2009) Rubena Östlunda - późniejszego twórcy „The Square" (2017) i „W trójkącie" (2022) - stanowi precyzyjnie skomponowaną, podszytą ironią rekonstrukcję autentycznego zdarzenia, które rozegrało się w Sztokholmie. Zrealizowany w jednym, nieprzerwanym ujęciu film angażuje ponad dziewięćdziesięciu wykonawców, tworzących misterną choreografię i odtwarzających przebieg nieudanego napadu na bank.

W filmie „Dzień za dniem" (2000) Kornéla Mundruczó, znanego potem z „Delty" (2008) czy „Cząstek kobiety" (2020) - zbrodnia wyrasta z innego rodzaju bezruchu: z obezwładniającej nudy. Film śledzi grupę nastolatków pozostawionych samym sobie podczas upalnego dnia; włóczą się bez celu, oddają przypadkowym przyjemnościom, ale wykonują te wszystkie czynności z wyraźnym brakiem zaangażowania. Czas zdaje się stać w miejscu, a pozornie niegroźna stagnacja stopniowo gęstnieje, aż z apatii wyłania się akt przemocy.

W „Bez śniegu" (2011) Magnus von Horn - późniejszy autor „Dziewczyny z igłą" (2024) koncentruje się na świecie nastolatków, lecz zamiast apatii, pokazuje nadmiar skrajnych emocji, które kontrastują z chłodnymi, surowymi kadrami.

66. Krakowski Festiwal Filmowy w kinach od 31 maja do 7 czerwca oraz od 5 czerwca do 19 czerwca online na KFF VOD.

Café Zakopianka na Plantach będzie działać? Nie tak szybko

Anna Piątkowska
Kraków

Legendarna krakowska Café Zakopianka od kilku lat stoi zamknięta i niszczeje. Ta sytuacja miała się zmienić. Potrzebny jest jednak remont i niemałe pieniądze.

FOT. ANETA ŻUREK

Café Zakopianka w centrum Krakowa znów będzie działać? Nie tak szybko jak chce MOCAK

Od czterech lat słynna i doskonale zlokalizowana Café Zakopianka stoi pusta, w 2020 roku miasto wypowiedziało po 24 latach dzierżawę dotychczasowemu najemcy aktorowi Markowi Jasickiemu. Powodem miała być modernizacja obiektu, przedstawiano także plany nowego zagospodarowania. Kawiarnia po remoncie ma mieć większą powierzchnię (dotychczas był to parter budynku o powierzchni ok. 50 mkw oraz teren ogródka), dając tym samy możliwość korzystania z niej szerszej społeczności. Obiektem zajmie się MOCAK wspólnie z Fundacją im. Zbigniewa Wodeckiego.

Jak informuje miasto, od 4 listopada 2024 r. do 27 października 2025 r. obowiązywała zawarta z Fundacją umowa dzierżawy. Jednocześnie Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK wyraziło zainteresowanie budynkiem wraz z terenem przyległym, a umowa użyczenia z MOCAK zawarta została 4 listopada ubiegłego roku na 3 miesiące, kontynuowana kolejną umową użyczenia na 10 lat. Zatem Zakopianka będzie w rękach MOCAK-u do 2036 roku.

Podczas konferencji dyrektor MOCAK-u Adam Budak zapewniał, że budynek nie jest w złym stanie, wymaga jednak podstawowego liftingu. Magistrat mówi jednak o remoncie generalnym - W związku z fatalnymi parametrami konstrukcyjnymi niezbędne jest wyburzenie wtórnych podziałów i elementów żelbetowych wprowadzonych w trakcie wcześniejszych remontów wraz z wykonaniem nowych ścianek działowych i schodów dostosowanych do obecnie wymaganych norm budowlanych - wyjaśnia Patrycja Piekoszewska z biura prasowego magistratu.

W związku z permanentnym zalewaniem obiektu niezbędne jest wykonanie renowacji i konserwacji tynków wewnętrznych oraz wątków ceglanych zgodnie z programem konserwatorskim. W celu bezpiecznego odtworzenia historycznego tarasu z widokiem na Planty konieczny jest remont pokrycia tarasu wraz z wprowadzeniem izolacji termicznej dla zapewnienia komfortu termicznego wraz z poprawą efektywności energetycznej obiektu. Niezbędne jest wykonanie remontu konserwatorskiego i konserwacji drewnianej więźby dachowej wraz z wymianą pokrycia, izolacją termiczną, obróbkami blacharskimi, rynnami spustowymi, konserwacją kominów i instalacją odgromową. - W ramach prowadzonych prac konserwatorskich zgodnie z dokumentacją projektową należy wykonać roboty instalacyjne w zakresie sanitarnym, elektrycznym oraz ogrzewania. Ważnym elementem instalacji jest również system zabezpieczenia ppoż. Rewitalizacja zakłada przebudowę toalet z przystosowaniem ich dla potrzeb osób z niepełnosprawnościami i matek z dziećmi - wyjaśnia Patrycja Piekoszewska.

Plany remontowe są, potrzeba na nie, jak wyliczył MOCAK, ok. 1,8 mln zł netto. - Zakopiankę traktujemy jako jeden z kluczowych projektów, dzięki któremu nasze Muzeum będzie obecne w przestrzeni centrum Krakowa. Podejmujemy działania, aby pozyskać środki zewnętrzne - mówił nam kilka tygodni temu rzecznik MOCAK-u Rafał Stanowski.

W ramach programu „Ochrona zabytków" krakowskie muzeum nie dostało wsparcia. MOCAK stara się także o sfinansowanie remontu z pieniędzy ze SKOZK-u. Kwestia finansowania remontu pozostaje więc otwarta.

MOCAK chce, by w legendarnym miejscu odbywały się wydarzenia o charakterze performatywnym z koncertami muzycznymi, performensami, live acts oraz dyskursywnym z wykładami, sympozjami i spotkaniami.

Pionierzy industrialnego metalu z Niemiec zapowiadają swój pierwszy występ w Krakowie

Paweł Gzyl
Kraków

KMFDM to formacja, która z hałasu uczyniła sztukę, a z politycznego manifestu - taneczny hit. 5 sierpnia w Hype Parku przekonamy się jak ekipa Saschy Konietzko wypada na żywo.

FOT. ESTEVAN ORIOL

KMFDM - Sascha Konietzko drugi od lewej

Zaczęło się w 1984 roku w Hamburgu. Podczas otwarcia wystawy awangardowej sztuki młody artysta Sascha Konietzko wraz z Udo Sturmem stworzyli instalację dźwiękową, która polegała na graniu na... metalowym złomie. To właśnie wtedy narodziła się nazwa, która do dziś budzi kontrowersje: KMFDM (Kein Mehrheit Für Die Mitleid), co w wolnym tłumaczeniu oznacza „Żadnej litości dla większości". Choć wielu fanów błędnie interpretowało skrót jako „Kill Mother Fucking Depeche Mode", zespół zawsze podkreślał swoje korzenie w sztuce performance i europejskiej awangardzie.

Muzyka KMFDM to unikalny stop kilku gatunków, który sami określają mianem Ultra-Heavy Beat. Składają się na niego: mechaniczne rytmy i hałaśliwe sample, ciężkie, riffowe gitary rodem z metalu, pulsujące basy i bity, które sprawiły, że industrial wyszedł z mrocznych piwnic na parkiety klubów. Wszystko to uzupełniają teksty Saschy Konietzko, będące od dekad bezkompromisową krytyką politycznego autorytaryzmu, religijnej hipokryzji i globalnych konfliktów.

Kluczowym momentem w karierze zespołu była przeprowadzka do USA i podpisanie kontraktu z legendarną wytwórnią Wax Trax! z Chicago. Lata 90. stały złotą erą dla Niemców. Albumy takie, jak „Naïve", „Angst", „Nihil" czy „Symbols" są dziś biblią gatunku, a utwory „Juke Joint Jezebel" czy „A Drug Against War" - hymnami pokolenia, łącząc fanów metalu, punka i elektroniki.

Nie da się pisać o KMFDM, nie wspominając o charakterystycznej oprawie graficznej płyt grupy. Artysta Aidan Hughes, znany jako Brute!, stworzył wizualny język zespołu. Jego komiksowe okładki, inspirowane radzieckim konstruktywizmem i komunistyczną propagandą stały się integralną częścią marki.

Historia zespołu nie była wolna od czarnych kart. Po tragedii w Columbine High School w USA, media próbowały łączyć twórczość KMFDM z motywami sprawców, którzy byli fanami grupy. Zespół stanowczo odciął się od przemocy, podkreślając, że ich teksty mają charakter antywojenny i krytyczny wobec systemowej agresji.

Filarem formacji jest Konietzko wraz z żoną, wokalistką Lucią Cifarelli. To oni dbają, by maszyna KMFDM nigdy nie zardzewiała.

eprasa.pl cf5beb3204

POLSKA *i* ŚWIAT

NAGRODA

Prezydent Wołodymyr Zełenski odebrał w sobotę wieczorem Nagrodę im. Ewalda von Kleista przyznaną w tym roku narodowi ukraińskiemu za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy". Uroczystą mowę wygłosił z tej okazji premier Polski. – Jako Polak chcę to dzisiaj powiedzieć jasno i wyraźnie: warto było walczyć o to, aby stać się częścią wolnego świata – powiedział Tusk.

„Kwintesencją naszej cywilizacji było zawsze stawanie po stronie dobra ze świadomością, że dobro to nie obroni się samo

Donald Tusk premier RP

KRÓTKO

WYPADEK

Autokar wypadł z drogi

W niedzielę nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A4 w województwie opolskim. Do zdarzenia doszło na 204. kilometrze autostrady A4, pomiędzy węzłami Brzeg i Opole Zachód. Autokar jadący jezdnią północną w kierunku Wrocławia nagle zjechał w lewo, przebił bariery w pasie rozdziału, a następnie przejechał na przeciwległą jezdnię prowadzącą w kierunku Katowic. Pojazd ostatecznie zatrzymał się w pasie zieleni, pozostając na kołach.

W wyniku zdarzenia ranna została jedna osoba.

Okoliczności wypadku będą wyjaśniane przez odpowiednie służby. Wiadomo, że autokarem podróżowało 46 dorosłych osób, w tym kierowcy. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zdarzenia było najprawdopodobniej niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze. Jak poinformowała opolska policja, kierowca autokaru był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 2 tysięcy złotych.

POŻAR

Zapaliła się elewacja banku

FOT. DAWID ŁUKASIK

W sobotę 14 lutego w kieleckim oddziale Narodowego Banku Polskiego przy ul. Warszawskiej wybuchł pożar. Jak informował dyżurny ze stanowiska kierowania komendanta wojewódzkiego PSP w Kielcach najprawdopodobniej palił się fragment elewacji budynku. Ogień gasiło pięć zastępów strażaków.

MAŁOPOLSKA

Nabór na kursy baców i juhasów

Dziś rusza nabór na kursy baców i juhasów w Małopolsce. Coraz więcej kobiet interesuje się tym tradycyjnym zawodem, który pozwala zdobyć państwowe kwalifikacje i praktyczne umiejętności przy wypasie owiec oraz produkcji regionalnych serów.

Obecnie w Polsce jest 12 baców z tytułem mistrzowskim, w tym dwie kobiety, 163 baców czeladników, w tym siedem kobiet, jeden mistrz juhaski oraz 91 juhasów-czeladników, w tym 11 pań. Rekrutacja potrwa do 27 lutego. Kursy są organizowane przez Małopolskie Centrum Kształcenia Zawodowego przy Małopolskiej Szkole Gościnności w Myślenicach. Przygotowano 40 miejsc, zajęcia są bezpłatne.

Prezes Kaczyński głosuje przeciw SAFE i ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Posłowie PiS-u i Konfederacji zagłosowali przeciw programowi SAFE. W ten sposób, jak twierdzą, bronią suwerenności Polski.

To było ważne głosowanie, o programie SAFE polityczni liderzy rozmawiali między innymi na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. SAFE to program, który ma wzmocnić obronności państw członkowskich UE. Przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia, m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego.

W MON przygotowano ustawę wdrażającą ów program dozbrajania, w piątek parlament miał zadecydować o jej przyjęciu bądź odrzuceniu.

Przed głosowaniem minister finansów Andrzej Domański podkreślał z mównicy sejmowej, że program SAFE pozwoli Polsce zaoszczędzić od 36 do 60 mld zł oraz przyspieszyć modernizację sił zbrojnych. Zapowiedział również złożenie „kompleksowej poprawki" na etapie prac senackich.

Jak zaznaczył, poprawka ma „bardzo wyraźnie pokazać", że spłata zobowiązań wynikających z SAFE nie będzie realizowana z części 29. budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, czyli z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego obecnie finansowane są liczne kontrakty zbrojeniowe.

FOT. PAP/TOMASZ GZEL

– Każdy, kto głosuje przeciwko SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił minister finansów

- Każdy, kto głosuje przeciwko programowi SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski - mówił szef resortu finansów.

Z kolei wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał, że to „jedno z najważniejszych głosowań w historii modernizacji sił zbrojnych. Tłumaczył, że polska armia potrzebuje radykalnego przyspieszenia modernizacji, na co ma pozwolić właśnie program SAFE.

Potem odbyło się głosowanie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

„Maski opadły. PiS i Konfederacja zagłosowały przeciwko programowi SAFE, czyli przeciw bezpieczeństwu Polski, przeciw nowoczesnej armii, przeciw polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. To już nie jest opozycja, to są wrogowie polskiej niepodległości" - napisał na portalu X premier chwilę po głosowaniu.

Dlaczego właściwie PiS zagłosował przeciwko SAFE? W czwartek, dzień przed głosowaniem, posłowie i posłanki PiS prowadzili w mediach społecznościowych skoordynowaną kampanię przeciwko SAFE.

„Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE" - ogłosił Jarosław Kaczyński.

Politycy PiS twierdzą, że SAFE tak naprawdę służy rozbudowie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Polska korzystając z SAFE zadłuży się na pokolenia i nic na tym nie skorzysta, więc oni bronią niepodległości i suwerenności kraju. Tyle tylko, że wiceszef MON Cezary Tomczyk tłumaczył w piątek, iż między 80 a 90 proc. środków z SAFE wydanych zostanie w polskim przemyśle zbrojeniowym.

By Polska na pewno skorzystać mogła z unijnego programu, uchwalona w piątek ustawa musi wejść w życie do marca, gdy planowane jest zawarcie umowy pożyczkowej na środki z SAFE z Komisją Europejską. Ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE. PAP

Nawrocki: zawetuję ustawę o osobie najbliższej, jeżeli nie będzie zapisu o wyjątkowości małżeństwa

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział weto do ustawy o statusie osoby najbliższej, jeśli nie będzie w niej zapisu o wyjątkowym statusie małżeństwa.

Prezydent w niedzielę w Polsat News był pytany o projekt ustawy o statusie osobie najbliższej. - Byłem zaniepokojony, gdy dostałem ten projekt, w którym społeczną akceptację dla tego projektu potwierdzały 42 radykalne organizacje działające na rzecz środowisk mniejszości seksualnych. (...) Ja bym chciał rozwiązać tę kwestię, mówię to szczerze, (...), ale żeby rozwiązać tę kwestię, trzeba odejść od dyskusji ideologicznej. Trzeba spojrzeć na wyjątkowość małżeństwa - dodał.

Wskazał, że gdyby w projekcie ustawy zapisano „wyjątkowy status małżeństwa" zapewniający „rozsądne rozwiązania kwestii finansowych, podatkowych, które nie mają takich zdolności jak te relacje w małżeństwie i nie byłoby tych wszystkich radykalnych wątków ideologicznych", to miałby w sobie „dobrą wolę".

- Tylko nie wiem, czy ta ustawa zyska ostatecznie taki stan. Jak nie, to będę musiał ją zawetować - stwierdził. - Ja nie chciałbym za 20 lat, jeśli cokolwiek w Polsce się wydarzy, być tym, który położył fundamenty pod potencjalną adopcję dzieci przez pary homoseksualne - zaznaczył.

Prezydent był też pytany o nowelę ustawy o KRS. Karol Nawrocki stwierdził, że nie jest zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie. - Spojrzę na tę ustawę, wiem oczywiście już, co się w niej znajduje. Nie jest chyba dla nikogo zaskoczeniem, że nie jestem zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie - powiedział Nawrocki. PAP

eprasa.pl cf5beb3204

Władimir Putin nie pojawiał się publicznie od ponad tygodnia

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Putin zniknął z życia publicznego, podczas gdy konflikt na Ukrainie wiąże się z ponownymi atakami, presją dyplomatyczną i zbliżającymi się rozmowami pokojowymi w Genewie.

Po raz ostatni 73-letni przywódca Kremla pojawił się publicznie 5 lutego. Powód nagłego zniknięcia Putina pozostaje zagadką, nie wiadomo, czy ma on związek ze zdrowiem, czy nie.

Jednak podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Zełenski powiedział Politico: „Jestem młodszy od Putina...". Gdy publiczność wybuchnęła śmiechem, 48-letni przywódca Ukrainy dodał: „Nie, nie, proszę mi wierzyć, to ważne. Jestem tutaj, wolny, ściskam dłoń, nie boję się. Jestem młodszy od Putina... Nie zostało mu dużo czasu. [śmiech] Boże błogosław, nie za dużo czasu".

Następnie skrytykował Putina, nazywając go „niewolnikiem wojny", porównując obecną inwazję do układu monachijskiego z 1938 roku.

Wypowiedź pojawiła się po nietypowym okresie ciszy na Kremlu, który w przeszłości pozwalał Putinowi znikać w celu przeprowadzenia tajnych zabiegów medycznych. Oznaki możliwego pogorszenia stanu zdrowia przywódcy pojawiły się niedawno podczas spotkania z rosyjskim urzędnikiem służby zdrowia. Nagranie wideo pokazało prawą dłoń Putina z widocznymi, nabrzmiałymi żyłami i cienką jak papier skórą, podczas gdy Putin nerwowo zaciskać palce pod rękawem.

FOT. TWITTER

Powróciły spekulacje o złym stanie zdrowia przywódcy Rosji. Nie był widziany na żywo od wielu dni

W Monachium o pokoju na Ukrainie i sile Europy

Kazimierz Sikorski
Monachium

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział w sobotę podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (MSC), że Stany Zjednoczone chcą ożywienia sojuszu transatlantyckiego.

ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Szef amerykańskiej dyplomacji odpowiadał między innymi na pytania poświęcone wojnie na Ukrainie. Jego wystąpienie zostało przyjęte z dużym zadowoleniem

Podczas porannego wystąpienia Rubio oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą podziału, ale ożywienia sojuszu transatlantyckiego. - Chcemy, aby Europa była silna i żeby przetrwała - podkreślił polityk. Jak wyjaśnił, dosadny ton wypowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa ma na celu pobudzenie i odrodzenie stosunków z Europą.

Ton jego przemówienia stanowił jaskrawy kontrast z tym, które w zeszłym roku w Monachium wygłosił wiceprezydent USA J.D. Vance, który nie szczędził krytyki europejskim partnerom.

Rubio dał też do zrozumienia, że administracja Trumpa uważa, iż droga naprzód wymaga zmiany sposobu, w jaki sojusz USA i Europy współdziała: „Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły".

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła z kolei w swoim przemówieniu, że nadszedł czas, aby wprowadzić w życie europejską klauzulę wzajemnej obrony. Jak podkreśliła, w tym celu UE musi podejmować decyzje szybciej, większością, a nie jednomyślnie.

Europa musi być gotowa do walki z Rosją, bo „istnieją sygnały ostrzegawcze", mówił z kolei brytyjski premier Keir Starmer. Rosja wykazała „apetyt na agresję" i możliwą ścieżkę dla przyszłości Europy, dodał.

Wzywał europejskich członków NATO do współpracy, która przyniesie „wielkie efekty" w obliczu rosyjskiej agresji.

„Musimy wspólnie iść naprzód, aby stworzyć bardziej europejskie NATO. Moim zdaniem Europa to śpiący olbrzym" - powiedział Starmer w przemówieniu wygłoszonym w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły

„Nasze gospodarki przyćmiewają gospodarkę Rosji ponad dziesięciokrotnie. Dysponujemy ogromnymi możliwościami obronnymi, ale zbyt często ich suma jest mniejsza niż suma poszczególnych części" - powiedział.

Brytyjski przywódca podkreślił, że choć USA pozostają niezastąpionym sojusznikiem, amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego oznacza, że Europa musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za własną obronę. „To nowa normalność" - powiedział. PAP

Były minister energetyki Ukrainy zatrzymany

Anna Nagel
Kijów

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) poinformowało o zatrzymaniu byłego ministra energetyki Hermana Hałuszczenki, zaangażowanego w aferę korupcyjną.

Hałuszczenko został zatrzymany na granicy przy próbie opuszczenia kraju - powiadomiły wcześniej z powołaniem na źródła własne portale Ukrainska Prawda i RBK-Ukraina.

„Dziś, podczas przekraczania granicy, detektywi NABU zatrzymali byłego ministra energetyki w związku ze sprawą »Midas«. Trwają wstępne działania śledcze (...)" - oświadczyło NABU w komunikatorze Telegram.

„W nocy (z 14 na) 15 lutego przy próbie przekroczenia granicy zatrzymany został były minister energetyki Herman Hałuszczenko. Doprecyzowano, że został wysadzony z pociągu" - pisała wcześniej Ukrainska Prawda.

W listopadzie NABU i SAP (Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej) ujawniły rozległy system korupcyjny w ukraińskiej energetyce. Według ustaleń śledczych jego uczestnicy pobierali od kontrahentów państwowego operatorza elektrowni jądrowych, Enerhoatomu, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów.

Zatrzymano pięć osób, a siedmiu innym postawiono zarzuty. W śledztwie, które toczy się pod kryptonimem „Midas", figuruje nazwisko Tymura Mindicza, biznesmena i współpracownika prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

Trump mówi o zmianie władzy w Iranie i wysłał w ten region drugi lotniskowiec

Aleksandra Jaros, GK
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump mówił w piątek o potrzebie zmiany władzy w Iranie, a Pentagon wysłał w ten region drugi lotniskowiec. Co na to Iran?

FOT. TRUTH SOCIAL/DONALD J. TRUMP

Lotniskowiec zmierza z Karaibów na Bliski Wschód

Donald Trump stwierdził, że zmiana władzy w Iranie to „najlepsza rzecz, jaka mogłaby się wydarzyć", wyrażając tym samym silne poparcie dla zastąpienia rządu ajatollaha Alego Chameneiego.

Trump nie powiedział dokładnie, kogo widziałby na czele Iranu, ale stwierdził tajemniczo, że „są ludzie", którzy by się do tego nadawali.

Administracja Donalda Trumpa zwiększa presję na Teheran, grożąc atakiem, jeśli Irańczycy nie spełnią żądań USA. Stany Zjednoczone wysłały drugi lotniskowiec na Bliski Wschód. Ma to związek z planami Trumpa, który grozi użyciem siły militarnej, jeśli Teheran nie zgodzi się na ograniczenia dotyczące programu jądrowego.

- USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata i najnowszy amerykański lotniskowiec, „już wkrótce" zostanie przeniesiony z Karaibów na Bliski Wschód - powiedział Trump.

Waszyngton chce, aby rozmowy ws. umowy nuklearnej dotyczyły również rakiet balistycznych, wsparcia Iranu dla grup zbrojnych w regionie oraz kwestii traktowania narodu irańskiego. Iran oświadczył, że jest gotowy omówić ograniczenia swojego programu nuklearnego w zamian za zniesienie sankcji, ale wykluczył powiązania tej kwestii z rakietami.

Irański przywódca Ali Chamenei nie odpowiedział jeszcze na ostatnie wypowiedzi Trumpa.

Przygotowania do wojny?

USS Gerald R. Ford pod koniec obecnej misji w morzu, która trwa już siedem miesięcy, miał powrócić do portu w Stanach Zjednoczonych w celu przeprowadzenia konserwacji. Pod koniec ubiegłego roku lotniskowiec został przekierowany z Morza Śródziemnego na Karaiby, aby wesprzeć amerykańską operację w Wenezueli. Przeniesienie na Bliski Wschód lotniskowca wydłużyłoby wymagany cykl konserwacji okrętu znacznie ponad normalny siedmiomiesięczny harmonogram misji.

Tymczasem wojsko amerykańskie szybko wycofuje się z kluczowych baz w Syrii przed spodziewaną konfrontacją z Iranem. Urzędnicy w Teheranie publicznie grożą atakiem na amerykańskie bazy w regionie, jeśli Iran zostanie zaatakowany przez Stany Zjednoczone.

eprasa.pl cf5beb3204

Bożena Dykiel (1948-2026) z zapałem do życia i aktorstwa

– Dzięki Bogu, że jestem aktorką charakterystyczną! A nie na przykład amantką. Bo jako amantka, w moim wieku nie miałabym już nic do roboty... A jaka jestem? Na pewno z odcieniem komedii. Jeśli tylko mogę, bardzo chętnie dodaję do moich ról jakiś komediowy „prztyczek”... – mówiła Bożena Dykiel. Aktorka odeszła 12 lutego w wieku 77 lat

Wojciech Obremski

Nie chcę podzielić losu Tadeusza Łomnickiego i umrzeć na scenie. Chcę umrzeć w swoim łóżku, a jednocześnie mieć poczucie dobrze wykonanej pracy, bo to zawsze mi przyświeca - miała życzenie Bożena Dykiel. Żywiołowa, ekspresyjna, nad wyraz energiczna, poświęcająca się swoim rolom, dzięki czemu niemal każda z nich, nieważne, czy pierwszoplanowa czy epizodyczna, przeszła do historii polskiego kina i telewizji. Bożena Dykiel, jako mistrzyni aktorstwa, ceniona była przez mistrzów kamery. Wystarczy wspomnieć o Stanisławie Barei, Jerzym Hoffmanie, Romanie Załuskim czy Marku Koterskim.

Hondą do legendy

Urodziła się 26 sierpnia 1948 roku w Grabowie. Ukończyła warszawską Państwową Wyższą Szkołę Teatralną i już na początku lat 70. związała się ze Studenckim Teatrem Satyryków. W latach 1972-1985 była aktorką Teatru Narodowego w Warszawie, gdzie stworzyła wiele niezapomnianych kreacji. Do historii przeszła scena, gdy Bożena Dykiel jako Goplana w „Balladynie”, wyreżyserowanej w 1974 roku przez Adama Hanuszkiewicza, odziana w obcisły kostium, wjeżdża na scenę na motocyklu Honda. W tamtych czasach było to rewolucyjnym wręcz posunięciem. Moment ten do dziś pozostaje jednym z najbardziej pamiętnych rozdziałów w dziejach Teatru Narodowego, a motocykle Honda stały się symbolem owej niezapomnianej inscenizacji.

„Musi się pani nauczyć boksować”

Bożena Dykiel zadebiutowała na ekranie w 1972 roku rolą autostopowiczki w filmie „Uciec jak najbliżej” Janusza Zaorskiego, jednak jej początek kariery filmowej wiąże się z „Weselem” Andrzeja Wajdy, w którym zagrała Kasię. - Któregoś dnia pan Wajda poradził mi, bym przyjrzała się temu, jak pracują koledzy, Daniel Olbrychski i Andrzej Łapicki. „Przecież oni bez przerwy się ze sobą boksują, ciągle wymyślają coś, co jest obok ich tekstów. Jeśli są to świetne elementy, zawsze je wklejam do filmu. Musi się pani nauczyć boksować, bo to jest w filmie najważniejsze. Aktorzy walczą ze sobą o jak najdłuższe bycie na ekranie”. No więc zaczęłam wymyślać różne rzeczy. I właściwie wszystkie moje pomysły, jak kiełbasa, ogórek, chleb i wódka, trafiły do filmu, a nawet stały się jego wizytówką - wspomniała aktorka, która na tyle spodobała się reżyserowi, że ten obsadził ją w swoim kolejnym filmie - tak powstała pamiętna kreacja Mady Müller w „Ziemi obiecanej”, w której, jak podkreślała Dykiel, jej ulubioną sceną była ta, w której rzuca doniczką w Daniela Olbrychskiego.

FOT. TOMASZ BOLT

Charyzmatyczne role kontrastowały z prawdziwą naturą Bożeny Dykiel, która była osobą serdeczną i ciepłą

Babki nie do zdarcia

Jej postacie to kobiety silne, bezkompromisowe, wzbudzające u płci przeciwnej respekt, żeby nie powiedzieć strach. Bo któż nie pamięta Haliny z serialu „Dom”, która, widząc bierność mężczyzn, jednym ruchem siekiery uśmierca świnię, by mieszkańcy tytułowego domu mieli co jeść? Albo posłusznej mężowi i zarazem bezwzględnej dla lokatorów Miećki Aniołowej z serialu „Alternatywy 4”? - Miałam zagrać jedną z lokatorek, już nie pamiętam którą, ale podczas jednej z prób, gdy czytaliśmy scenariusz, Staszek Bareja powiedział do mnie: „Wiesz Bożena, Anioł musi mieć jednak żonę. Jeszcze jej nie napisałem, ale zaraz to zrobię. Czy nie chciałabyś jej zagrać?”. W ten sposób powstała niezapomniana postać Aniołowej - zdradziła B. Dykiel. W podobnym tonie narodziły się role twardej naczelniczki gminy w „Wyjściu awaryjnym”, służalczej kierowniczki stołówki w „Balladzie o Januszku”, sąsiadki Karwowskich Walendziakowej w „Czterdziestolatku” czy szorstkiej Soni w „Znachorze”. Nie można zapomnieć o kreacji więźniarki w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego czy Malwiny w „Awansie” Janusza Zaorskiego. Z tym ostatnim aktorka miała zabawne wspomnienie. - Zdjęcia były w Mięćmierzu koło Kazimierza. Mieliśmy taką dużą scenę zbiorową na rynku i do Jurka Turka podszedł facet i mówi: „Jezus, Maria... Panie Ross, jak ja pana lubię!”. Pomyślałam sobie wtedy: „Boże, żeby tylko mnie się tak nigdy nie zdarzyło!”. I na razie, odpukać, się nie zdarzyło - opowiadała aktorka.

„Zaczyna się prawdziwe granie”

Uwypuklone przez Bożenę Dykiel cechy jej bohaterek nierzadko szły w parze z ich chłopskim pochodzeniem, co w połączeniu z ich hardością, dawało niezwykły efekt. Przypominał on mieszankę komizmu i naturalizmu, z dodatkiem nuty codzienności, która otaczała wówczas Polaków ze wszystkich stron.

Te wszystkie, niezwykle charyzmatyczne role kontrastowały z prawdziwą naturą Bożeny Dykiel, która była osobą niezwykle serdeczną i ciepłą. Ale i profesjonalistką w swoim fachu. „Wchodziła na plan i od razu było wiadomo, że zaczyna się prawdziwe granie” - mówili o niej współpracownicy. Potrafiła sprawić, że nawet niewielkie rólki z jej udziałem zapadały w pamięć. Tak było chociażby z epizodami w „Nic śmiesznego”, „Dniu świra” i „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” Marka Koterskiego.

Aktorka wszechstronna

Bożena Dykiel znana była także z umiłowania do sztuki kulinarnej. Wydała nawet książkę ze swoimi przepisami, prowadziła też tematyczny program telewizyjny.

Nie sposób zliczyć wszystkich genialnych wcieleń Bożeny Dykiel. Sprawdzała się zarówno w rolach komediowych, jak i dramatycznych. Za swój wkład w polską kulturę została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, ma też swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd.

Aktorkę od ponad dwóch dekad cenili również widzowie telenowel, z „Na Wspólnej” na czele, gdzie od 2003 roku wcielała się w Marię Ziębę. - Weszłam już, że tak powiem, w „fazę” ról matek. I jeśli nie będę grała matek, to kogo innego? - śmiała się kilkanaście lat temu Bożena Dykiel, która mimo że odeszła, to pozostawiła po sobie dorobek będący ważną częścią historii rodzimej sceny zarówno teatralnej, jak i filmowej.

eprasa.pl cf5beb3204

Gazeta Krakowska
Poniedziałek, 16.02.2026

Seks, agencje i kasety wideo, czyli naga prawda o erotycznym rozpasaniu Polaków w latach 90.

35 lat temu Polacy zaczęli testować granice swobody obyczajowej. Kwitły agencje towarzyskie i sex shopy, bito seksualne rekordy Polski.

Anna Gronczewska

Początek lat 90. to nie tylko przełom społeczno-polityczny, ale też seksualny. W Polsce zaczęły powstawać sex shopy, agencje towarzyskie. W kioskach „Ruchu" można było kupić pornograficzne gazety i kasety z takimi filmami.

Ta seksualna rewolucja w Polsce przebiegała szybko i efektownie. Już w 1990 roku w Warszawie powstał pierwszy w Polsce sex shop, czyli sklep z artykułami erotycznymi.

- Paweł Sitkiewicz, który w maju 1990 roku otworzył pierwszy sex shop w Warszawie, zastanawiał się, czy w Polsce znajdzie klientów na sztuczne pochwy - mówiła „Gazecie Wyborczej" Ewa Stusińska, autorka książki „Miła robótka. Polskie świerszczyki, harlekiny i porno z satelity". - Ale kiedy pierwszego dnia rano przyjechał do pracy, przed sklepem czekał taki tłum, że ledwo dopchał się do wejścia. Ci ludzie wiedzieli, po co przyszli. To już nie był PRL-owski mechanizm stawania w kolejce, bo coś dają. Działała aura Zachodu. Popularność sex shopów napędzało wyobrażenie o jakiejś niezwykłej rozkoszy, która nam w przaśnym PRL-u nie była dana, a która potem okazała się dość prozaiczna.

„Ja też chciałam zobaczyć"

Łódź nie chciała być gorsza od Warszawy. Pierwszy sex shop mieścił się przy ul. Próchnika. Budził wielką ciekawość, ale i zawstydzenie. Katarzyna miała wtedy 20 lat i studiowała prawo na Uniwersytecie Łódzkim.

- Gdy usłyszałam o takim sklepie w Łodzi, bardzo mnie to zaciekawiło - opowiada. - Nie to, że byłam jakąś erotomanką. Po prostu chciałam zobaczyć jak wyglądają te seksualne narzędzia. Razem z koleżanką chyba kilka razy mijałyśmy drzwi tego sklepu zanim zdecydowałyśmy się je otworzyć. Wyczekałyśmy na moment, gdy nikt w pobliżu nie przechodzi. W środku było kilku panów, którzy dziwnie na nas spojrzeli. To, co zobaczyłyśmy, nas zszokowało. Najbardziej dmuchana lalka, majtki z dziurką, bluzeczka z samych boków i biustonosz ze skóry. A także dziwne urządzenie przypominające penisa. Nie wiedziałyśmy, że to wibrator.

Od broni gazowej do smakowych prezerwatyw

Przed laty o swoich doświadczeniach z seksbiznesem opowiadał na łamach „Expressu Ilustrowanego" właściciel trzech sex shopów w Łodzi.

- Otwieraliśmy z kolegą sklep z bronią gazową, a że ta sama hurtownia zaopatrywała sex shopy, zaryzykowaliśmy - mówił. - Z czasem artykuły erotyczne zaczęły sprzedawać się coraz lepiej, a bronią mało kto się interesował. W tamtych czasach sam fakt istnienia smakowych prezerwatyw budził zdziwienie. Zaczynaliśmy od trzech: pomarańczowego, cytrynowego i truskawkowego. Potem było ich co najmniej 40. Podobnie było z kasetami wideo. Kiedyś sprzedał się każdy film erotyczny, a potem klient wybierał spośród tysięcy.

Dziś sex shopy dalej istnieją, ale mają szczelnie zasłonięte witryny. Przed laty tak nie było. Z wystawowych okien klientów kusiły skąpo odziane manekiny, erotyczne artykuły.

W Łodzi powstawały kolejne sex shopy, ale ten biznes budził oburzenie wielu Łodzian. W 2001 roku wybuchła afera, gdy sex shop otwarto na ul. Lindleya, naprzeciwko rektoratu Uniwersytetu Łódzkiego. Ówczesny rektor Stanisław Liszewski wystosował apel do prezydenta Łodzi Krzysztofa Panasa i wojewody Michała Kasińskiego o zamknięcie tego sklepu, który miał gorszyć ciało pedagogiczne i odciągać uwagę studentów od nauki.

Peep show w budce na giełdzie

Ale rewolucja seksualna to nie tylko sex shopy. Krzysztof, łódzki biznesmen, na początku lat 90. bywał częstym gościem największej giełdy samochodowej w Słomczynie pod Warszawą.

- Przed jedną z ustawionych tam budek, przypominających wóz Drzymały, stała długa kolejka złożona z samych mężczyzn - wspomina. - Zaciekawiło mnie, co tam się dzieje. Okazało się, że był to rodzaj peep shopu. W budce było małe okienko przez które przez trzy minuty można było oglądać rozebraną dziewczynę wykonującą obsceniczne ruchy. A wszystko za odpowiednią opłatą.

FOT. ARCHIWUM DŁ.

W latach 90. nikt nie zasłaniał witryn

FOT. ARCHIWUM DŁ.

Nastąpiła eksplozja seksualnych usług

FOT. ARCHIWUM DŁ.

Sklepy oferowały kuszącą bieliznę

W łódzkiej prasie zaczęły się pojawiać już nie tylko ogłoszenia matrymonialne. Początkowo bardzo niewinne, a jak to z listopada 1990 roku, które ukazało się w „Dzienniku Łódzkim": „Poznam panią, z którą spędzę sylwestra. Nie umiejącą tańczyć, bezpruderyjną".

Z czasem w gazetach można było przeczytać oficjalne ogłoszenia agencji towarzyskich. Pojawił się jednak pewien problem.

- Ogłoszenia nie były tanie, a te, które ukazywały się w rubryce „towarzyskie", były droższe od innych - wspomina Jacek, biznesmen z Pabianic. - Dlatego płacono za umieszczanie ogłoszeń w rubryce „praca". Ich treść brzmiała: „Przyjmę pracę, każdą!". Zainteresowani wiedzieli co to oznacza.

Jacek zwraca uwagę, że pracownicami agencji towarzyskich były najczęściej ubogie dziewczyny, które po transformacji nie mogły znaleźć pracy, albo studentki.

- W mojej firmie potrzebowaliśmy pomocy księgowej - opowiada Jacek. - Daliśmy ogłoszenia, przyszło z 250-300 listów. W co drugim było zdjęcie roznegliżowanej dziewczyny. Myślały, że dzięki temu zdobędą szybciej pracę lub jest to oferta agencji towarzyskiej.

Przydrożne dziewczyny

To w początkach lat 90. przy polskich drogach pokazały się dziewczyny chcące świadczyć usługi seksualne. Nazwano je tirówkami, bo ich klientami byli najczęściej kierowcy TIR-ów.

Rewolucja seksualna zawitała też do kiosków „Ruchu". Z ich witryn „krzyczały" erotyczne pisma. Z jednym z takich kolorowych tygodników wiąże się smutna historia. W Błaszkach, w województwie łódzkim, mieszkało młode małżeństwo. Nie wiodło się im dobrze, nie mieli stałej pracy, a na utrzymaniu dzieci. Zdesperowani zgłosili się do erotycznego tygodnika i postanowili wspólnie zapozować. Tygodnik z ich zdjęciami trafił do kiosków w Błaszkach. Para została natychmiast rozpoznana. Młodzi ludzie wstydzili się wyjść na ulicę. Tłumaczyli potem, że nie zarobili dużo, starczyło na spłacenie długu w sklepie.

Natomiast Jacek pamięta jak na witrynie jednego z kiosków w Pabianicach reklamowano kasetę pokazującą bicie rekordu świata w sexie. Polka w ciągu jednego dnia „obsłużyła" ponad 500 panów. Robiła to publicznie na targach erotycznych w Warszawie. Niedługo potem jej rekord pobiła jej rodaczka o pseudonimie Marianna Rokita. Odbyła 759 stosunków.

Porno z kasety i satelity

Erotyka zagościła też do domów wielu Polaków, a to dzięki telewizji satelitarnej i wypożyczalniom kaset wideo. W wielu znajdowała się specjalna półka z pornofilmami.

- Na wypożyczenie filmów dla dorosłych było wielu chętnych - wspomina Andrzej, który w Łodzi prowadził taką wypożyczalnię. - Amatorami byli głównie panowie. Niektórzy wstydzili się wypożyczać takie filmy. Jedni dochodzili do tej półki, gdy nikogo nie było. Inni podchodzili do mnie i porozumiewawczo mrugali okiem.

Natomiast w przejściu podziemnym, na skrzyżowaniu ul. Sienkiewicza i al. Piłsudskiego, działał sklep, w którym można było się wymieniać się filmami porno.

- To pomysł mojego szefa - wyjaśniała „Expressowi Ilustrowanemu" sprzedawczyni. - Aby wymienić „Pobaw się moją pupą" na „Zróbmy to w grupie" wystarczy zapłacić 7 zł i oddać film w dobrym stanie. Wychodzi taniej niż kupno nowego, który kosztuje 15 zł.

Wraz z czasem przełomu do domów wielu Polaków zawitała telewizja satelitarna. Niemieckie stacje, na przykład RT, lubiły późnym wieczorem emitować filmy dla dorosłych.

- Kiedy żona i dzieci poszli spać, lubiłem sobie włączyć taki filmik - wspomina Jacek. - To były czasy...

eprasa.pl cf5beb3204

Najszybszy w historii. Ułożył kostkę Rubika w mniej niż 3 sekundy

Po raz pierwszy w historii – nie Polski, ale całego świata – ktoś ułożył tradycyjną kostkę Rubika w czasie poniżej trzech sekund. Wcześniejsi rekordziści zbliżali się do tej granicy coraz bardziej, lecz małymi krokami. Podczas zawodów w Gdańsku barierę przełamał 9-letni Teodor

Andrzej Kowalski

Młody gdańszczanin na rekord zapracował, poznając łamigłówkę na poziomie profesjonalisty, a w kluczowym momencie wykazał się także niesamowitym instynktem – i zapisał się w historii.

Speedcubing nie jest dyscypliną, która na co dzień przyciąga tysiące widzów, ale ma oddanych pasjonatów. To w gruncie rzeczy sport umysłowy, któremu w klasyfikacji najbliżej do szachów. Polega na jak najszybszym ułożeniu pomieszanej kostki Rubika (i jej odmian) według ustalonych zasad. Zawodnicy prezentują refleks, pamięć, koncentrację i precyzję na oficjalnych zawodach, gdzie czas odmierzany jest z dokładnością do setnych sekundy.

Podczas takich właśnie zmagań, w trakcie turnieju GLS Big Cubes 2026 w Gdańsku, doszło do rzeczy niebywałej. 9-letni chłopiec pobił rekord i jako pierwsza osoba na świecie przekroczył barierę trzech sekund w rozwiązywaniu klasycznej kostki 3×3×3. Dokładnie 2,76 sekundy zajęło Teodorowi Zajedrowi z Gdańska wykonanie... 29 ruchów. Sprawa naprawdę niezwykła.

Jak wyjaśnia w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim" Patryk Milewczyk, prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu, zawody organizowane w Gdańsku 8 lutego 2026 roku zapisały się już na kartach historii.

– To historyczny moment – pierwsze przełamanie bariery trzech sekund – podkreśla Patryk Milewczyk. – Oznacza to, że podczas oficjalnych zawodów, pod nadzorem delegata, uzyskano wynik poniżej trzech sekund. W trakcie domowych treningów zdarzało się już osiągać takie czasy, więc wielu z nas wiedziało, że złamanie tej granicy na oficjalnych zawodach jest tylko kwestią czasu. Mimo to chwila, w której stało się to naprawdę, w warunkach turniejowych, była absolutnie niepowtarzalna.

Żeby zrozumieć, jak do tego niezwykłego momentu doszło, trzeba przyjrzeć się bliżej samej dyscyplinie. Przed ułożeniem kostki każdy zawodnik ma 15 sekund na analizę układu i zaplanowanie ruchów. Jak wyjaśniają zawodnicy, większość osób układa kostkę metodą CFOP, w której ostatnią warstwę rozwiązuje się w dwóch krokach: najpierw ustawia się elementy właściwą stroną do góry, a następnie przestawia je na odpowiednie miejsca.

Istnieje jeszcze bardziej zaawansowana technika – ZBLL – która pozwala połączyć te dwa etapy w jeden. Oszczędza ułamki sekund, ale wymaga nauczenia się niemal 500 przypadków. Metodę tę stosują głównie speedcuberzy walczący o rekordy świata.

Dzięki błyskawicznej reakcji – mowa tu o ułamkach sekund – Teodor przeszedł z jednej metody (CFOP) w drugą (ZBLL), bo pozwolił mu na to układ kostki. W czasie poniżej trzech sekund zdążył dostrzec właściwość i zmienić taktykę.

– Pod koniec zaplanowanej sekwencji ruchów Teodor zauważył, że ostatnie elementy może ułożyć w inny sposób i dzięki temu uzyska lepszy wynik. Rekord poprawił bardzo wyraźnie – o 0,29 sekundy. A w ostatnich latach poprzeczka była podnoszona minimalnie, nawet o 0,03 sekundy – opowiada prezes Polskiego Stowarzyszenia Speedcubingu Patryk Milewczyk.

Teodor dokonał rzeczy naprawdę niesamowitej, ale z pewnością nieprzypadkowej. To efekt lat treningów, setek algorytmów – czyli sekwencji ruchów – oraz ogromnego talentu.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Już w wieku czterech lat — według relacji rodziców — Teodor potrafił ułożyć kostkę, a algorytmów uczył się od brata

– W układaniu na czas bardzo ważne są refleks, szybkie ręce i duża dyscyplina treningowa – mówi Patryk Milewczyk. – Zawodnicy uczą się setek, a nawet tysięcy zestawów algorytmów, dlatego ta dyscyplina znakomicie rozwija pamięć. Oprócz ich znajomości wykorzystuje się twórcze podejście do ich stosowania, planowanie pierwszych etapów ułożenia już podczas preinspekcji oraz intuicyjne tworzenie rozwiązań w trakcie układania. Do tej samej sytuacji na kostce można podejść na wiele sposobów, dlatego bardzo istotne są logiczne myślenie i wyobraźnia przestrzenna.

Jak zaczęła się przygoda Teodora z nietypową dyscypliną? Dla niewtajemniczonych historia dziecka bijącego rekord świata w tak analitycznej dziedzinie może wydawać się niezwykła. W praktyce młody wiek wręcz sprzyja rozwiązywaniu łamigłówek – jednymi z najlepszych zawodników są właśnie dzieci. W przypadku gdańszczanina wszystko zaczęło się bardzo wcześnie, dzięki rodzeństwu i rodzicom.

– Kiedy masz 3-4 lata, a twoje dużo starsze rodzeństwo czymś się pasjonuje, zarażasz się tym jak wirusem. Tak było w przypadku Teodora. Najpierw przyglądał się, jak kostkę Rubika układają jego brat Stefan i siostra Ada. Kolejnym etapem było układanie łamigłówki po kilku ruchach pomieszania – opowiada Mateusz Zajder, ojciec Teodora.

Już w wieku czterech lat – według relacji rodziców – Teodor potrafił rozwiązać kostkę, a algorytmów uczył się od brata. Rodzina od początku była świadoma, że może zajść daleko i nie trzeba było długo czekać na pierwsze rekordy.

– To był moment, w którym odkryliśmy ogromny potencjał naszego najmłodszego syna. Dla niego wszystko było czystą zabawą – dodaje Mateusz Zajder. – Jako sześciolatek regularnie pojawiał się już na zawodach. W tamtym czasie razem z bratem Stefanem rozpracowywał kostkę 2×2×2. Historyczna chwila przyszła na zawodach w Warszawie w 2023 roku, gdzie siedmioletni Teodor Zajder ustanowił rekord świata w tej konkurencji, rozwiązując kostkę w 0,43 sekundy – w pojedynczym ułożeniu (tzw. singlu). Dla Polski i świata był to szok, ale dla nas – moment, którego się spodziewaliśmy. Teoś niejednokrotnie uzyskiwał takie czasy w domu, więc było kwestią czasu, aż stanie się to na oficjalnych zawodach.

Dziś młody Teodor jest już zawodnikiem na poziomie profesjonalnym, dla którego rekordy stają się normą. Nic jednak nie przychodzi samo – rodzice podkreślają, że mimo młodego wieku wykazuje cechy sportowca.

– Trenuje regularnie. Zazwyczaj wystarczają trzy, cztery godziny dziennie, choć czasem trening jest intensywniejszy. Regularnie jeździ też na zawody, około dwudziestu razy w roku. Po sezonie przychodzi czas na odpoczynek. Wtedy gra w szachy.

Teodor Zajder nie skończył jeszcze 10 lat, a ma już na koncie wiele sukcesów. W dorobku ma wicemistrzostwo i dwukrotne mistrzostwo Polski oraz mistrzostwo Europy w konkurencji 2×2×2, a także medale w głównej konkurencji 3×3×3 – m.in. brązowy medal mistrzostw Polski 2024 i srebrny mistrzostw Polski 2025. Łącznie zdobył już 130 medali.

eprasa.pl cf5beb3204

Gazeta Krakowska
Poniedziałek, 16.02.2026

Zabił się czy został zabity? Wraca sprawa śmierci Dawida „Cygana” Kosteckiego

„Złożyłem do prokuratora generalnego wniosek w imieniu matki, siostry i żony Dawida Kosteckiego o podjęcie śledztwa w sprawie jego zabójstwa” – ogłosił na platformie X mecenas Roman Giertych

Andrzej Pięs

Dużo wiedział i za dużo mówił. Deptał po odciskach nieprzyjaciół, nawet zza krat wypowiadał im wojnę, zza krat rozwalił rzeszowskie CBŚ. Na ringu bywał nie do opanowania, poza ringiem sam siebie opanować nie potrafił. Żył z rozmachem i głośno, zmarł cicho. Kiedy odszedł, sugerowano, że nie z własnej woli, a wątpliwości w tej sprawie znów się pojawiły.

„Wczoraj złożyłem do Prokuratura Generalnego wniosek w imieniu matki, siostry i żony Dawida Kosteckiego o podjęcie śledztwa w sprawie jego zabójstwa. Okoliczności działań rosyjskich służb specjalnych w sprawie afery Epsteina są łudząco podobne do działań w aferze podkarpackiej. Również tajemnicze zgony wokół Epsteina są podobne do okoliczności śmierci słynnego polskiego boksera. To skłania do analizy postępowania, które w moim przekonaniu prokuratura PiS prowadziła 7 lat temu z założeniem, aby niczego nie ustalić. Będziemy również wnioskować o zaangażowanie w wyjaśnienie tej sprawy wyspecjalizowanej jednostki Policji, tzw. archiwum X. Sprawę oczywiście będę prowadził razem z mec. Jackiem Dubois” - zapowiedział z początkiem lutego na platformie X mec. Roman Giertych.

Już raz to zrobił - po zagadkowej śmierci „Cygana” w sierpniu 2019 roku w areszcie śledczym w warszawskiej Białołęce. Już wtedy Giertych poddawał pod wątpliwość, że „Cygan” odebrał sobie życie, że rozstanie z tym światem było jego decyzją i nikt go na drugą stronę nie przepchnął.

Droga na szczyt i równia pochyła

Był nadzieją polskiego boksu: interkontynentalny mistrz WBA w wadze półciężkiej, młodzieżowy mistrz świata WBC i mistrz kilku innych federacji bokserskich. Na zawodowych ringach krzyżował rękawice 41 razy, wygrał 39 walk, 25 przez nokaut, i tylko dwa razy doznał porażki. Imponujący wynik, ale w życiu poza ringiem już nie było tak dobrze.

Pierwsze kroki w tym sporcie stawiał na rzeszowskiej Baldachówce. Tu dzieciak musiał walić w ryj albo po ryju dostawał, a „Cygan” w tym pierwszym okazał się mistrzem dzielnicy. A potem demon na ringu, wyrazisty poza nim; kamery telewizyjne go kochały, i z wzajemnością, a on pławił się w uwielbieniu kibiców i mediów.

Druga twarz Kosteckiego była szpetna i pełna blizn. Miał 17 lat, kiedy skazano go za rozbój. Nie był jeszcze sportowcem klasy światowej, a wyrok niewiele go nauczył. Potem sypnęło sportowymi sukcesami, wszedł na salony, ale bitny chłopak z Baldachówki z niej nie wyszedł. Bandycka dzielnica mentalnie była jego domem, a w szemranych interesach upatrywał przyszłości biznesowej. Najpierw był „Przystanek Alaska” w Lutoryżu, o którym wszyscy wiedzieli, że to nie cukiernia. W 2003 r. powstał kub „Venus” przy ul. Wyspiańskiego w Rzeszowie, w końcu klub nocny „Velvet” przy ul. Przesmyk. W piwnicach sala z rurką dla profesjonalistek, na parterze klub „Knock-out”, a na piętrze pokoje na godziny, w których też przyjmowały profesjonalistki. Sexbiznes się rozrastał i „Cygan” zaczął otrzymywać pierwsze ostrzeżenia, że wchodzi w paradę braciom Aleksowi i Żeni R., którzy Podkarpacie mieli w tej branży za wyłączną własność. To - jak głosi teoria spiskowa - był początek jego końca. Zresztą braci R. też, dwóch imigrantów z Ukrainy, którzy zaczynali swój biznes w Polsce od handlu duperelami na bazarze i dziwnie szybko zbudowali swoje seksimperium.

„Cygan” o biznesie nie miał pojęcia. W sieci klubów nocnych miał udziały, dawał im kapitał, twarz, nazwisko, swoją popularność; stroną biznesową zajmowali się jego siostra, ciotka i przyjaciel. W październiku 2011 roku Kostecki został skazany na 2,5 roku pozbawienia wolności za czerpanie korzyści z nierządu i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą. W 2014 roku znów był wolnym człowiekiem, ale wolnością długo się nie nacieszył.

W handlu samochodami też mu nie poszło. Do spółki z kumplem prowadzili interes polegający na tym, że legalizowali i sprzedawali kradzione w zachodniej Europie i Polsce luksusowe samochody i ciężarówki. Akt oskarżenia o m.in. założenie i kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą trafił do Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu. Kostecki przyznał się i dobrowolnie poddał się karze: w 2017 roku „dostał” 5 lat więzienia, z którego miał wyjść nie wcześniej niż w 2021 r. W sierpniu 2019 r. znaleziono go martwego w celi aresztu na Białołęce, do którego został dowieziony, by zeznawać w sprawie oskarżonego o rozbój Tomasza G.

TAJEMNICZE ZGONY WOKÓŁ EPSTEINA SĄ PODOBNE DO OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI SŁYNNEGO POLSKIEGO BOKSERA. TO SKŁANIA DO ANALIZY POSTĘPOWANIA

Tajne życie „Cygana”

Po śmierci byłego pięściarza zaczęły się spekulacje, iż to nie była śmierć samobójcza, że być może Kostecki został zamordowany, bo wiele wiedział o podkarpackim półświatku i udziale w nim polskich organów ścigania. Także o tzw. aferze podkarpackiej, w której przewijają się politycy wysokiego szczebla, a nawet hierarcha kościelny jako klienci domów publicznych braci R. A - co gorsza- „Cygan” przy swojej wiedzy i swoim temperamencie nie zawsze potrafił utrzymać język za zębami. Czego dowiódł, kiedy agenci Centralnego Biura Śledczego z Rzeszowa wpadli z hukiem jednocześnie do wszystkich trzech jego lokali - biznes padł, a „Cygan” wylądował za kratami za sutenerstwo. Za kratami nie wytrzymał, pokojarzył wcześniejsze ostrzeżenia od braci R. z akcją CBŚ, wiedział o powiązaniach Żeni i Aleksa z funkcjonariuszami podkarpackiej policji, pamiętał, że jego seksbiznes padł po akcji policji, ale seksbiznes braci R. kwitnie nietknięty.

I kiedy pod celą przełykał gorycz klęski, na Facebooku pojawił się jego wpis:

„Z biednych chłopców z bazaru rzeszowskiego Aleks i Żenia stali się milionerami, których chroni skorumpowany układ urzędników i funkcjonariuszy w Rzeszowie” - można było przeczytać.

Było też o „Imperium czerpania korzyści z prostytucji”. I że centralą tego interesu jest lokal „Imperium” braci R. w Świlczy. Dalej coś, co nie mogło ujść uwadze tajnych służb:

„Co najmniej kilkunastu świadków podaje, że po pieniądze do Aleksa i Żeni systematycznie przyjeżdża funkcjonariusz CBŚ w Rzeszowie, Daniel Ś. Ten sam oficer Daniel Ś., w celu odwrócenia uwagi od prowadzonego przez Aleksa i Żenię procederu, wmontował mnie w czerpanie korzyści z nierządu. (...) Właśnie dzięki medialnemu odwróceniu uwa-gi na moją osobę IMPERIUM jeszcze bardziej rozkwita!” - gruchnęło w sieci i wywołało trzęsienie ziemi.

Wpis szybko znikł z portalu. „Cygan” zaprzeczył, że był jego autorem, długo potem do autorstwa wpisu przyznał się - żądny zemsty na braciach R. - lokalny biznesmen, ale w rzeszowskim CBŚ zatrzęsło się. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała Krzysztofa B., ówczesnego szefa rzeszowskiego CBŚ, i Daniela Ś. - ówczesnego naczelnika wydziału gospodarczego służby. W tym samym czasie ABW wpadła do należącego do braci klubu nocnego „Olimp” w Budziwoju - Żenia i Aleks poszli siedzieć. Wszyscy za korupcję bierną i czynną, funkcjonariusze jeszcze za pomocnictwo, a bracia za czerpanie korzyści z nierządu. Tyle że Kostecki zyskał w świecie mrocznych interesów opinię człowieka, który może sporo wiedzieć, a przyparty do lin nie zawaha się tej wiedzy użyć. Rozwalił rzeszowski CBŚ, braci R. posłał za kraty (choć nie na długo - jeden rok, drugi półtora pozbawienia wolności), a w rezerwie mógł mieć jeszcze broń atomową: wiedzę o rzekomych nagraniach możnych tego świata, którzy bawili się w lokalach braci. Bardzo niebezpiecznych nagraniach.

Samobójstwo czy zabójstwo?

Kostecki trafił z rzeszowskiego zakładu karnego do aresztu śledczego w Białołęce, by zeznawać w prawie rozboju, w którym swój udział miał Tomasz G. Do rozprawy nie doszło, a zeznań nie było, bo adwokat oskarżonego nie pojawił się na sali sądowej - Tomasz G. nie zgodził, by rozprawa toczyła się pod nieobecność jego mecenasa. Następne posiedzenie sądu wyznaczono na 14 sierpnia. 2 sierpnia nad ranem martwego „Cygana” znalazł w trzyosobowej celi współwięzień, kiedy wstał, by przygotować śniadanie. Z jego zeznań wynika, że zastanowiło go, iż Kostecki leży na pryczy z nogami, a nie głową, ułożonymi w kierunku drzwi wejściowych, więc odwrotnie niż zawsze. Pozycja półsiedząca, lekko pochylony do przodu, przykryty kocem. Kiedy współwięzień odsunął koc, zobaczył siną twarz byłego pięściarza, a na szyi pętlę ze skręconego prześcieradła, którego drugi koniec przywiązany był poniżej do kraty łóżka.

Zaalarmował służbę więzienną - kilka minut później w celi zjawili się strażnicy z defi-

eprasa.pl cf5beb3204

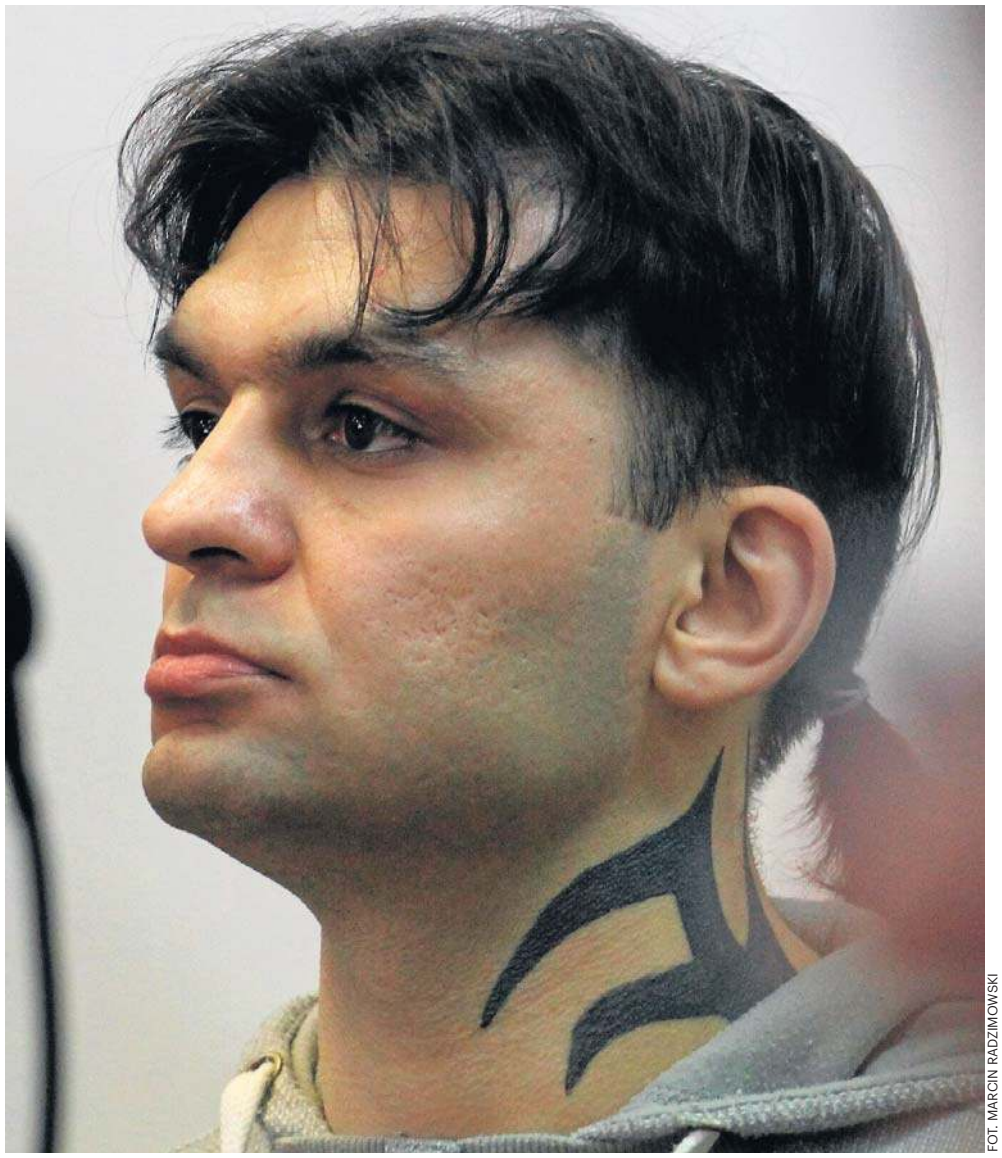

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

2017 rok, Sąd Okręgowy w Tarnobrzegu. Dawid „Cygan" Kostecki poddał się dobrowolnie karze pięciu lat pozbawienia wolności

brylatorem, ale reanimacja nie powiodła się - „Cygan" był już wtedy zimny i sztywny, jakby zgon nastąpił kilka godzin wcześniej. Z zeznań obu współwięźniów Kosteckiego wynikało, że tej nocy w celi nie zdarzyło się nic niezwykłego; strażnik, który kilkakrotnie kontrolował tej nocy celę, też nie stwierdził niczego niepokojącego. Wstępne oględziny ciała denata ujawniły bruzdę wisielczą na szyi - co naturalne - oraz „na dolnym lewym ramieniu dwa punktowe ubytki naskórka oraz otarcia naskórka na grzbiecie". I jeszcze dwa punkty na szyi Kosteckiego, które uruchomiły lawinę spekulacji. Wyjaśniający tajemnicę tej śmierci prok. Wojciech Kapuściński zaznaczył w notatce z oględzin ciała, że na szyi denata znaleziono odległe od siebie o 0,5 cm dwa ślady przypominające ślady po nakłuciu. I jeszcze jego znaczący wpis w notatce o „możliwym zbrodniczym charakterze śmierci". Tym dziwniejsze było, że protokół z sekcji zwłok wcale nie wyjaśniał, skąd wzięły się te dwa ślady na szyi „Cygana", kiedy i jak powstały. Paralizator samoróbka? Przeszukania celi dowodziły, że na miejscu nie znaleziono żadnych kabli, drutów, elektrod, igieł, z których można by takie urządzenie zbudować. Może fabrycznej produkcji paralizator? I to biegli wykluczyli: gdyby użyto trasera, zostałyby po jego haczykach charakterystyczne ślady; nie mógł to być paralizator kontaktowy, bo żaden z nich nie zostawia śladów w odstępie 0,5 cm.

Biegli medycy potwierdzili, że możliwe jest dokonanie samobójstwa przez samopowieszenie w pozycji, w której ofiara dotyka nogami podłoża, i nie są to rzadkie przypadki. Nie znaleziono też żadnych śladów na ciele denata, które wskazywałyby, iż do tej śmierci przyczyniły się osoby trzecie: żadnych obrażeń defensywnych, więc będąc przytomnym, nie bronił się. Gdyby pozbawiono go przytomności, a potem próbowano przemieszczać ciało, taki akt też pozostawiłby ślady na ciele, a takich również nie znaleziono. Biegli uznali, że do śmierci doszło nie później niż o godzinie 3 w nocy; współwięzień ujawnił zwłoki „Cygana" około godziny 5.30. Ostatecznie prokuratura zamknęła dochodzenie wniskiem, że doszło do samobójczej śmierci.

PROKURATOR KAPUŚCIŃSKI NIE WYKLUCZYŁ ŚMIERCI SAMOBÓJCZEJ, CHOĆ W NOTATCE ZE WSTĘPNYCH OGLĘDZIN CIAŁA DOPUŚCIŁ ZABÓJSTWO

To nie przekonało rodziny Kosteckiego - przecież żona dzwoniła do niego dzień wcześniej, umawiali się na wizytę następnego dnia; człowiek, który chce się zabić, nie snuje planów - przekonywała po śmierci męża. Wręcz zapewniała, że Dawid czegoś się obawiał - wyczuła to w rozmowie. Potem był list do prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, w którym domaga się ustalenia, kto zabił jej męża. Bo po co ktoś podający się za przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości wszedł do celi „Cygana" i robił zdjęcia? Tożsamości tego człowieka nie ustalono. I dlaczego odsunięto od sprawy prok. Kapuścińskiego, który jako pierwszy wspomniał o dwóch kropkach na szyi denata i nie wykluczył zabójstwa?

Wątpliwości miał także mecenas Roman Giertych, który był wówczas pełnomocnikiem prawnym rodziny zmarłego. Złożył wniosek o śledztwo z paragrafu 148 Kodeksu karnego (zabójstwo), ponownej sekcji zwłok i przesłuchania świadków, którzy być może wskażą motywy potencjalnych zleceniodawców zabójstwa. Czyli kogo? Zemsta po latach braci R., a może obawy tych, którzy ponoć zostali uwiecznieni na nagraniach w domów publicznych, że „Cygan" w końcu się „wysypie"? I znów lawina medialnymi spekulacji: dwa ślady, jak dwie iniekcje środkiem farmakologicznym, mogły Kosteckiego pozbawić przytomności - bezwolnego człowieka łatwo powiesić, nie pozostawiając „śladów ingerencji osób trzecich".

Twardziel, ale słaby duchem

Już w listopadzie 2015 roku, kiedy „Cygan" trafił do szpitala, spekulowano, czy w wyniku próby samobójczej, czy zamachu na jego życie. Na szpitalnym łóżku nieprzytomny spędził tydzień. A kiedy oprzytomniał, zwierzył się lekarzom, że od miesięcy miewał myśli samobójcze. Po zatrzymaniu go w 2016 r. przez lubelską prokuraturę w sprawie „przestępstw samochodowych" podjął głodówkę, trafił do szpitalnego ambulatorium przy łódzkim zakładzie karnym, gdzie go przymusowo karmiono. Po jego śmierci drobiazgowi śledczy doszli i do tego, że Kostecki już początkiem lat 2000 był poddany szpitalnej terapii psychiatrycznej i nie wykluczyli, że na stan jego zdrowia miało wpływ, że już jak nastolatek nadużywał alkoholu i substancji odurzających.

Jeszcze w sierpniu 2019 roku rzecznik warszawskiej prokuratury wyliczał: „W przeszłości Dawid Kostecki podejmował próby samobójcze (w 2015 roku), a w związku z obniżonym nastrojem psychicznym w lipcu 2019 r. był konsultowany psychologicznie oraz psychiatrycznie".

Również prok. Kapuściński nie wykluczył śmierci samobójczej, choć w notatce ze wstępnych oględzin ciała dopuścił zabójstwo: „Dwa niewielkie czerwone punkty, które przypominają ślady powstałe w wyniku wkłucia igły", ale „wkłucia igły" nie potwierdziła sekcja zwłok. Prok. Kapuściński w notatce wspomina o tym, że w celi Kosteckiego zabezpieczono jego koc i prześcieradło.

- Teoretycznie możliwe jest, że znajdują się na nich ślady substancji chemicznej, która posłużyła do odurzenia denata, np. po ich wycieku ze strzykawki - uzasadnia śledczy zabezpieczenie tych dowodów.

Tyle że badania nie potwierdziły na nich substancji odurzających. Nie ma (na razie?) dowodów, że Dawid „Cygan" Kostecki padł ofiarą zabójstwa. Są dowody na to, że nie był niezłomny psychicznie. I są przesłanki, by myśleć, że źle mu życzono - z zemsty lub ze strachu.

I ten stan wiedzy nie zmienił się od 7 lat, niemniej jednak mec. Giertych stara się wrócić do sprawy. „Dawid Kostecki »popełnił samobójstwo« 2 sierpnia 2019 roku. Jeff Epstein »zabił się« 1 sierpnia 2019 roku. To może być przypadek, ale może też być likwidowanie świadków przez rosyjskie służby specjalne" - napisał na X.

Choć wcześniej Prokuratura Krajowa jednoznacznie stwierdziła, iż „w swoich zeznaniach Dawid Kostecki nigdy nie wskazał, aby znani politycy i urzędnicy państwowi korzystali z usług podkarpackich agencji towarzyskich", a „materiał nie pozwolił też na ustalenie, że zgon Dawida Kosteckiego miał związek z tzw. aferą podkarpacką". Kosteckiego z Epsteinem wiąże fakt, że obaj - biernie lub czynnie - mieli związek z seksaferami, nie do końca jasne okoliczności obu śmierci, obaj zmarli w sierpniu 2019 roku, ale Amerykanin nie dzień przed - jak wspomniał mecenas we wpisie - a osiem dni po „Cyganie". Sugestia mecenasa, że śmierć Kosteckiego „może też być likwidowaniem świadków przez rosyjskie służby specjal-ne", to zupełnie nowy wątek w tej tajemniczej sprawie.

REKLAMA 0011479076

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

informuje, że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ul. Kasprowicza 29 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa i w Biuletynie Informacji Publicznej Województwa Małopolskiego – zostały podane do publicznej wiadomości następujące wykazy dotyczące nieruchomości stanowiących własność **Skarbu Państwa**, odpowiednio w dniach:

od 16 lutego 2026 r. do 9 marca 2026 r.

- działki ewidencyjne nr: 19/5, 19/8, 19/14 o łącznej powierzchni 2 0742 m², obręb 27, jednostka ewidencyjna Podgórze, położonej przy ul. płk. Stanisława Dąbka, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu.
- działka ewidencyjna nr: 120/1 o powierzchni 783 m², obręb 14, jednostka ewidencyjna Podgórze, położonej przy ul. Romana Kiełkowskiego, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu.
- działka ewid. nr 16/2 o pow. 0,0093 ha obręb 20 jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położonej przy ul. Mrozowej w Krakowie, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków nieruchomości przyległych
- działki ewidencyjne nr: 19/5, 19/8, 19/14 o łącznej powierzchni 2 0742 m², obręb 27, jednostka ewidencyjna Podgórze, położonej przy ul. płk. Stanisława Dąbka, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu.

od 16 lutego 2026 r. do 9 marca 2026 r.

wykazy nieruchomości gruntowych stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do oddania w dzierżawę:

- na czas oznaczony 5 lat, obejmujący działkę nr 412/5, obr. 4 Śródmieście, położoną w Krakowie przy ul. Kazimierza Chałupnika, z przeznaczeniem na cel: zieleń przydomowa, 1 pozycja na wykazie;
- na czas oznaczony 3 lat, w trybie bezprzetargowym, obejmujący części działki nr 336, obr. 11 Podgórze, położone w Krakowie u zbiegu ul. Kobierzyńskiej i ul. Kapelanka, z przeznaczeniem na cel: ogródki działkowe, 5 pozycji w wykazie;
- na czas oznaczony 5 lat, obejmujący działkę nr 233/12, obr. 12 Nowa Huta, położoną w Krakowie w rejonie ul. Łuczanowickiej, z przeznaczeniem na cel: utrzymanie urządzenia służącego odprowadzeniu wody, 1 pozycja na wykazie;
- na czas oznaczony 5 lat, obejmujący część działki 79/5 i działkę nr 79/6, obr. 64 Podgórze, położone w Krakowie przy ul. Soboniowickiej, z przeznaczeniem na cel: droga dojazdowa, dojście, zieleń przydomowa, obiekt gospodarczy (skład), 1 pozycja na wykazie;

oraz do oddania w użyczenie:

- na czas oznaczony 3 lat, obejmujący działkę nr 29/4, obr. 26 Krowodrza, położoną w Krakowie przy ul. Dożynkowej, z przeznaczeniem na cel: lokalizacja ambony do odstrzału redukcyjnego stada dzików, 1 pozycja na wykazie.

eprasa.pl cf5beb3204

REKLAMA 0011475158

KOSMETOLOGIA
BeautyLandia
Nicole Krzyk
PROFESJONALNA

ZRELAKSUJ CIAŁO I DUSZĘ
W BeautyLandii!
Gabinet Kosmetologiczny BeautyLandia
Nicole Krzyk w Nowym Brzesku,
ul. Piłsudskiego 2,
to miejsce, w którym profesjonalizm łączy się z prawdziwym relaksem.
W 2025 roku ponownie zajęłam podium w Plebiscycie Mistrzowie Urody:
1. miejsce – Studio Urody Roku
1. miejsce – Kosmetyczka Roku w powiecie proszowickim
2. miejsce – Studio Urody w województwie małopolskim
W moim gabinecie każdy Klient traktowany jest indywidualnie – nie stosuję powielanych schematów. Najlepszym dowodem skuteczności są opinie moich Klientów dostępne w Internecie. Większość nowych osób trafia do mnie „pocztą pantoflową".

Oferuję:
- pielęgnację twarzy i ciała
- specjalistyczne terapie łączone dla cer problematycznych
- podologię
- makijaż permanentny
- zabiegi estetyczne
- zabiegi relaksacyjne ciała

i wiele innych...

Zarezerwuj wizytę i poczuj różnicę!

502-018-943

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT Seicento, 1100 cm3, 2007, 75.000 km, 7.000 zł. 602-718-514, 12/6558547

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

PEUGEOT Bokser 2200 cm3, 2007 r., przebieg 350.000 km, 15.000 zł. Tel. 602-718-514, 12/655-85-47.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

POSZUKUJEMY osób chętnych do pracy (ochrona - konwoje). Wymagany KPOF. Lokalizacja: Częstochowa i okolice. Kontakt 510 014650.

SZUKAM PRACY

ZAOPIEKUJĘ się starszą lub niepełnosprawną osobą. Mam doświadczenie przedstawię je na rozmowie. Nowy Sącz, Stary Sącz, Brzezna. 609-869-530.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majętny pozna życiową partnerkę pannę, skromną, miss w wieku 20-39 lat, stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0011478615

WÓJT GMINY GORLICE
ogłasza

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Gminy Gorlice, przy ul. 11-go Listopada 2, został podany do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości Gminy Gorlice, przeznaczonych do najmu i użyczenia.

REKLAMA 0011477857

INFORMACJA

WÓJTA GMINY
RZEPIENNIK STRZYŻEWSKI

Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski, działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1145) informuje, że w siedzibie urzędu gminy, na stronach internetowych urzędu gminy wywiesza się do publicznej wiadomości na okres 21 dni od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie wykaz nieruchomości obejmującej udział ½ części w prawie współwłasności nieruchomości składającej się z działki 262/2 o powierzchni 0.17 ha położonej w miejscowości Ołpiny, gmina Szerzyny, powiat tarnowski, województwo małopolskie.

Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski

REKLAMA 0011471727

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

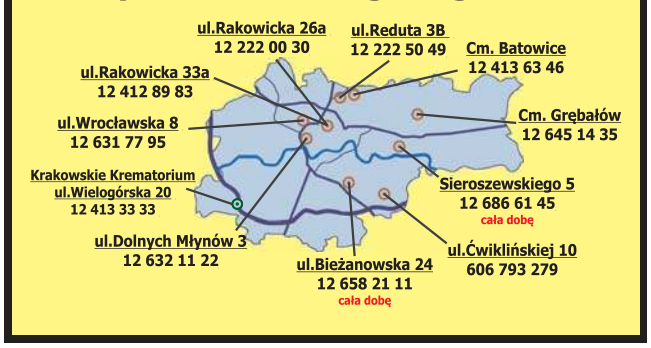

REKLAMA 0011479078

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

informuje, że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ul. Kasprowicza 29, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa zostały podane do publicznej wiadomości następujące wykazy dotyczące nieruchomości stanowiących własność **Gminy Miejskiej** Kraków:

od dnia 16 lutego do dnia 9 marca 2026 r.

- niezabudowana nieruchomość gruntowa składająca się z działki nr 259/388 o pow. 0,0032 ha, obr. 86 jednostka ewidencyjna Podgórze, położona przy ul. Homolacsa w Krakowie, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej
- działka ewidencyjna nr 85/12 o pow. 19 m², obręb 54, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona przy ulicy Kamionka, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikom wieczystym.
- działka ewidencyjna nr 85/8 o pow. 19 m², obręb 54, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona przy ulicy Kamionka, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikom wieczystym.
- działka ewidencyjna nr 85/18 o pow. 20 m², obręb 54, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona przy ulicy Kamionka, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikom wieczystym.
- działka ewidencyjna nr 177/23 o pow. 0,0020 ha obręb 61, jednostka ewidencyjna Podgórze, położona przy ul. Gwarnej, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
- działki ewidencyjne nr 272/9 o pow. 0,0789 ha, 272/12 o pow. 0,0327 ha obręb 106, jednostka ewidencyjna Podgórze, położone przy ul. Bartników, przeznaczone do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
- działka ewidencyjna nr 634/11 o pow. 0,0136 ha, obręb 101, jednostka ewidencyjna Podgórze, położona przy ul. Ślósarczyka, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
- działka ewidencyjna nr 27/4 o pow. 0,0030 ha, obręb 30, jednostka ewidencyjna Podgórze, położona przy ul. Rydlówka, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
- działka ewidencyjna nr 60/7 o pow. 538 m² obręb 23 jednostka ewidencyjna Nowa Huta położona przy ul. Sawy-Calińskiego, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
- działka ewidencyjna nr 104/3 o pow. 0,0044 m², obręb 7, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona na os. Dywizjonu 303, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu,
- działka ewidencyjna nr 60/7 o pow. 538 m² obręb 23, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona przy ul. Sawy-Calińskiego, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
- działka ewidencyjna nr 104/3 o pow. 0,0044 m², obręb 7, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona na os. Dywizjonu 303, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikowi wieczystemu,

od dnia 16 lutego do dnia 9 marca 2026 r.

wykazy nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków, przeznaczonych do oddania w dzierżawę, na czas nieoznaczony, w trybie bezprzetargowym, obejmujące:

1. część działki nr 300/1 obr. 10-Nowa Huta na os. Na Wzgórzach, na cele: wiata śmietnikowa (rozbiórka istniejącej wiaty oraz budowa i eksploatacja nowej wiaty śmietnikowej) oraz dojście, 1 pozycja na wykazie;
2. części działki nr 270/1 obr. 47-Podgórze, ul. Gen. Bolesława Roi, na cele: ogródki działkowe nr 97, nr 117, nr 131 i nr 140, 4 pozycje na wykazie.

eprasa.pl cf5beb3204

Gazeta Krakowska
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

19-letni skoczek z klubu LKS Klimczok Bystra poszedł za ciosem i na dużej skoczni w Predazzo wywalczył swoje drugie olimpijskie podium STR. 21

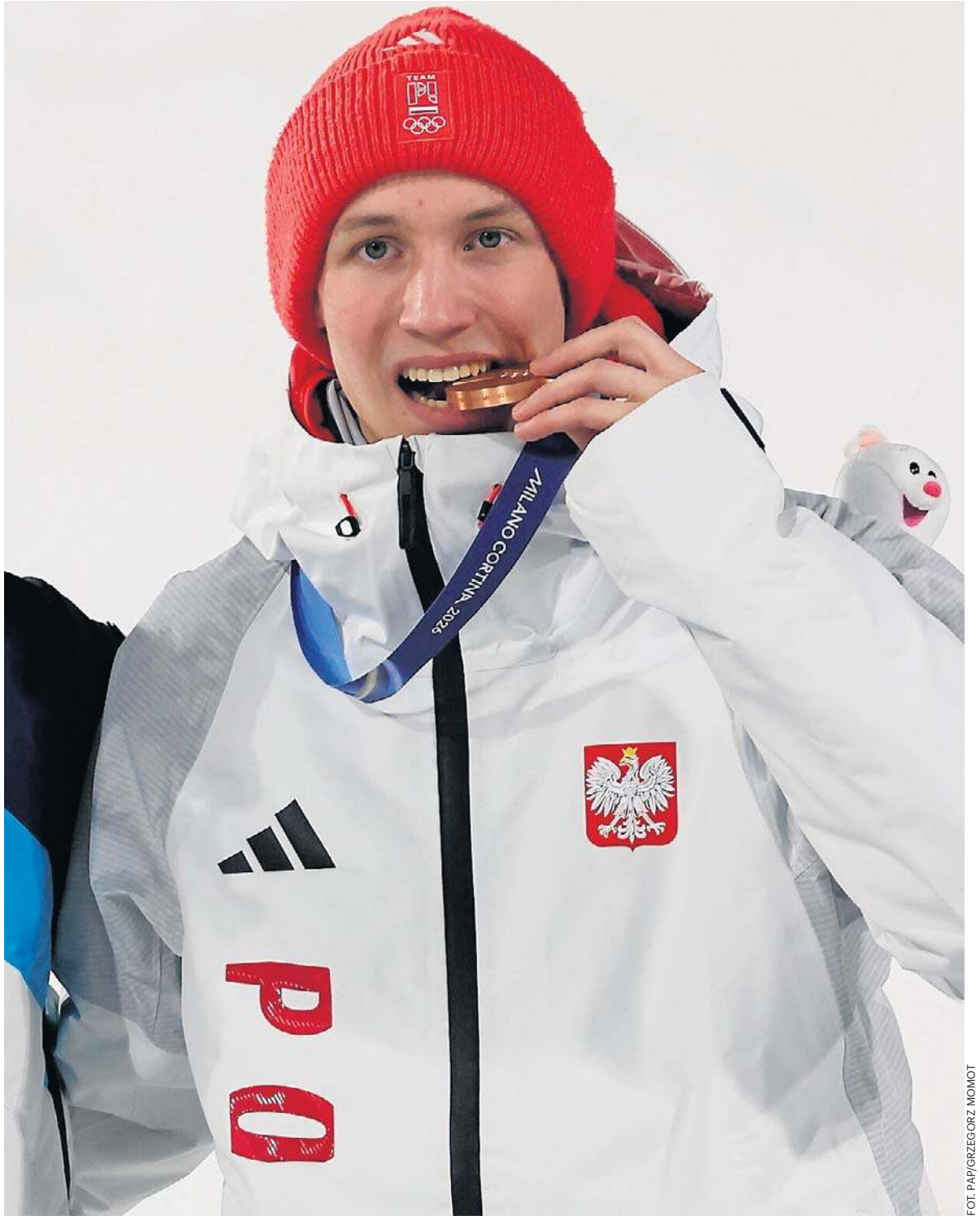

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Polskę już ogarnęła Tomasiakomania!

„Pasy" nie dały się pokonać Jagiellonii i wciąż są na piątym miejscu w ekstraklasie STR. 18

W I lidze Wisła zremisowała z Pogonią 1:1, a Wieczysta wygrała z Puszczą 3:1 STR. 19

Władimir Siemirunnij dotrzymał słowa i w Mediolanie sięgnął po srebrny medal STR. 22

eprasa.pl cf5beb3204

Ekstraklasa piłkarska „Pasy” w tym roku grają bardzo dobrze w obronie

Cracovia nie dała się pokonać liderowi

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

W meczach Cracovii z Jagiellonią z reguły pada dużo bramek, jesienią aż 7, teraz jednak priorytetem dla obu drużyn była obrona.

Cracovia	0
Jagiellonia Białystok	0

Cracovia: Madejski - Sutalo, Henriksson, Traore, Piła - Dominguez (62 Selan), Al-Ammari, Praszelik (74 Klich) - Hasić (90 Tabisz), Minczew (62 Zahiroleslam), Sans (74 Kameri).
Jagiellonia: Abramowicz - Wojtuszek, Vital, Pelmard (46 Kobayashi), Wdowik - Pozo (62 Jóźwiak), Romanczuk, Bazdar (90 Flach), Mazurek, Leiva (74 Drachal) - Pululu (90 Rallis).
Sędziowali: Piotr Lasyk (Bytom) oraz Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała), Damian Rokosz (Siemianowice Śląskie). **Widzów:** 10 101.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Martin Minczew już w 1 minucie zatrudnił bramkarza rywali Sławomira Abramowicza

Przed meczem była minuta ciszy poświęcona Edwardowi Linde-Lubaszence, który zmarł kilka dni temu. Ten znamienity aktor był sympatykiem „Pasów”.

Lider obawiał się trochę Cracovii, ta z kolei obawiała się siły pierwszej drużyny w tabeli. Choć oba zespoły było osłabione, to jednak bardziej odbiło się to na gościach. Nie mógł zagrać Jesus Imaz, czołowy zawodnik, „kat” Cracovii, który bardzo lubił jej strzelać bramki. W „Pasach” brakowało Oskara Wójcika, którego też wykluczyły z tego meczu kartki.

Nie do końca z tezą, że brak Imaza był bardziej dotkliwy dla Jagiellonii niż brak Wójcika dla Cracovii zgadzał się trener Luka Elsner. - Zawodnicy pokazali się dobrze w obronie – mówi Elsner. – Uważam, że Oskar jest najlepszym obrońcą w całej lidze, ale potrzebujemy każdego obrońcy i rywalizacji. Mamy wielu obrońców wysokiej jakości.

A szkoleniowiec Krakowian znów musiał klecić defensywę po nowemu. Wypadł bowiem z powodu urazu Karol Knap, który ostatnio występował na lewej obronie. Nie ma też od kilkunastu dni Mauro Perkovicia. Ale od czego jest Dominik Piła? Zagrał na lewej obronie i ta pozycja nie jest mu obca, bo tak grał choćby w Lechii. Po urazie wrócił natomiast Gustav Henriksson i on zastąpił Wójcika. W stosunku do poprzedniegoi meczu nie było też w wyjściowym składzie Mateusza Klicha, który po meczu z Lechią chorował. Zastapił go Maxime Dominguez.

Nie było goli, bo świetnie spisywali się bramkarze. Co najmniej dwa razy błysnął Sebastian Madejski broniąc na poczatku meczu strzał Afimico Pululu i na końcu spotkania, gdy gracz Jagiellonii próbował go pokonać efektownym zagraniem piętą.

Sławomitr Abramowicz też błysnął, już w 1 minucie odbijając piłkę po uderzeniu Martina Minczewa, a potem gdy z bliska strzelał Kahveh Zahiroleslam (w tej akcji wcześniej Brahim Traore uderzył głową w słupek). „Pasy” długo grały bez nominalnego napastnika i dopiero po wejściu na boisku wspomnianego Zahiroleslama ich akcje nabrały rozmachu.

Okazji z obu stron było jednak tylko kilka. W tym wyrównanym meczu mógł jednak paść gol dosłownie w samej końcówce. W 4 min doliczonego czasu gry gospodarze mieli rzut wolny z 18 m – Amir Al-Ammari uderzył mocno, ale nad poprzeczką. Skończyło się więc bezbramkowo.

- Czułem, że przez długie momenty byliśmy daleko od wygranej, potem było tego bliżej, byliśmy w stanie zdobyć punkt przy absencjach kadrowych i dzięki woli walki. Mogę więc stwierdzić, że jestem zadowolony - mówił po meczu trener „Pasów”.

Cracovia w wiosennej części sezonu wygląda świetnie w defensywie, zagrała drugi mecz na zero z tyłu.

- Utrzymujemy dobrą postawę w defensywie bez względu na system, bo to zależy od zawodników – mówi Elsner. - Bardzo nam to pomaga w zdobywaniu punktów, bo mamy problem w kreowaniu wielu sytuacji.

Cracovia bardzo długo nie chciała mocniej zaatakować.

- Za dużo było z naszej strony podań do tyłu, nie udało się złamać pressingu Jagiellonii, było za to „tysiąc” podań do Madejskiego, nie lubię tego typu gry, ale wynikało to z postawy Jagiellonii. Plan nie zakładał, że do 75 min nie będziemy stwarzać sytuacji, a w ostatnim kwadransie zdobędziemy bramkę... - mówi Elsner. - Widać było, że Jagiellonia była dobrze zorganizowana, ale też mówiłem zawodnikom w szatni, że na pewno pojawią się okazje. Szkoda, że nie udało się ich zamienić na gola.

Może uda się to zrobić w Łodzi, gdzie „Pasy” zagrają w najbliższy piątek o godz. 20.30 z Widzewem. W tegorocznych meczach wyjazdowych „Pasy” strzelały po golu.

©℗

Cel „Słoni” na dzisiaj? Poczuć smak zwycięstwa

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Dzisiaj o godz. 19 Bruk-Bet Termalica podejmie w Niecieczy Górnika Zabrze. Dla „Słoni" będzie to kolejny mecz, jak o życie.**

Za drużyną Marcina Brosza dwa spotkania w 2026 roku. O ile meczu z Cracovią nie zaliczą do udanych (0:1), o tyle wywalczony w Szczecinie jeden punkt w starciu z Pogonią (1:1), ma już swoją wagę. Teraz w Niecieczy wszyscy liczą na to, że wreszcie przyjdzie pierwsze w tym roku ligowe zwycięstwo. Zadanie jednak łatwe nie będzie, bo Bruk-Bet zmierzy się z czołową dzisiaj drużyną, walczącą o tytuł mistrza Polski. Dlatego nie dziwią słowa trenera Marcina Brosza, który mocno chwali najbliższego rywala: - Patrząc na kadrę Górnika widać, że jest bardzo dobrze zbilansowana. Jest bardzo silna! Na każdej pozycji, bo widać, że tam rywalizacja o wyjście w podstawowej jedenastce jest bardzo duża, a to daje efekt w postaci pozycji w tabeli i walki o najwyższe cele. Widać tam pomysł na budowę zespołu. Jest to bardzo dobry kolektyw, a jednocześnie wiele indywidualności w składzie. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, jak trudne spotkanie w poniedziałek przed nami.

Co ciekawe, Bruk-Bet jesienią wygrał w Zabrzu z Górnikiem 1:0, choć dużo było wtedy w tym zwycięstwie szczęścia. Zabrzanie mieli bowiem ogromną momentami przewagę, ale byli bardzo nieskuteczni. Dlatego teraz na pewno „Słonie” muszą zagrać lepiej niż wtedy, bo drugi raz mogą nie mieć tyle szczęścia. Pozytywem jest to, że Marcin Brosz ma wszystkich zawodników do dyspozycji. Jest zatem z kogo wybierać.

Mimo bardzo trudnej sytuacji, w jakiej jest Bruk-Bet, nie jest to paradoksalnie sytuacja beznadziejna. Wynika to z ogromnego w tym sezonie spłaszczenia tabeli. Dlatego „Słonie” wciąż mogą bardzo szybko wydostać się na powierzchnię, czyli ponad strefę spadkową. Warunek jest oczywiście jeden - trzeba zacząć wygrywać. Marcin Brosz podkreśla, że w jego zespole przeważa taka pozytywna ekscytacja, że może rywalizować w ekstraklasie. Trener Bruk-Betu mówi na ten temat: - Często to podkreślam, że naprawdę ekstraklasa w tym sezonie jest fantastyczna. Jest wiele zespołów, które w swoich szeregach mają bardzo dużo indywidualności. Przygotowanie do takiego spotkania jest bardzo trudne, bo do końca nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co dany zawodnik jest w stanie zrobić. Są bardzo mocne marki w lidze, poziom jest wyrównany, zespoły są bardzo dobrze przygotowane i stąd też każdy mecz to jest dla nas ogromne wyzwanie. Ale już cieszymy się na to spotkanie, które czeka nas w poniedziałek. Będzie ono interesujące, a jest to dla nas również potężne wyzwanie, że możemy grać z tak silnymi zespołami, że możemy z nimi rywalizować na naszym boisku.

Dodajmy, że dzisiejsze spotkanie w Niecieczy poprowadzi w roli sędziego głównego Paweł Malec z Łodzi. Na liniach pomagać mu będą Sebastian Mucha i Michał Gajda, a za obsługę systemu VAR odpowiedzialni będą Daniel Stefański i Dawid Golis. Sędzią technicznym będzie natomiast Aleksander Kozieł. ©℗

21. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Radomiak - Korona Kielce 0:2 (0:2), Długosz 8, Pięczek 33; **GKS Katowice - Legia Warszawa 1:1 (1:1),** Galan 45+3 - Biczachczjan 26; **Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa 0:0; Wisła Płock - Widzew Łódź 0:2 (0:1),** Bergier 38 k., Kornvig 89; **Motor Lublin - Lechia Gdańsk 2:3 (1:1),** Wolski 12, Rodin 47 samob - Mena 16, 73 k., Neugebauer 37; **Pogoń Szczecin - Arka Gdynia 1:0 (1:0),** Mukairu 5; **Lech Poznań - Piast Gliwice 3:0 (2:0),** Gholizadeh 10, Rodríguez 13, Agnero 90.

Dziś: Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (19);
Najlepsi strzelcy:
14 goli - Bobcek (Lechia);
11 - Bergier (Widzew), Czubak (Motor), Ishak (Lech).
Następna kolejka (20-22.02): Piast - Motor (pt. 18), Widzew - Cracovia (pt. 20.30), Raków - Bruk-Bet Termalica (s. 15), Górnik - Pogoń (s. 17.45), Legia - Wisła (s. 20.30), Arka - GKS (n. 12.15), Jagiellonia - Radomiak (n. 14.45), Korona - Lech (n. 17.30), Lechia - Zagłębie (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 21. KOLEJKI

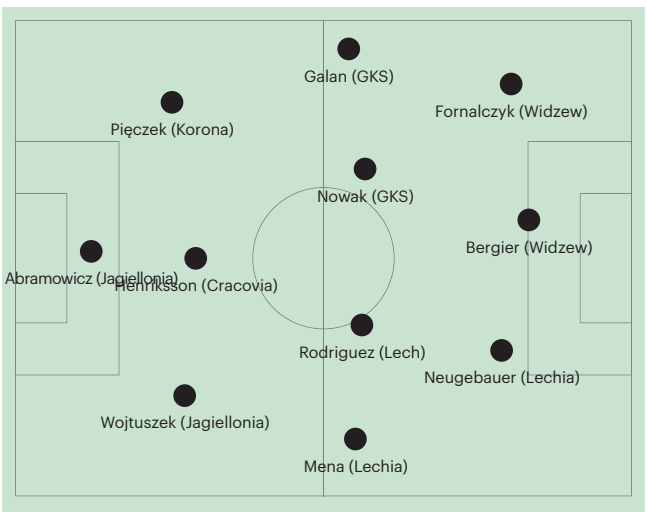

21. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1.	Jagiellonia Białystok	20	36	10-6-4	36-23
2.	Wisła Płock	21	33	8-9-4	23-16
3.	Górnik Zabrze	20	33	10-3-7	31-26
4.	Zagłębie Lubin	21	32	8-8-5	33-27
5.	Cracovia	21	32	8-8-5	27-22
6.	Lech Poznań	21	32	8-8-5	34-30
7.	Raków Częstochowa	21	31	9-4-8	27-25
8.	Korona Kielce	21	30	8-6-7	26-22
9.	Lechia Gdańsk	21	27	9-5-7	44-41
10.	Radomiak	20	27	7-6-7	35-32
11.	GKS Katowice	20	27	8-3-9	27-29
12.	Piast Gliwice	21	26	7-5-9	22-24
13.	Pogoń Szczecin	21	25	7-4-10	31-35
14.	Motor Lublin	21	24	5-9-7	28-36
15.	Widzew Łódź	21	23	7-2-12	29-32
16.	Arka Gdynia	20	22	6-4-10	17-35
17.	Legia Warszawa	21	21	4-9-8	23-26
18.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	20	20	5-5-10	25-37

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

eprasa.pl cf5beb3204

I liga piłkarska Gol Angela Rodado dał liderowi cenny jeden punkt

Wisła Kraków dogoniła tylko remis

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Po bardzo trudnym meczu Wisła Kraków zremisowała w Pruszkowie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki 1:1. „Biała Gwiazda" przegrywała 0:1, ale jeden punkt zapewnił jej Angel Rodado.

Pogoń Grodzisk Mazowiecki	1 (0)
Wisła Kraków	1 (0)

Bramki: 1:0 Niewiadomski 54, 1:1 Rodado 75.
Pogoń: Kieszek - Olewiński, Noiszewski, Gajgjer, Niewiadomski, Konstantyn (78 Jaroń) - Jędrasik, Łoś, Adkonis - Szczepaniak (77 Staniszewski), Gieroba.
Wisła: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki (62 Uryga), Colley, Krzyżanowski - Carbo (72 Omić), Igbekeme - Kuziemka (84 Nikaj), Duda (62 Sanchez), Duarte (62 Baniowski) - Rodado.
Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).

FOT. BARTEK ZIOŁKOWSKI/WISLAKRAKOW.COM
Angel Rodado strzelił swojego pierwszego gola w tym roku

Piłkarze Wisły przed startem meczu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki wiedzieli, że mogli znów powiększyć przewagę w tabeli I ligi, bo tak ułożyły się wyniki innych spotkań.

W Wiśle przed tym spotkaniem zaszła tylko jedna zmiana. Nie mógł zagrać lekko kontuzjowany Julius Ertlthaler. Zastąpił go w wyjściowym składzie Kacper Duda. Na mecz z Wieczystą Austriak ma być już jednak gotowy do gry.

Pierwszy kwadrans należał do Wisły, która od razu przejęła inicjatywę, długo utrzymywała się przy piłce i starała się dużą liczbą podań rozgrywać akcje. Gospodarze próbowali zakładać pressing, ale Krakowianie dość sprawnie spod niego wychodzili. To, czego im brakowało to dokładności już bliżej bramki Pogoni. Stąd w tych pierwszych piętnastu minutach nie mieliśmy ani jednej dogodnej okazji na gola. Ta pojawiła się w 17 min, gdy po odbiorze w środku pola Wisła przeprowadziła szybki atak. Strzelał Frederico Duarte, a po rykoszecie piłka spadła pod nogi Angela Rodado, który uderzył jednak niecelnie.

Pogoń odpowiedziała niewiele później, gdy strzałem w dalszy róg z pola karnego Patryka Letkiewicza próbował zaskoczyć Oliwier Olewiński. Ten strzał był niecelny, ale chwilę później bramkarz Wisły musiał się już nagimnastykować, żeby odbić na rzut rożny piłkę po uderzeniu Mateusza Szczepaniaka.

W 22 min z drugiej strony boiska strzelał najpierw Maciej Kuziemka, a następnie głową Angel Rodado. W obu przypadkach bardzo dobrze w bramce Pogoni spisał się Paweł Kieszek i kończyło się jedynie na rzutach rożnych.

Kolejne minuty to była głównie walka w środku pola. Sporo twardych spięć, mniej składnej gry. W 41 min Wisła miała jednak swoją szansę, ale po dośrodkowaniu Frederico Duarte i odbiciu się piłki jeszcze od obrońcy, Angel Rodado nie trafił z bliska do siatki. I tak pierwsza połowa zakończyła się ostatecznie bez bramek.

W drugą połowę Wisła weszła gorzej niż w pierwszą. Pojawiły się błędy, również przy otwieraniu akcji. To napędzało z kolei Pogoń, która zaczęła poczynać sobie odważniej niż przed przerwą. No i w 54 min gospodarze objęli prowadzenie. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego w pole karne wszystkich ubiegł Jakub Niewiadomski, który głową posłał piłkę do siatki.

W 59 min mogło być już 2:0, ale po strzale Kacpra Łosia z rzutu wolnego skuteczną interwencją popisał się w bramce Wisły Patryk Letkiewicz. Krakowianie raz za razem byli jednak w coraz większych opałach. Zostali zepchnięci do głębokiej defensywy.

Widząc, co się dzieje, trener Mariusz Jop dokonał od razu trzech zmian. Posłał na boisko Filipa Baniowskiego, Alana Urygę i Jordiego Sancheza. Wiśle udało się nieco odrzucić rywala od swojej bramki. No i rezerwowi wnieśli konkrety, bo w 75 min to po dośrodkowaniu Filipa Baniowskiego głową piłkę do siatki posłał Angel Rodado.

Od tego momentu mecz stał się rwany. Obie strony szukały okazji na gola, ale więcej w tym wszystkim było chęci niż składnych akcji. Gra toczyła się od pola karnego do pola karnego. Ostatecznie gole już jednak nie padły. A teraz już derby z Wieczystą... ©℗

Derbową serię Wieczysta zaczęła od zwycięstwa

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Wygrana w derbach Małopolski z Puszczą sprawiła, że Wieczysta do kolejnych derbów - w piątek z liderem Wisłą - przystąpi z 2. pozycji w tabeli.**

Wieczysta Kraków	3 (2)
Puszcza Niepołomice	1 (1)

Bramki: 1:0 Fila 5, 2:0 Semedo 8, 2:1 K. Stępień 27, 3:1 Carlitos 76.
Wieczysta: Mikułko - Fila, Pazdan, Olsson, Pestka - Gajos (60 Knezević), Piazon, Maigaard - Semedo (89 Pusić), Paulinho (69 Carlitos), Dzięgielewski (46 Villar).
Puszcza: Perchel - Barczak (87 M. Stępień), Sołowiej, K. Stępień, Mroziński (87 Przybyłko) - Iwao (72 Gijoni), Hajda, Nascimento (71 Śmiglewski), Stec, Cholewiak - Simon (62 Korczakowski).
Sędziował: Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów:** 300.

W meczu w Sosnowcu Wieczysta szybko zamieniła dwie okazje na gole. Po rożnym z bliska pod poprzeczkę uderzył Karol Fila. Po chwili drogę do siatki znalazł Lisandro Semedo, który z bliska wykończył ładną akcję z dryblingiem. 2:0 w 8 min!

Jeśli ktoś spodziewał się dominacji Wieczystej, srodze się przed przerwą zawiódł. Puszcza przy dobrym układzie wydarzeń mogła nawet wyrównać. Rajd Mateusza Cholewiaka, przez niemal pół boiska, zakończył się strzałem obronionym przez Antoniego Mikułkę. Wreszcie w 27 min po wrzutce Norberta Barczakaz prawej strony celnie uderzył Konrad Stępień. W 33 min powinien być remis, ale w zamieszaniu Piotr Mroziński uderzył za wysoko (jeszcze był rykoszet).

Mogło być 2:2, a równie dobrze 4:1, bo Wieczysta w I połowie miała kolejne okazje. Michał Perchel wygrał w sytuacji sam na sam z Semedo. W 23 min po ponowionej wrzutce z rożnego z bliska główkował Fila - bramkarz też zachował czujność.

Tuż po wznowieniu gry po przerwie goście domagali się karnego za zagranie rywala ręką, ale sędzia inaczej to ocenił. W 50 min minimalnie niecelnie strzelił wprowadzony w Wieczystej na II połowę Miki Villar. W 62 min Perchel w ostatniej chwili zablokował Macieja Gajosa. Po chwili po drugiej stronie boiska podobną okazję miał Amarildo Gijoni. Na tym nie koniec, wkrótce tuż obok dalszego słupka uderzył Filipe Nascimento, po kolejnym - w krótkim odstępie czasu - błędzie Krakowian przed własną bramką.

Szczęście bramkarza gości skończyło się w 76 min. Po kontrze dał się zaskoczyć Carlitosowi uderzeniem z narożnika pola bramkowego w bliższy dolny róg.

W 86 min Puszcza zdobyła po kornerze gola, ale sędziowie orzekli, że strzelec Kacper Śmiglewski w zamieszaniu był na spalonym. Po chwili odrobiny szczęścia i precyzji brakło innemu rezerwowemu, Mateuszowi Stępniowi.

Inne mecze: Górnik Łęczna - Stal Mielec 1:1 (0:1), Tkacz 80 - Gucek 20 samob.; **Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów 2:1 (0:1),** Jakubik 50, Rosołek 56 - Kolar 27; **ŁKS Łódź - Chrobry Głogów 1:3 (0:2),** Terlecki 74 - Laskowski 5, Craciun 39 samob., Nowakowski 83; **Miedź Legnica - Śląsk Wrocław 3:1 (2:1),** Stanclik 18, Petrović 24, Kwiecień 88 - Banaszak 45+7 k.; **Polonia Warszawa - Znicz Pruszków 0:0**; **Stal Rzeszów - Polonia Bytom 3:1 (2:0),** Kukułka 6, Wachowiak 30, Darwish 74 - Wojtyra 90+2. Dzisiaj (19): GKS Tychy - Odra Opole.

1. Wisła Kraków	21	47	52-17
2. Wieczysta Kraków	21	36	46-32
3. Pogoń Grodzisk Maz.	21	35	39-29
4. Chrobry Głogów	21	35	30-20
5. Polonia Bytom	21	34	36-26
6. Polonia Warszawa	21	34	34-29
7. Miedź Legnica	21	34	39-38
8. Stal Rzeszów	21	35	34-31
9. Ruch Chorzów	21	31	32-30
10. Śląsk Wrocław	21	31	37-36
11. ŁKS Łódź	21	29	32-34
12. Odra Opole	20	25	20-23
13. Pogoń Siedlce	21	25	23-23
14. Puszcza Niepołomice	21	22	23-28
15. Znicz Pruszków	21	18	23-44
16. Stal Mielec	21	14	24-46
17. GKS Tychy	20	13	26-46
18. Górnik Łęczna	21	12	24-41

22. kolejka (20-22.02): Wisła - Wieczysta (pt. 20:30), Puszcza - Stal (n. 12). ©℗

FOT. ARTUR BOGACKI
Karol Fila (w środku) strzelił dla Wieczystej bramkę. Z lewej Piotr Mroziński, przy piłce Filipe Nascimeto

Ostatnie szlify II-ligowców. Budziński znów w Hutniku

(ART), (WÓJT), (MZ)
bartosz.karcz@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Rozgrywki zostaną wznowione w najbliższy weekend. Małopolskie drużyny rozegrały ostatnie sparingi.**

HUTNIK KRAKÓW - WIECZYSTA II KRAKÓW 7:5 (2:3)
Bramki dla Hutnika: Basse (dwie), Prusiński, Semik, Budziński, Wójcicki, Guerrier.

Hutnik wygrał z IV-ligowymi rezerwami Wieczystej (wspartymi graczami z I drużyny). Grano 2x60minut na boisku ze sztuczną nawierzchnią na Suchych Stawach. Wystąpił Marcin Budziński, były zawodnik Hutnika (a także w wyższych ligach Arki Gdynia, Cracovii i Stali Mielec). Z krakowskiej ekipy odszedł jesienią 2024 r. po konflikcie z poprzednim ówczesnym trenerem Maciejem Musiałem. Teraz

FOT. SZYMON KORTA
Kacper Prusiński strzelił jedną z bramek dla Hutnika

w ekipie Krzysztofa Świątka może znaleźć się dla niego miejsce. Ostatnio związany był z IV-ligową Kalwarianką.

Trzej młodzi gracze: Mateusz Daniel, Patryk Stojek i Jakub Skiba zostali z Hutnika wypożyczeni do końca sezonu do Sparty Kazimierza Wielka. Bramkarz Maciej Fiust przeniósł się do tego klubu na zasadzie transferu definitywnego.

SANDECJA NOWY SĄCZ - WIŚLANIE SKAWINA 4:1 (0:1)
Bramki: Brenkus, Pleśnierowicz, Skałecki, Pietraszkiewicz - Dynarek karny.
Sandecja (kadra meczowa): Szymkowiak, Jeleń - Pleśnierowicz, Skałecki, Słaby, Kowalik, Ogorzały, Pietraszkiewicz, Smajdor, Kasprzak, Żurawski, Brenkus, Danek, Ziętek, Błyszko, Talar, Wołczek, Kosiński, Kołbon, Oure, Juszczyk, Piszczek.
Wiślanie: Pietruszewski - Kołodziej, Bociek, Banik, Wiszniowski - Morawski, Marszalik, Cytacki, Dynarek - Kron, Radwanek. **II połowa:** testowany - Woyna-Orlewicz, Letkiewicz, Wiszniowski, Morawski - Szkitun, Sowa, Gądek, Kron - Kłos, testowany II.

Spotkanie rozegrane zostało w formule 2 razy 60 minut. W II połowie na placu gry w zespole Wiślan pojawił się m.in. Wiktor Kłos, który jeszcze w jesieni przywdziewał koszulkę Sandecji będąc jednym z jej kluczowych zawodników.

PODHALE NOWY TARG - REKORD BIELSKO BIAŁA 2:1 (1:1, 0:0, 1:0)
Bramki: 1:0 Vosko 10, 1:1 Śiślak 37, 2:1 testowany 113.
Podhale: Styrczula (46 Frątczak) - Salak, Kumorek, Kozarzewski - Rubiś, Nowak, Lelito, Pena - Purcha, Kurzeja, Lipień oraz Michota, Vosko, Łukasz, Seweryn, Mikołajczyk, Chojecki, testowany, Hamed, Cielemęcki, Kozarzewski.

Podopieczni trenera Tomasza Kuźmy zmierzyli się z Rekordem Bielsko-Biała – zespołem, z którym rywalizowali już jesienią dwukrotnie (w terminie podstawowym i awansem). Grano w formule 45+45+30 minut. Zabrakło kontuzjowanych: Rastislava Vaclavika, Piotra Giela oraz Antoniego Burkiewicza. Dwaj pierwsi na pewno nie wystąpią w spotkaniu z Olimpią Grudziądz, które już 22 lutego. ©℗

eprasa.pl cf5beb3204

Narciarstwo alpejskie Najlepsze miejsce Gąsienicy-Daniel na igrzyskach

POLKA O WŁOS OD MEDALU

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła w Cortinie d'Ampezzo siódme miejsce w olimpijskim slalomie gigancie w narciarstwie alpejskim. Polce do medalu zabrakło zaledwie 0,13 sekundy.

Slalom gigant to koronna konkurencja 31-letniej Maryny Gąsienicy-Daniel, która w tym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajmowała w nim piąte miejsce.

Po pierwszym przejeździe Zakopianka zajmowała trzynaste miejsce, ze stratą 1,16 do prowadzącej reprezentantki gospodarzy 35-letniej Włoszki Federiki Brignone.

Jak przyznała po przejeździe, trasa nie do końca jej odpowiadała.

- Jest dużo odcinków płaskich i na wprost. Na tym ostatnim skoku za bardzo mnie wyniosło w lewo. Różnice nie są takie duże, poza pierwszą Federicą - powiedziała Maryna na mecie w wywiadzie dla Eurosportu.

FOT. EPA/PAP

Marynie Gąsienicy-Daniel do zdobycia medalu w slalomie gigancie zabrakło 0,13 sek

W drugim, bardziej technicznym, co sprzyjało Zakopiance, uzyskała siódmy rezultat, co pozwoliło na awans. To jej najlepszy olimpijski występ w czwartych igrzyskach. Wcześniej najwyższe, ósme miejsce zajęła przed czterema laty w Pekinie.

- Przegrać o 13 setnych sekundy to naprawdę boli. Ale dałam z siebie wszystko, w drugim przejeździe trochę podrzuciło mi nartę - mówiła ze łzami w oczach w wywiadzie dla Eurosportu przeprowadzanym na mecie przez Justynę Kowalczyk-Tekieli.

- Poza Federiką wszystkie dzisiaj jechałyśmy równo. Ona jest niezwykłą kobietą, która potrafi sobie poradzić ze wszystkimi trudnościami. To wzór do naśladowania. Ja byłam tu świetnie przygotowana, w swojej najlepszej możliwej formie. Jest mi przykro, że nie udało mi się zdobyć medalu, chociaż było blisko - dodała Gąsienica-Daniel.

Brignone była w niedzielę zdecydowanie najlepsza. O 0,62 s wyprzedziła mistrzynię olimpijską z Pekinu Szwedkę Sarę Hector i Norweżkę Theę Louisę Stjernesund, które zajęły drugie miejsce ex aequo.

Gąsienica-Daniel wyprzedziła wiele gwiazd narciarstwa alpejskiego, jak ósmą Nowozelandkę Alice Robinson, dziesiątą Włoszkę Sofię Goggię czy najlepszą alpejkę ostatniej dekady, jedenastą Amerykankę Mikaelę Shiffrin. Dla Maryny był to czwarty start w igrzyskach i osiągnęła najlepszy wynik - cztery lata temu w Pekinie zajęła ósme miejsce.

Brignone, dwukrotna zdobywczyni Pucharu Świata, także w poprzednim sezonie, w styczniu wróciła do startów po 292 dniach przerwy spowodowanej złamaniem nogi. Przed czterema laty w Pekinie została wicemistrzynią olimpijską w tej konkurencji, przegrywając tylko z Hector. W niedzielę zdobyła swój piąty medal olimpijski w karierze, w tym drugi złoty. ©℗

Gabriela Topolska powalczy dziś o podium

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SHORT TRACK. **Gabriela Topolska wystąpi dziś w ćwierćfinale olimpijskiej rywalizacji na 1000 m podczas igrzysk w Mediolanie.**

Topolska wystartowała w trzecim z ośmiu wyścigów eliminacyjnych. W każdym brały udział po cztery zawodniczki. Do ćwierćfinału awansowały dwie najlepsze oraz cztery z trzecich miejsc z najlepszymi czasami. Polka zapewniła sobie awans do 1/4 finału efektownym rzutem na mecie.

W eliminacyjnym biegu z udziałem 25-letniej zawodniczki Juvenii Białystok sporo się działo. Najpierw przewróciła się Holenderka Selma Poutsma, a na ostatnich metrach to samo spotkało Amerykankę Corinne Stoddard, która, upadając, wytrąciła też z równowagi Polkę. Obie zawodniczki uderzyły w bandę i rzuciły się w stronę linii mety, którą już wcześniej minęła Chinka Gong Li.

- W tym całym nieszczęściu miałam to szczęście, że czwarta zawodniczka upadła wcześniej i nie miała jak dojechać przede mną. Jestem bardzo zadowolona z dzisiejszej dyspozycji. Z tego, że chciałam - i nawet mogło się to udać - wyprzedzać dziewczynę numer dwa w rankingu Pucharu Świata - powiedziała po wyścigu Topolska.

Eliminacji nie przebrnęły Natalia Maliszewska i Kamila Sellier.

W Mediolanie wystąpi jeszcze w piątek na 1500 m. Dziś dokończenie rywalizacji na 1000 metrów.

Polscy kibice liczyli, że o medal na dystansie 1500 metrów powalczy Felix Pigeon. W półfinałowym biegu reprezentant Polski zajął jednak dopiero piąte miejsce. W walce o finał łyżwiarzy podzielono na trzy grupy po siedmiu w każdej. Po dwóch najlepszych awansowało do finału A, dwóch kolejnych kwalifikowało się do finału B. Urodzony w Kanadzie 24-letni łyżwiarz wystąpił w ostatnim półfinale. Długo jechał w środku stawki, jednak cztery okrążenia przed metą zaliczył upadek, przez nikogo nie atakowany. Drugi z Polaków Michał Niewiński odpadł w ćwierćfinale. ©℗

Ligi zagraniczne. Błysk Zielińskiego i Zalewskiego. Ważna asysta Szymańskiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W Serie A sobota była biało-czerwona - bramki zdobyli Nicola Zalewski i Piotr Zieliński. We Francji przełamał się Sebastian Szymański, który zaliczył asystę z rzutu różnego, a jego Rennes ograło PSG.

W Hiszpanii kapitalnie zaprezentował się Real Madryt, który rozgromił Real Sociedad 4:1. W Anglii korzystnej serii nie podtrzymał Manchester United, remisując z West Hamem. Świetną formę w Bundeslidze zaprezentował za to Harry Kane, strzelając kolejne bramki.

ANGLIA

Wyczekiwaną od dawna serię przerwał Manchester United. Czerwone Diabły zagrały słabo z West Hamem i nie zdołały wygrać piątego meczu z rzędu. Ba, Manchester był blisko klęski, ale remis w ostatniej sekundzie uratował Benjamin Sesko.

Wygrały Manchester City, Liverpool i Aston Villa. Punkty stracił za to lider - Arsenal, remisując 1:1 z Brentfordem.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 26. kolejki: Tottenham - Newcastle 1:2, Everton - Bournemouth 1:2, Chelsea - Leeds 2:2, West Ham - Manchester United 1:1, Nottingham - Wolverhampton 0:0, Manchester City - Fulham 3:0, Burnley - Crystal Palace 3:2, Aston Villa - Brighton 1:0, Sunderland - Liverpool 0:1, Brentford - Arsenal 1:1.

FRANCJA

Zespół Stade Rennes, w którym występują Sebastian Szymański i Przemysław Frankowski, nie wygrał od pięciu meczów. Tym razem Rennes mierzyło się z PSG i... zaskoczyło giganta, wygrywając 3:1!

Sebastian Szymański wreszcie błysnął i zaliczył asystę przy golu na 2:0, dośrodkowując strzelcowi bezpośrednio z rzutu rożnego.

Francuskie media chwaliły występ Szymańskiego. Podkreśliły, że ofensywny pomocnik błyszczał precyzją przy stałych fragmentach oraz dużą aktywnością w środku pola. „Był bardzo cenny w utrzymywaniu piłki pod presją i regularnie oferował czyste rozwiązania pozwalające wyjść spod pressingu rywala" - napisano o Szymańskim.

Na murawie nie było Przemysława Frankowskiego z powodu urazu. Liderem ligi francuskiej zostało Lens, które wygrało z Paris FC aż 5:0.

FOT. GRZEGORZ WAJDA

„Piotr Zieliński strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów"

LIGUE 1

Wyniki 22. kolejki: Monaco - Nantes 3:1, Rennes - PSG 3:1, Marsylia - Strasbourg 2:2, Lille - Brest 1:1, Paris - Lens 0:5, Le Havre - Toulouse 2:1, Lorient - Angers 2:0, Metz - Auxerre 1:3

HISZPANIA

Real Madryt został liderem tabeli i tak będzie co najmniej do czasu, kiedy ligowe spotkanie rozegra Barcelona (dziś o 21.00). Znajdujący się w wysokiej formie „Królewscy" rozgromili Real Sociedad 4:1, głównie dzięki błyskowi Viniciusa.

Poza tym w La Lidze było wiele remisów, zatem na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Getafe na stadionie „Coliseum".

LA LIGA

Wyniki 24. kolejki: Real Madryt - Real Sociedad 4:1, Gatafe - Villarreal 2:1, Sevilla - Alaves 1:1, Espanyol - Celta 2:2, Elche - Osasuna 0:0, Oviedo - Athletic Bilbao 1:2, Rayo Vallecano - Atletico Madryt 3:0.

NIEMCY

Kapitalny sezon rozgrywa Bayern i Harry Kane. Anglik strzela gola za golem. Dzięki jego kolejnym bramkom Bawarczycy ograli Werder 3:0.

Niestety, bolesne porażki ponieśli Polacy. Kacper Potulski wszedł z ławki rezerwowych i mimo że zagrał bardzo dobrze, to Mainz przegrał z Borussią Dortmund aż 0:4. Arkadiusz Pyrka i Adam Dźwigała z kolegami z St. Pauli ulegli Bayerowi Leverkusen 0:4, a Jakub Kamiński i jego FC Koeln 1:3 ze Stuttgartem.

BUNDESLIGA

Wyniki 22. kolejki: Stuttgart - Koeln 3:1, Bayer - St. Pauli 4:0, Eintracht - Borussia Mönchengladbach 3:0, HSV - Union 3:2, Hoffenheim - Feiburg 3:0, Werder - Bayern 0:3, Borussia - Mainz 4:0 , FC Augsburg - Heideheim 1:0, RB Lipsk - Vfl Wolfsburg 2:2

WŁOCHY

Ostatnia kolejka ligowa była Biało-Czerwona. Nicola Zalewski strzelił gola dla Atalanty, a Piotr Zieliński został bohaterem Interu.

32-latek strzelił zwycięskiego gola dla Interu w wielkim hicie z Juventusem (3:2). Inter umocnił się na pozycji lidera Serie A. Włoskie media doceniły Zielińskiego jako reżysera gry i całego klubu. Nasz rodak został okrzyknięty „Don Pietro".

Serwis fcinternews.it wystawił Zielińskiemu niezłą laurkę. „Zawsze był w centrum akcji. W pierwszej połowie zabrakło mu opanowania pod bramką Di Gregorio, ale los dał mu szansę w kluczowym momencie. Strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów - napisał serwis fcinternews.it.

Zalewski w 60 minucie meczu z Lazio odkleił się od przeciwnika w okolicach „szesnastki", po czym właśnie stamtąd oddał precyzyjny strzał prawą nogą. Piłka przy lewym słupku wpadła do siatki. - Fenomenalne uderzenie - podsumowali to trafienie komentatorzy Eleven Sports, zwracając jednak uwagę, że przed przerwą popełnił sporo błędów.

Zalewski zagrał 70 minut po czym opuścił murawę.

SERIE A

Wyniki 25. kolejki: Inter - Juventus 3:2, Lazio - Atalanta 0:2, Como - Fiorentina 1:2, Pisa - Milan 1:2, Udinese - Sassuolo 1:2, Cremonese - Genoa 0:0, Parma - Verona 2:1, Torino - Bologna 1:2. ©℗

eprasa.pl cf5beb3204

Tomasiak „pożera" legendy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Kacper Tomasiak zdobył swój drugi medal na igrzyskach olimpijskich Mediolan - Cortina 2026. Do wcześniejszego srebra dołożył w sobotę brąz w konkursie na dużej skoczni.**

FOT. PAP/PA/HANNIBAL HANSCHKE

Medaliści sobotniego konkursu: Ren Nikaido, Domen Prevc i Kacper Tomasiak

W Predazzo 19-letni debiutant skakał niczym wytrawny mistrz. Po sukcesie w miniony poniedziałek miał prawo „swobodniej" podejść do kolejnego startu, ale poszedł za ciosem i powiększył swoją kolekcję. Zdecydowanie nie było łatwo. Skoki treningowe przed zawodami nie były tak udane, jak na mniejszym obiekcie (wyraźnie lepiej spisywał się na przykład Kamil Stoch), ale w serii próbnej w sobotę Tomasiak uzyskał 3. wynik, podgrzewając temperaturę.

Dla kibiców to było doświadczenie jak za dawnych, najlepszych lat. W pierwszej serii konkursowej Tomasiak utrzymał wysoki poziom, zajmował 4. miejsce (skok na 133 m), z tylko 3,2 pkt straty do Kristoffera Eriksena Sundala i aż 12,2 pkt do liderującego Japończyka Rena Nikaido (140 m). W drugiej próbie 19-latek z Beskidów wytrzymał ogromną presję (uzyskał 138,5 m), co nie udało się po chwili wspomnianemu Norwegowi, który stracił medal. To Polak awansował na 3. miejsce i cieszył się z brązu.

Do dwóch najlepszych zawodników - faworyzowany Domen Prevc odrobił z nawiązką 7-punktową stratę do Nikaido i wywalczył złoto - jeszcze trochę zabrakło. To nie popsuło święta. Bo przecież mało kto wierzył, że w trakcie generalnie mało udanego sezonu Pucharu Świata (zadowolony mógł być tylko debiutant Tomasiak) naszych skoczków stać będzie na olimpijski medal. A co dopiero na dwa...

- Starałem się złapać podobne czucie jak na skoczni normalnej. Na treningach się nie udawało, potem się udało. Wiedziałem, że ciężko będzie, by było gorzej. Można tylko zaatakować, poprawić się troszeczkę na ryzyku - mówi Tomasiak przed kamerą Eurosportu. - Ten drugi skok był trochę lepszy od pierwszego, więc myślę, że dosyć dobrze sobie poradziłem. Na pewno się stresowałem. To dodało takiej adrenaliny, siły na progu, a nie zaburzyło techniki.

W cieniu Tomasiaka solidny występ zanotowali dwaj pozostali Polacy. Paweł Wąsek ostatecznie był 14. (po I serii 12.), kończący karierę Stoch 21. (spadek z 19.).

Niespodzianek było więcej, na przykład 8. miejsce zajął Kazach Ilja Mizernych, a w „30" zabrakło Austriaka Stefana Krafta czy Norwega Mariusa Lindvika (bronił złota z Pekinu).

Historia Tomasiaka jest wręcz nieprawdopodobna. Rok temu w lutym skakał w mistrzostwach świata juniorów (8. w Lake Placid), a w Pucharze Kontynentalnym („druga liga" skoków narciarskich) plasował się wówczas w trzeciej dziesiątce. Dodatkowo to nie tylko jego olimpijski debiut, ale też pierwszy sezon w „dorosłych" skokach, w Pucharze Świata (główną imprezą miały być... MŚ juniorów). Jeszcze nawet nie stał na podium PŚ, jego najlepszy wynik to 5. lokata, na igrzyska pojechał jako 12. zawodnik „generalki".

A w pierwszym olimpijskim występie zdobył dwa indywidualne medale, co wcześniej w skokach - ale nie w debiucie - udało się tylko legendom tej dyscypliny: Adamowi Małyszowi (Salt Lake City 2002) i Kamilowi Stochowi (Soczi 2014). Porównania z nimi są jak najbardziej wskazane, zwłaszcza że następuje symboliczne przekazanie pałeczki, bo Stoch kończy ze skokami, a kariera Tomasiaka właśnie ruszyła z kopyta.

- Kacper pisze piękną historię, bynajmniej nie wchodzi w czyjeś buty, tylko zakłada swoje, nowiutkie, świeże, bo ma jeszcze przed sobą mnóstwo lat kariery. Mam nadzieję, że moje wyniki czy Adama to on będzie po prostu „pożerał" i będzie dużo, dużo lepszy niż my razem wzięci - stwierdził Stoch w rozmowie z Eurosportem.

Wczorajszy konkurs kobiet na dużej skoczni zakończył się po zamknięciu wydania. Dzisiaj w Predazzo ostatnie zawody - duetów mężczyzn, wystąpią Tomasiak i Wąsek. ©℗

Wyniki: 1. Domen Prevc (Słowenia) 301,8 (138,5 i 141,5 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 295 (140 i 136,5 m), 3. Kacper Tomasiak (Polska) 291,2 (133 i 138,5 m)... 14. Paweł Wąsek (Polska) 265,9 (129,5 i 130 m), 21. Kamil Stoch (Polska) 248,3 (126,5 i 131,5 m).

Ósme miejsce Kamili Żuk w biathlonowym sprincie

Jacek Kmiecik
rekacja@polskapress.pl

BIATHLON. **Kamila Żuk uplasowała się na ósmym miejscu w biathlonowym sprincie na 7,5 km, co zapewni jej nagrodę pieniężną i stypendium od Ministerstwa Sportu i Turystyki.**

Kamila Żuk znakomicie spisała się w sprincie biathlonistek. Miała tylko jedno pudło w pozycji leżącej, w stójce była bezbłędna. Straciła do zwyciężczyni Maren Kirkeeide z Norwegii 1.09,3.

Kamila po sprincie była bardzo wyczerpana - padła na śnieg tuż za metą i długo łapała oddech, ale też nie kryła radości z najlepszego swojego wyniku.

Ostatnio w pierwszej dziesiątce ważnych międzynarodowych zawodów Żuk była 18 grudnia ubiegłego roku w Annecy-Le Grand Bornand, gdzie zajęła także ósme miejsce w sprincie. Z lepszej lokaty cieszyła się tylko raz - w sezonie 2018/19, gdy była szósta w Soldier Hollow.

Znacznie gorzej wiodło jej się w igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata. W konkurencjach indywidualnych nigdy nie zajęła w tych imprezach wyższej pozycji niż 29. (mistrzostwa świata w 2021 roku).

- Wiedziałam, że stać mnie na dobry rezultat, ale ja to wiem od jakiegoś czasu, tylko nie potrafiłam wykorzystywać tych momentów. Z reguły nie zgrywało się strzelanie z bieganiem - wyjaśniła.

Polka może liczyć na nagrody od Polskiego Komitetu Olimpijskiego i MSiT. Te zostały bowiem przewidziane nie tylko dla medalistów olimpijskich, ale też dla sportowców, którzy będą na miejscach od czwartego do ósmego.

Za zajęcie ósmego miejsca Kamila Żuk dostanie od Polskiego Komitetu Olimpijskiego 10 tysięcy złotych w tokenach (kryptowalutach od sposora PKOl - giełdy kryptowalutowej Zondacrypto, natomiast od Ministerstwa Sportu i Turystyki otrzyma stypendium, które będzie wypłacane przez osiemnaście miesięcy. Łącznie wyniesie więc ono nieco ponad 121 tysięcy zł (miesięczna kwota to około 6 tysięcy 730 złotych).

Sprint wygrała Kirkeeide, która osiągnęła czas 20.40,8. Druga ze stratą 3,8 s była Francuzka Oceane Michelon, a trzecia jej rodaczka Lou Jeanmonnot - strata 23,7 s.

Udział wzięły jeszcze trzy Polki. 28. Joanna Jakieła straciła 1.40,2 (2 pudła), 41. Natalia Sidorowicz - strata 2.10,0 (2.) i 45 Anna Mąka - strata 2.14(2.).

Wszystkie cztery Biało-Czerwone zakwalifikowały się do niedzielnego biegu pościgowego na 10 km, w którym spisały się bardzo dobrze. Żuk zajęła 12. miejsce, a na strzelnicy popełniła 3 błędy. Tuż za nią finiszowała Sidorowicz, która bez pudła awansowała z 41. na 13. miejsce, z 28. na 16. awansowała Jakieła, a 40. była Mąka.©℗

FOT. EPA/PAP

Kamila Żuk świetnie spisała się w sprincie

Linda Weiszewski zadebiutowała jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

BOBSLEJE. **Linda Weiszewski jako pierwsza Polka wystartowała w olimpijskiej rywalizacji bobsleistek.**

Dla urodzonej w niemieckim Viersen obok Düsseldorfu reprezentantki Polski Lindy Weiszewski sam start na igrzyskach olimpijskich był już ogromnym osiągnięciem. Niezależnie od ostatecznej lokaty, Weiszewski zapisała się w historii jako pierwsza Polka w zawodach bobslejowych.

Monoboby na igrzyskach od Salt Lake City 2002

Monoboby (rywalizacja w bobslejach w pojedynkę) to najmłodsza olimpijska konkurencja bobslejowa - zmagania kobiet o olimpijskie medale w tej dyscyplinie rozgrywane są od igrzysk w Salt Lake City w 2002 roku.

Weiszewski po pierwszym ślizgu mogła być zawiedziona, ponieważ już na początku, w górnej części toru popełniła kilka błędów. Było jasne, że trudno będzie odrobić straty przy tak mocnej i wyrównanej konkurencji. Linda ukończyła ślizg z czasem 1:00.77, co dało jej 20. miejsce i 1,33 s straty do liderki.

Weiszewski dopiero 20. po pierwszym ślizgu

W pewnym momencie zajmowała ostatnią pozycję wśród startujących zawodniczek, choć po niej na trasę wyjechało jeszcze osiem rywalek. Ostatecznie za Polką uplasowało się pięć zawodniczek.

Polka w drugim ślizgu poprawiła się o pozycję

Drugi ślizg przyniósł jeszcze więcej emocji. Weiszewski tym razem ruszała jako szósta i przez moment była liderką, bo jako pierwsza zameldowała się na mecie. Ostatecznie uzyskała czas 1:00.66, co było 17. rezultatem ślizgu i z łącznym wynikiem 2:01.43 awansowała na 19. pozycję (+2.31).

Polka ma 21 setnych przewagi nad Słowaczką Viktorią Čerňanską i Belgijką Van Petegem, które ex aequo zajmują 20. miejsce.

Do plasującej się na 18. pozycji Chinki Huai nasza reprezentantka traci dwie setne.

Niemka Nolte odparła atak trzech Amerykanek

Na prowadzeniu utrzymała się Laura Nolte (1:59.12), która wyprzedza trzy Amerykanki: lanę Meyers Taylor (+0.22) , Kaillie Armbruster Humphries (+0.31) i Kaysha Love.

Najlepszy czas drugiego ślizgu uzyskała Humphries (59.65), ale to Niemka zachowała prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

O końcowych wynikach w tej rywalizacji decyduje suma czterech przejazdów. Trzeci oraz czwarty finałowy ślizg odbędą się dzisiaj wieczorem o 19:00 i 21:06.
©℗

eprasa.pl cf5beb3204

Rosjanin z Uralu z medalem olimpijskim dla Polski

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE. **Władimir Siemirunnij wywalczył na torze „Milano Speed Skating Stadium" w stolicy Lombardii srebrny medal XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich na 10 000 metrów.**

Wygrał Czech Metodej Jilek, a po brąz sięgnął Holender Jorrit Bergsma.

Na starcie najdłuższego olimpijskiego dystansu panczenistów stanęło 12 zawodników. 23-letni Władimir Siemirunnij jechał w trzeciej parze razem z Holendrem Stijnem Van De Buntem.

Reprezentant Polski początkowo miał bezpośrednio rywalizować z rekordzistą świata - Davide Ghiotto. Włoch to m.in. brązowy medalista olimpijski na 10 000 metrów sprzed czterech lat. Zmiana nastąpiła po rezygnacji ze startu Amerykanina Caseya Dawsona, który postanowił skoncentrować się na biegu drużynowym.

Popularny „Władek" - jak nazywają go koledzy z kadry - spisał się bardzo dobrze. Po 25 okrążeniach uzyskał czas 12:39.08 i prowadził na półmetku, czyli po występie sześciu zawodników. Najgroźniejsi rywale mieli startować w ostatnich parach.

- Stać mnie było na więcej. Celowałem w rekord olimpijski (Szwed Nils van der Poel 12:30.74). Byłem jednak zdenerwowany i nie jestem z siebie do końca zadowolony. To był jednak mój debiut olimpijski - mówił bezpośrednio po występie.

23-letni Siemirunnij, urodzony w Jekaterynburgu na Uralu, przyjechał do Polski w 2023 roku, a obywatelstwo odebrał pod koniec sierpnia ubiegłego roku. Wcześniej miał propozycje startów w Kazachstanie i Holandii. Oferta z Polski okazała się jednak najbardziej konkretna.

Władimir jest zawodnikiem KS Pilica Tomaszów Mazowiecki, specjalizuje się w długich dystansach. Na włoskich igrzyskach był pierwszym rezerwowym na 5000 metrów i ten status zachował do końca.

Dla Polski w sportowym CV zdążył już wywalczyć w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Hamar medale brązowy (5000 metrów) i srebrny (10 000 metrów).

FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA

Władimir Siemirunnij: - Mam nadzieję, że dla Polski ten medal też dużo znaczy

W niedawnych mistrzostwach Europy w Tomaszowie Mazowieckim zdobył tytuł mistrzowski (5000 metrów) i wicemistrzowski (1500 metrów). Na tym drugim dystansie Siemirunnij zaprezentuje się zresztą w Mediolanie 19 lutego. Dwa dni później czeka go także występ w biegu ze startu wspólnego.

Za srebrny medal Władimir Siemirunnij otrzyma z Polskiego Komitetu Olimpijskiego 400 000 złotych w gotówce, 200 000 w tokenach (używanych jako środek wymiany lub płatności), obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 2000 złotych.

Łączna premia z Ministerstwa Sportu i Turystyki, rozłożona na 24 raty po 15 427,26 złotych, wyniesie 448 495,92 złotych (z jednorazową wypłatą w wysokości 78 241,68 złotych).

Ponadto, „Wowa" może już liczyć na emeryturę olimpijską (każdy medalista otrzymuje taką samą kwotę, niezależnie od liczby zdobytych medali czy ich koloru), którą zacznie otrzymywać po ukończeniu 40. roku życia. Od stycznia 2026 roku jest to 5116,99 złotych (wcześniej było to 4967,95 złotych).

Dane Ministerstwa Sportu i Turystyki wskazują, że w 2025 roku świadczenie otrzymywało 626 sportowców. Kacper Tomasiak i Władimir Siemirunnij będą kolejnymi...

W Mediolanie Damian Żurek dwukrotnie otarł się o medal. Najpierw na 1000 metrów przegrał brązowy (z Chińczykiem Zhongyan Ning) o 0.07 sekundy, a w minioną sobotę na dystansie dwukrotnie krótszym musiał zadowolić się 4. miejscem (do trzeciego Kanadyjczyka Laurenta Dubreuil stracił raptem 0.09 sekundy!).

W wyścigu na 500 metrów, Kaja Ziomek-Nogal, która wygrała ostatnie przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi zawody Pucharu Świata w Inzell, zajęła ostatecznie 6. miejsce, z czasem 37.39. Do podium, zabrakło Polce 0.12 sekundy. Najszybsza była Holenderka Femke Kok - 36.49. ©℗

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej: To jeszcze nie koniec, choć jest pewien niedosyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

ROZMOWA **z szefem Polskiej Misji Olimpijskiej, byłym olimpijczykiem i brązowym medalistą MŚ z 2013 roku, Konradem Niedźwiedzkim.**

O wielkim pechu może mówić Damian Żurek, który zarówno na 500, jak i 1000 metrów zajął najgorsze dla sportowców, czwarte miejsce. Zabrakło tylko szczęścia?
To był dobry bieg Damiana, ale na pierwszym wirażu nie zbudował odpowiedniej prędkości i później musiał gonić. Niestety, tych ułamków sekund zabrakło na mecie. Wielka szkoda, bo stać go było na medal i zrobił wszystko, co mógł.

Pozostaje niedosyt, tym bardziej że w zawodach Pucharu Świata w tym sezonie Żurek zdobywał medale.
Dwa czwarte miejsca to są świetne osiągnięcia, ale Damian przyjechał tutaj z myślą o co najmniej jednym krążku, a na obydwa miał szansę. Mam nadzieję, że Damian utrzyma ten poziom, który teraz prezentuje, podobnie jak motywację do tego, żeby jeszcze do kolejnych igrzysk we Francji dojechać w jeszcze lepszej formie.

Nie zawiódł Władimir Siemirunnij, który wywalczył srebrny medal na 10 000 metrów. Rosjanin z polskim paszportem obiecał miejsce na podium i obietnicy dotrzymał.
Bardzo się z tego cieszymy! Na olimpijski medal czekaliśmy dwanaście lat. To wielki sukces Władka. Był jednym z faworytów, ale nie zawsze dobre wyniki w innych zawodach muszą iść w parze ze zdobywaniem medali na igrzyskach, dlatego tym bardziej wielki szacunek za to, co osiągnął.

W drugim tygodniu igrzysk mamy jeszcze jakieś realne szanse medalowe w łyżwiarstwie szybkim?
Na igrzyskach zdarzają się niespodzianki i nie chciałbym nikomu odbierać szansy. Między innymi na 1500 metrów wystartuje Natalia Czerwonka. Być może będziemy mieć jeszcze dwóch zawodników w biegu masowym, ale to jeszcze nie jest potwierdzone.

Siemirunnij nazywa pana tatą, doceniając wkład i pracę, którą pan wykonał, aby mógł reprezentować biało-czerwone barwy. Czuje się pan ojcem jego sukcesu?
Nie (śmiech). Mamy ze sobą bardzo dobry kontakt i bardzo się lubimy, a ja może rzeczywiście dołożyłem coś od siebie, aby mógł startować w reprezentacji Polski. Pomogłem mu podobnie jak wiele innych osób. Nad dokumentacją i innymi formalnościami pracowało biuro Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego z prezesem na czele, osoby z Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Staram się go wspierać i służyć radą, gdy czegoś potrzebuje. Najbardziej było mu to potrzebne, gdy przyjechał do Polski i nie miał nikogo znajomego. Teraz już ma, więc będzie mu łatwiej niż na początku.

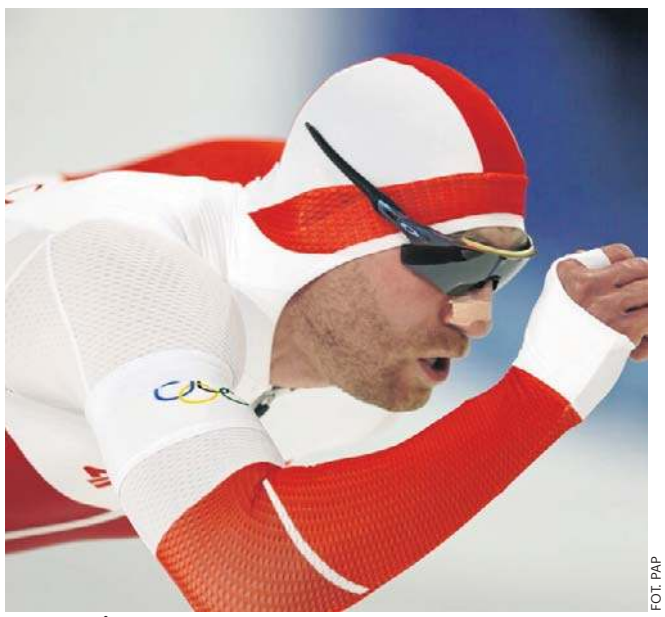
FOT. PAP

Damian Żurek zajął w Mediolanie dwa razy 4. miejsce. Polak jechał do Włoch z nadziejami na zdobycie medali

Nie wiedzie się naszym reprezentantom w short tracku. Po cichu polscy kibice liczyli na medal Natalii Maliszewskiej lub w sztafecie mieszanej.
Nie ma co kryć, że jest to pewien zawód. Zwłaszcza jeśli chodzi o sztafetę, bo w ostatnim czasie uzyskiwała dobry czas na różnych zawodach, między innymi mistrzostwach Europy. Ten wyścig był po prostu bardzo wolny w ich wykonaniu, prawdę mówiąc nie wiem, co się stało. Szkoda straconej szansy, musimy to jakoś przetrawić. Liczyliśmy się z tym, że to jest short track i dużo się może wydarzyć, ale ubolewam, że się nie powiodło.

Niewiarygodnych rzeczy na skoczni w Predazzo dokonuje Kacper Tomasiak, który wywalczył już medale srebrny i brązowy. Trzy medale dla Biało-Czerwonych na półmetku igrzysk to chyba bardzo dobry wynik?
Przed igrzyskami zwłaszcza media sporo rozpisywały się, że możemy wrócić na tarczy i bez medalu, że będą to dla nas nieudane zawody. Ja mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej medali niż z Pekinu i tak też się stało. Tomasiak zachwyca, a to przecież zaledwie 19-letni skoczek i ma już niesamowite umiejętności. Mam nadzieję, że to jeszcze nie koniec emocji i że nasi sportowcy nie powiedzieli ostatniego słowa.

Jak od strony organizacyjnej wyglądają igrzyska we Włoszech? Gospodarze stanęli na wysokości zadania?
Myślę, że tak. Nie docierają do nas żadne niepokojące informacje. Wszystko funkcjonuje jak należy.

To są najbardziej rozproszone igrzyska w historii. Sprawia to jakąś trudność?
Radzimy sobie, mamy swoich przedstawicieli w każdej wiosce olimpijskiej. Jest więcej kontaktu telefonicznego niż na żywo, ale jest to zrozumiałe.

Polscy sportowcy są zadowoleni z pobytu we wspomnianych wioskach?
Rozmawiam z nimi - i tak, nie narzekają.

Kto będzie chorążym reprezentacji podczas ceremonii zamknięcia igrzysk?
Decyzja jeszcze nie zapadła, wszystko rozstrzygnie się pod koniec tygodnia. ©℗

eprasa.pl cf5beb3204

Wysoka porażka Wisły. Niepowodzenie Bochni

Bartosz Karcz, Roman Kieroński
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKAREK. **Zawodniczkom Wisły Kraków kompletnie nie wyszedł mecz z Energą Toruń. Z kolei Contimax MOSiR Bochnia nie sprostał AZS Politechnice Poznań.**

WISŁA KRAKÓW - ENERGA TORUŃ 63:85 (19:18, 13:25, 20:26, 11:16)
Wisła: Stasiuk 15, Gilmajster 10, Jasiulewicz 8, T. Williams 7, Niemojewska 2 oraz Vujacić 17, Krupa 2, Żukowska 2, Cykowska 0.
Energa: Kapinga Maweja 23, Johnson 18, Tarkovicova 12, Batura 4, Preihs 3 oraz Sagerer 13, Śmiałek 7, Grządziela 5, Stefańczyk 0, Ustowska 0, Podkańska 0, Weber 0.
Sędziowali: Bogna Podkowińska, Tomasz Trybalski oraz Mateusz Wawrzyński.
Widzów: 562.

Słabo rozpoczęły to spotkanie wiślaczki. Energa już na „dzień dobry" prowadziła 8:0. Dopiero po blisko czterech minutach gry trafiła za trzy punkty Agata Gilmajster. To jednak ekipa z Torunia nadawała ton grze. W końcu jednak Krakowianki zaczęły łapać swój rytm i odrabiać straty. Chwilę to trwało, ale w końcu na cztery sekundy przed końcem tej kwarty Martyna Jasiulewicz wykonała dwa celne rzuty wolne i Wisła wyszła pierwszy raz na prowadzenie.

Druga kwarta to od początku była bardzo wyrównana walka. Wynik oscylował w tym fragmencie meczu wokół remisu. Wisła próbowała odskoczyć „trójkami", a Krakowianki pudłowały. To, co nie udało się miejscowym, wyszło Torunianka, które w pewnym momencie odjechały na dziesięć punktów (36:26). Czas, jaki w tym momencie wziął trener Wisły Jorge Aragones niewiele pomógł. Na przerwę drużyny schodziły przy wyniku 32:43.

W trzeciej kwarcie Wisła próbowała odrabiać straty. Szło jej to jednak bardzo ciężko, bo Torunianki potrafiły odpowiadać bezwzględnie. Pod koniec tej części Energa zresztą jeszcze podkręciła tempo i praktycznie rozstrzygnęła losy spotkania. Przed czwartą kwartą wynik brzmiał 52:69 i jasnym się stało, że ta ostatnia część będzie już tylko formalnością.

ENEA AZS POLITECHNIKA POZNAŃ-CONTIMAX MOSIR BOCHNIA 72:54 (17:19, 20:13, 16:4, 19:18)
AZS Politechnika: Brown 15, Carter 13, Popović 12, Brzustowska 1, Pszczolarska 0 oraz:Hank 10, Piasecka 9, Puzlo 7, Kośla 3, Bukowska 2, Woźna 0, Haengenbarth 0.
Contimax MOSiR: Jones 12, Moore 11, Walczak 9, Marcinkowska 5, Bukowczan 3 oraz Zając 6, Karakasidou 4, Jarząb 2, Dżochowska 2, Ossowska 0, Gołas 0.

O wysokiej przegranej bocheńskich koszykarek zadecydowała fatalna w ich wykonaniu czwarta kwarta. W pierwszej kwarcie akademiczki objęły prowadzenie 5:0, ale podopieczne trenera Włodarczyka wygrały „ćwiartkę" różnicą dwóch punktów. Drugą kwartę znów lepiej rozpoczęły gospodynie. Po dwóch „trójkach" prowadziły 31:22, a na przerwę schodziły z przewagą 5 punktów.

O trzeciej odsłonie koszykarki Contimaksu chciałyby jak najszybciej zapomnieć. Pierwsze punkty zdobyły dopiero w 28 minucie, a w całej kwarcie zdobyły tylko cztery. Nieco lepsza gra w końcówce spotkania pozwoliła im jedynie na uniknięcie bardziej dotkliwej porażki.

Inne mecze: VBW Gdynia - Isands Wichoś Jelenia Góra 79:67, Artego Bydgoszcz - MB Zagłębie Sosnowiec 64:102, LOTTO AZS UMCS Lublin - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 70:75, 1KS Ślęza Wrocław - SKK Polonia Warszawa 94:63.

Hokej Oświęcimianie wygrali dwa mecze w dwa dni

Unia już jest wiceliderem

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Kolejna odsłona „Świętej wojny" miała dla Unii duże znaczenie. A dzięki wygranej także w niedzielę Oświęcimianie już przeskoczyli GKS Tychy.

UNIA OŚWIĘCIM - GKS TYCHY 3:2 (0:0, 2:1, 1:1)
Bramki: 1:0 Kubesz (Partanen, Petrasz) 22, 2:0 Partanen (Petrasz, Rac) 29, 2:1 Komorski (Paś, Kakkonen) 33, 3:1 Soederberg (Olsson Trkulja, Heikkinen) 50, 3:2 Łyszczarczyk (Paś) 58.
Unia: Lundin - Soederberg, Matthews; Peresunko, Olsson Trkulja, Petrasz - Makela, Djukow; Ahopelto, Heikkinen, Partanen - Florczak, Kubesz; Prusak, Rac, Kasperlik - Mościcki; Kusak, Galant, Ziober.
Sędziowali: W. Czech, P. Kosidło. **Kary:** 6 - 16 min.
Widzów: 3500.

Przed meczem była wzruszająca uroczystość. Klub zastrzegł numer 20, z którym przez całą swoją hokejową karierę na koszulce występował śp. Artur Malicki, wychowanek Unii. 14 lutego minęła 25. rocznica jego śmierci. Odszedł w walentynki, miesiąc po wypadku, kiedy został potrącony przez samochód na przejściu dla pieszych.

Mecz był bardzo szybki. Oświęcimianie mieli w pierwszej dwie przewagi, których nie zamienili na gole. Drugą odsłonę miejscowi rozpoczęli nawet w podwójnej przewadze i wtedy trybuny eksplodowały z radości, świętując pierwszego gola swoich pupili. Gospodarze podwyższyli także grając w podwójnej przewadze. Jednak zgodnie z obowiązującym tego dnia scenariuszem, Tyszanie także trafili mając na lodzie o jednego zawodnika więcej. W trzeciej odsłonie Soederberg trafił w „okienko", oczywiście podczas gry w przewadze. Tyszanie, na 120 sekund przed końcem trzeciej odsłony, zdobyli kontaktowego gola, sprawiając, że kibice oglądali końcówkę na stojąco.

FOT. JERZY ZABORSKI

Mecze Oświęcimian z Tyszanami są zawsze bardzo emocjonujące. Tak było i tym razem

JKH GKS JASTRZĘBIE-ZDRÓJ-UNIA OŚWIĘCIM 2:5 (2:1, 0:2, 0:2)
Bramki: 1:0 Sihvonen (Lehtonen, Bagin) 5, 1:1 Makela (Partanen, Djukow) 14, 2:1 Lehtonen (Bagin, Kiełbicki) 16, 2:2 Olsson Trkulja (Heikkinen, Soederberg) 26, 2:3 Olsson Trkulja (Petrasz, Peresunko) 39, 2:4 Peresunko (Djukov, Olsson Trkujla) 45, 2:5 Kasperlik (Galant) 47.
Unia: skład jak w piątek plus D. Tyczyński.
Sędziowali: A. Nenko, M. Gąsienica-Makowski.
Kary: 8 - 2 min. **Widzów:** 900.

Unia wygrała ważne wyjazdowe spotkanie, co pozwoliło jej awansować na pozycję wicelidera. Podopieczni Roberta Kalabera deklarują, że to nie jest ich ostatnie słowo przed play-off.

W barwach oświęcimskiego zespołu zadebiutował 26-letni Damian Tyczyński, który rozpoczynał sezon za południową granicą; najpierw w pierwszoligowym Vsetinie, skąd został wypożyczony do Frydka Mistka. Starszy z braci Tyczyńskich związał się z Unią kontraktem do końca sezonu. Jego brat, Igor, jest drugim bramkarzem ekipy z Chemików 4, ale udanymi występami zaskarbił sobie sympatię kibiców.

Oświęcimianie zaczęli niefrasobliwie. Sihvonen, będąc blisko bramki, zmienił lot krążka zagranego przez Lehtonena. Goście zdołali wyrównać, ale jeszcze przed pierwszą przerwą znów musieli gonić wynik.

W drugiej odsłonie pierwszym „łowczym" Oświęcimian okazał się Olsson Trkulja. Najpierw przymierzył w dalsze „okienko", a potem sfinalizował kontrę przyjezdnych.

W trzeciej części, goście w ciągu 156 sekund postawili pieczęć na wygranej, zdobywając dwa gole. Peresunko huknął spomiędzy bulików, a Kasperlik dał próbkę swoich możliwości w pojedynku z bramkarzem.

Inne mecze, piątek: Zagłębie Sosnowiec - Energa Toruń 6:1, STS Sanok - Polonia Bytom 0:1 walkower; **niedziela:** Energa - GKS Katowice 0:4, Polonia - Zagłębie 4:3 po karnych, Comarch Cracovia - STS Sanok 1:0 w.o.

1. Zagłębie Sosnowiec	39	81	139-87
2. Unia Oświęcim	38	79	147-88
3. GKS Katowice	38	79	123-83
4. GKS Tychy	38	77	145-80
5. JKH GKS Jastrzębie	39	61	110-106
6. Energa Toruń	38	58	135-118
7. Polonia Bytom	38	50	116-110
8. Comarch Cracovia	38	34	85-144
9. STS Sanok	40	0	38-222

Krótko

Sparingi III-ligowców
Wisła II Kraków pokonała Spartę Katowice 6:2 , wicelidera po jesieni III grupy III ligi w sparingowym meczu. Rozegrano go w Zakopanem w formacie trzech tercji po 40 minut . Gole dla krakowian zdobyli: Sarga 33, Szywacz 49 karny, Tokarczyk 67, 93, Kościelniak 76, Rodado 86. Z kolei Cracovia II zremisowała na wyjeździe z II-ligowym Śląskiem II Wrocław 4:4. Gole dla „Pasów": Śliwa, Mustafajew, Mamroł, samob. A Wiślanie Skawina ulegli Sandecji Nowy Sącz 1:4 o czym piszemy szerzejna str. 19. **(BK, ŻUK)**

Stolica zdobyta
Piłkarze ręczni AZS AGH Kraków występujący w Lidze Centralnej wygrali w Warszawie z AZS UW 41:27. Bilans po 16 kolejkach to 34 pkt dzięki 11 zwycięstwom, ponieśli 5 porażek. **(Ż)**

Sport w telewizji
Poniedziałek: 9.55 TVP Sport, 10, Eurosport 1, ZIO, narciarstwo alpejskie, gigant mężczyzn - 1. przejazd; **11.50 TVP 1, 11.55 Eurosport 1,** ZIO, short track; **13 Eurospor 1, 13.25 TVP Sport,** ZIO, narciarstwo alpejskie, gigant mężczyzn - 2. przejazd; **18 Eurosport 1, 18.55 TVP 1,** ZIO, skoki narciarskie, konkurs duetów; **18.55 Canal + Sport 3, Canal + Sport 5,** p. nożna, ekstraklasa: Bruk-Bet Termalica - Górnik; **18.55 TVP Sport,** p. nożna, I liga: GKS Tychy - Odra; **20.55 Canal + Sport,** p. nożna, liga hiszpańska: Girona - Barcelona; **21.30 Eurosport 1, 22.15 TVP 2** ZIO, łyżwiarstwo figurowe, program dowolny par sportowych. **(ŻUK)**

Lotto
Piątek, 13.02; Multi Multi (14): 3 4, [5], 8, 20, 21, 24, 30, 33, 37, 38, 39, 41, 48, 51, 55, 61, 66, 72, 80; **(22):** 2, [16], 17, 19, 20, 29, 33, 35, 37, 39, 42, 44, 45, 49, 55, 68, 69, 70, 75, 78; **Kaskada (14):** 3, 5, 7, 8, 9, 11, 13, 18, 19, 21, 22, 24; **(22):** 3, 4, 5, 6, 7, 8, 13, 14, 15, 16, 22, 23; **Mini Lotto:** 2, 19, 26, 29, 30; **Ekstra Pensja:** 16, 21, 24, 31, 33 + 2; **Ekstra Premia:** 4, 13, 18, 22, 32 + 1; **Eurojackpot:** 1, 21, 44, 45, 46 + 2, 7
Sobota, 14.02; Multi Multi (14): 4, 7, 8, 14, 36, 37, 41, 42, [43], 44, 46, 48, 53, 57, 59, 63, 65, 67, 69, 71; **(22):** 5, 11, 12, 15, 18, 23, 25, [33], 38, 53, 54, 57, 58, 59, 62, 63, 67, 71, 73, 75; **Kaskada (14):** 1, 3, 7, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 21; **(22):** 4, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 16, 17, 22, 23, 24; **Lotto:** 1, 19, 26, 32, 38, 41; **Lotto Plus:** 6, 18, 32, 36, 39, 42; **Mini Lotto:** 20, 21, 22, 34, 42; **Ekstra Pensja:** 5, 6, 14, 22, 35 + 1; **Ekstra Premia:** 6, 17, 18, 28, 30 + 3
Niedziela, 15.02; Multi Multi (14): 2, [7], 8, 16, 32, 34, 37, 39, 42, 46, 57, 59, 60, 65, 66, 67, 70, 76, 77 78; **Kaskada (14):** 1, 3, 4, 5, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 19, 23.

Nieodwołalna decyzja, zarówno Iga Świątek i Aryna Sabalenka nie wystąpią w „tysięczniku" w Dubaju

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Ani numer jeden, ani numer dwa rankingu WTA- nie pojawią się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich:**

Zarówno Aryna Sabalenka, jak i Iga Świątek oficjalnie wycofały się z turnieju.

Sabalenka twierdzi, że nadal nie jest w 100-procentowej formie po dotarciu do finału Australian Open, a Świątek, która w czwartek przegrała z Marią Sakkari w ćwierćfinale w Dosze, jako przyczynę swojej nieobecności podała „zmianę harmonogramu".

- Bardzo mi przykro, że muszę zrezygnować z Dubaju. Mam wyjątkową więź z turniejem, kibicami i miastem. Niestety, nie czuję się na 100%. Mam jednak nadzieję, że wrócę w przyszłym roku i życzę turniejowi wspaniałego wydarzenia" - napisała na swoim Instagramie Sabalenka.

Świątek natomiast zapostowała: - Z przykrością informuję, że w tym roku nie zagram w Dubaju z powodu zmiany harmonogramu. Mam nadzieję, że wrócę w przyszłym roku, aby doświadczyć tego wspaniałego turnieju. Do zobaczenia w Indian Wells" - powiadomiła polska rakieta.

Tym samym otwiera się dorga do finału dla takich zawodniczek jak Jelena Rybakina, „Coco" Gauff, Jessica Pegula, Mirra Andriejewa i innych.

Rybakina, numer 3 na świecie, będzie najwyżej rozstawioną tenisistką w Dubaju pod nieobecność pierwszej dwójki, natomiast Amanda Anisimova, zajmująca czwarte miejsce, awansowała na pozycję numer 2. W zeszłym miesiącu Świątek i Sabalenka wypowiedziały się na temat wymagań terminarza tenisowego i skrytykowały obowiązkowe zasady turniejowe WTA.

- Myślę, że opuścimy jakieś „tysięczniki". Nigdy nie byłam w takiej sytuacji, więc nie wiem, jaki będzie wynik, ale myślę, że to konieczne, bo jeśli chcesz poprawić swoją grę, to chyba że chcesz pozostać taka sama i po prostu przygotowywać się do każdego turnieju, to też mogę to zrobić. Będę grała dobrze, ale jeśli chcę coś poprawić, miło będzie mieć trochę czasu. Niestety, kalendarz na to nie pozwala - stwierdziła Iga.

Przed Australian Open 2026 Sabalenka podkreśliła, że zamierza zrezygnować z udziału w tegorocznych zawodach, aby chronić swoje ciało.

- Przepisy dotyczące obowiązkowych wydarzeń są dość skomplikowane, ale mimo to opuszczam kilka wydarzeń, aby chronić swoje ciało, bo w zeszłym sezonie bardzo się męczyłam. Mimo że wyniki były naprawdę wyrównane, w niektórych turniejach grałam kompletnie chora albo byłam naprawdę wyczerpana- oznajmiła Aryna.

©℗

eprasa.pl cf5beb3204

Zdarzyło mi się zjeść trzy. I tak miałam ogromne wyrzuty sumienia

Magdalena Boczarska w Telemagazynie o swym rekordzie w jedzeniu pączków w tłusty czwartek Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Sandra Kubicka wymienia implanty
Celebrytka zwróciła się z ważnym wpisem do swych obserwatorów. Obwieściła, że po 11 latach planuje wymienić implanty w piersiach. Jest jednak pełna obaw, ponieważ pierwotny zabieg miała w Miami, a ten obecny planuje w Polsce. „Dajcie koniecznie znać, jakie kliniki robią naturalnie" – zaapelowała do fanek.

Kasia Moś lubi swoje piegi

Wokalistka była ostatnio gościem RMF FM, gdzie mówiła o udziale Polski w Eurowizji. Jej wygląd stał się źródłem kilku nieprzychylnych uwag w internecie. „Co się stało tej pani? Medycyna estetyczna za mocno weszła?" – pytali komentatorzy. „Mam piegi, przebarwienia i lubię je bardzo" – odpisała Moś.

Joanna Krupa chce cały pakiet
Od rozstania z mężem celebrytka pozostaje singielką. Szuka jednak miłości i randkuje. W niedawnym wywiadzie dla Plejady powiedziała:
– Ostatnio byłam na randkach z miliarderem. Nie chwalę się. Na spotkaniach nie było chemii. Być z kimś tylko dlatego, że ma pieniądze, to nie jest fajnie. Jakby się miało mieć taki cały pakiet, to wiadomo. Szukam kogoś, co ma ogromne serce i będzie mnie wspierał do końca życia, obojętnie, co zadecyduję robić – stwierdziła.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Farma
Polsat, 20:30
Nowa edycja „Farmy" przyniesie uczestnikom programu trudniejsze zadania, a widzom – więcej rozrywki i więcej odcinków. W nowym sezonie uczestnicy mają szansę zdobycia dodatkowych 100 tysięcy złotych.

The Floor
TVN, 20:55
Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba wykazać się wiedzą.

Zaginiony w akcji II: Początek
TVP 1, 21:10
Wietnam, 1972 r. Podczas misji specjalnej grupa żołnierzy ewakuuje się z zestrzelonego śmigłowca. Uznani za zaginionych, tak naprawdę są w obozie jenieckim. Po 10 latach koszmaru jednemu z nich udaje się uciec. Postanawia wrócić i uwolnić pozostałych.

American Fighter
TV Puls, 21:50
Zdesperowany nastolatek, Ali Jahani, pilnie potrzebuje pieniędzy na ratowanie życia swojej śmiertelnie chorej matki. Trenował zapasy w college'u, teraz postanawia zaryzykować w nielegalnych walkach. Duke, trener z problemami, lituje się nadchłopakiem i szkoli go na zaciekłego zawodnika.

KRZYŻÓWKA NR 24

Poziomo:
1) pojemnik z mieczykami i gupikami,
5) mierzy ciśnienie atmosferyczne,
9) niemiecki konkurent Marcedesa,
10) ten, kto przewodzi innym,
12) wyspa w Indonezji, turystyczny raj,
14) roślina siana przez panny,
15) „… i Ludmiła", poemat Puszkina,
17) ptak z rodziny krukowatych,
18) marszałkowska lub miejska,
21) państwo śródlądowe w Azji,
23) Indianin z Ameryki Północnej,
28) czeski serial animowany z Muchomorkiem i Żwirkiem,
29) snooker lub pool,
32) afrykański zaklinacz deszczu,
36) człowiek o olbrzymim wzroście,
37) porcja materiału do badań,
38) niebieskie w kosmosie,
39) w nich osadzone są wiosła,
40) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:
1) Artur, artysta kabaretowy i dziennikarz,
2) ma zwrot, kierunek i wartość,
3) odwzajemnienie się, odwet,
4) łosoś pacyficzny, sima,
5) zakrapiana impreza, libacja,
6) kosmetyk dla niemowlaka,
7) kontynent z Wielką Brytanią,
8) żartobliwie o zdradzonym mężu,
11) kury, kaczki w zagrodzie,
13) osiedle w dzielnicy Wawer,
16) jeden ze zmysłów,
19) prymitywne nosze do przenoszenia ciężarów,
20) klamra spinająca spękane mury,
22) … MacGraw, aktorka z filmu „Love Story",
24) klejnot z muszli małża,
25) znamię lub właściwość,
26) ozdobna uprząż końska,
27) planeta najbliższa Ziemi,
29) posiadacz dużego majątku, krezus,
30) jaszczurka nadrzewna, iguana,
31) sarmacka zawziętość, gniew,
33) małżeńska niewierność,
34) lekka ruchoma rzeźba abstrakcyjna,
35) telewizyjny serial z Franią Maj.

ROZWIĄZANIE NR 23

K	■	K	■	H	O	Ł	D	P	R	U	S	K	I	■	K	■	O
U	L	I	C	A	■	O	■	A	■	■	T	■	K	A	S	E	K
L	■	P	■	W	S	P	A	R	C	I	E	■	R	■	E	■	R
O	S	I	K	A	■	A	■	■	E	■	F	A	Z	E	N	D	A
M	■	E	■	N	■	T	A	C	Z	K	A	■	A	■	O	■	S
B	A	L	T	A	Z	A	R	■	■	A	N	A	K	O	N	D	A
■	D	■	R	■	B	■	K	U	R	S	■	L	■	R	■	U	■
P	R	Z	E	P	O	N	A	■	■	K	S	I	E	G	A	R	Z
■	I	■	M	■	Ż							A	■	A	■	Y	■
K	A	R	A	T	E							Ż	E	N	E	T	A
U	■	O	■	R	■							■	G	■	Ś	■	L
B	A	G	D	A	D							D	R	E	T	W	A
I	■	O	■	G	■							■	E	■	E	■	D
C	A	Ż	K	I	■							■	T	A	T	R	Y
A	■	A	■	K	A	D	Z	I	E	L	N	I	A	■	A	■	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe drzwi w relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa przyniesie rozwiązanie dawnych sporów i wzmocni ważną więź. Horoskop na dziś radzi uzbroić się w cierpliwość.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja ciekawość świata zaowocuje nowym pomysłem. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że podzielisz się nim z innymi osobami.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje staną się dziś twoją siłą, jeśli pozwolisz sobie na szczerość w domu. Horoskop dzienny zapowiada, że znajdziesz zrozumienie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie uwagę ludzi z najbliższego otoczenia. Horoskop na dziś zapowiada, że zaprezentujesz pełnię swoich możliwości.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczem do sukcesu w ważnym projekcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaplanować krok po kroku.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach zależy dziś od twojej dyplomacji i uważnego słuchania. Horoskop dzienny to wskazówka, by szukać złotego środka.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje poprowadzą cię ku ważnej prawdzie o sobie. Horoskop na dziś mówi jasno: nie bój się zmian, zaufaj intuicji.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci energii do realizacji planów i podróży. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi ruszać śmiało ku nowym celom.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja i cierpliwość przyniosą stabilne efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by myśleć i planować długofalowo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe pomysły przyniosą ci uznanie i nowe możliwości. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się wizją z innymi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja podpowie ci, jak zadbać o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że będzie miło...

Gazeta Krakowska
www.gazetakrakowska.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@gk.pl
redakcja@gk.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl cf5beb3204